Cena egz. 20 groszy **Dziś** w numerze: *Górali trzeba zdobywać dla Polski!* 14 stron

DZIENNIK BYDGOSKI

Do „Dziennika" dołączamy co tydzień: Tygodnik Sportowy i Dodatek powieściowy. Redakcja otwarta od godziny 8—12 przed południem i od 4—7 po południu. Oddział w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 5. Przedstawicielstwa: w Toruniu, ul. Mostowa 17 — w Grudziądzu, ul. Toruńska 22 w Inowrocławiu, ul. Toruńska 2 w Gdyni, Skwer Kościuszki 24, I ptr.

Przedpłata wynosi w ekspedycji i agenturach 2.95 zł. miesięcznie, 8.85 zł. kwartalnie; przez pocztę w dom 3.34 zł. miesięcznie, 10.00 zł. kwartalnie. Pod opaską: w Polsce 6.95 zł., zagranicę 9.25 zł. miesięcznie. Redakcja i Administracja w Bydgoszczy, ulica Poznańska 12/14. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Telefony: Redakcja 3316, 3326, Administracja 3315 — Oddział w Bydgoszczy 1299. | Założyciel Jan Teska. | Telefony Przedstaw.: Toruń 1546, Grudziądz 1294, Gdynia 1460, Inowrocław 420.

Numer 178 | BYDGOSZCZ, piątek dnia 6 sierpnia 1937 r. | Rok XXXI.

Zanosi się na długą wojnę.

Chińczycy wierzą, że zdołają wreszcie wyczerpać Japonię pod względem finansowym i wojskowym.

Szanghaj, 5. 8. (PAT) W przemówieniu, transmitowanym przez radio, przewodniczący rady politycznej prowincyj Hopei i Czahar **Wang-Czing-Wei** oświadczył m. in.: Będziemy musieli prowadzić dalszą walkę. O ile państwo silne może podjąć kampanię ofensywną w nadziei na szybkie zwycięstwo, **Chiny, jako kraj słaby, muszą szukać ocalenia w wojnie na wyczerpanie.** Chiny muszą zdać sobie sprawę, że **walka toczyć się będzie, aż do wyczerpania ich przeciwników.** Można przewidywać interwencje trzeciego mocarstwa, gdy po nieuchronnych niepowodzeniach wojennych, **Chiny zdołają wreszcie wyczerpać Japonię pod względem finansowym i wojskowym".**

Przemówienie swe Wang-Czing-Wei zakończył jak następuje:

„Chiny muszą liczyć tylko na siebie w tej wojnie. Inne mocarstwa nawet zaprzyjaźnione, nawet pełne troski o obronę sprawiedliwości, zawahają się przed wmieszaniem się do gry jedynie celem niesienia pomocy krajowi będącemu ofiarą napaści".

Nankin, 5. 8. (PAT) W kołach zbliżonych do rządu panuje przekonanie, że **w ciągu najbliższych tygodni wszystkie przygotowania wojenne Chin zostaną ukończone i Chiny stanowczo sprzeciwią się dalszemu posuwaniu się wojsk japońskich.** Jednocześnie czynione są wysiłki osiągnięcia polubownego załatwienia konfliktu w drodze dyplomatycznej. Oczekiwany jest przyjazd ambasadora japońskiego Kawagoe. W pewnych kołach politycznych twierdzą nawet, że rokowania zostały już nawiązane.



Oryginalne zdjęcie z wojny chińsko-japońskiej przedstawia placówkę japońską na froncie pod Pekinem.

Wojska nankińskie zagrażają Pekinowi.

Tokio, 5. 8. (PAT) Według wiadomości z Nankinu, chińscy przewódcy wojskowi odbywają codziennie konferencje, opracowując plan działań przeciw armii japońskiej wzdłuż linii Paoting.

Korespondent „Niszi'niszi" donosi o **ciągłym przesuwaniu się wojsk nankińskich w kierunku północy.** Czang-Kai-Szek postępuje jednak **z wielką ostrożnością,** przeprowadzając swe wojska poza Żółtą rzekę, ponieważ pragnąłby uczynić sprawę Chin północnych sprawą międzynarodową, ponieważ oczekuje nowych samolotów, oraz pragnie współpracy oddziałów komunistycznych przeciwko wojskom japońskim.

Lotnicy japońscy donoszą o większych przesunięciach wojsk chińskich **wzdłuż linii kolejowej Kałgan—Pekin.** Samoloty japońskie bombardowały dwa pociągi pancerne w odległości 100 km na wschód od Kałganu.

Sztab wojsk japońskich komunikuje, że **samoloty japońskie obrzuciły bombami i powstrzymały w marszu oddziały wojsk chińskich, które z Kałganu posuwały się ku prowincji Hopei.** Dwa pułki chińskie przybyły do Patiu, o 60 km na południe od Naczang, gdzie koncentrują się wojska chińskie, które opuściły Tientsin i Tangkou.

BURZA na Dalekim Wschodzie

Z Dalekiego Wschodu nadchodzą alarmujące wiadomości: Walki pod Lukuczan, Japończycy zajęli centralę telefoniczną w Tsientsin, wojska chińskie zajęły węzeł kolejowy Wangping i most Marco-polo, walki pod Langfang, Peking w rękach Japończyków, Tientsin w płomieniach, liczne pożary, komunikacja kolejowa przerwana, ludność ogarnia panika — oto wiadomości, które kolejno w ostatnich dniach z Dalekiego Wschodu do nas docierały. Przypominają one pierwsze komunikaty o utarczkach wojennych z początku wojny światowej. Krwawe starcia powoli rozsuwają kulisy, za którymi czai się groza wojny.

Czy to już wojna? Czy będzie to wojna ludów, czy też skończy się na tym terenie, na którym w tej chwili rozgrywają się niepokojące wypadki? — oto pytania, które się dziś podnosi.

O co właściwie chodzi?

Pewne chińskie koła wojskowe, poparte dążeniami nacjonalistów chińskich, zamierzały odzyskać zdemilitaryzowaną strefę, która na podstawie traktatu z roku 1933 miała zabezpieczyć koncesję japońską w Północnych Chinach. Na odwrót znów Japończykom zależało na tym, by opanować do reszty ważną linię kolejową Peking—Tientsin—Mukden. Przy tego rodzaju rozbieżności interesów i traktatowo zdemilitaryzowana strefa nie mogła być na stałe dostatecznie silną zaporą, uniemożliwiającą starcie.

Od 50 lat Japończycy ciężko walczyli o to, by szybko rosnącej liczbie ludności zabezpieczyć nowe terytoria. 1895 r. zabrali Koreę, 1904-5 zdobyli wpływ na Mandżurię, który w roku 1932 przez stworzenie państwa Mandżukuo i rozbudowę linii kolejowych pogłębili. Na skutek wojny z Chinami w latach 1931—33 zapewnili sobie decydujący wpływ w Północnych Chinach, które stanowią dla nich bramę wypadową dla dalszej ekspansji na kontynencie. Do wysiłków w tym kierunku zachęcać musiał Japonię fakt, że ze wschodu na Pacyfiku. odczuwali nacisk Zjednoczonych Stanów Północnej Ameryki, z południa Wielkiej Brytanii, a z północy Rosji sowieckiej.

Zakończona przed czterema laty wojna, która rozszerzyła japoński stan posiadania w północnych prowincjach Chin, pozostawiła w Chinach wspomnienia, budzące chęć odwetu. Po jakimś czasie mogłoby dojść do tego, że chińska przewaga nie tylko zamknęłaby japońską bramę wypadową, ale przekreśliłaby jeszcze wpływy Japończyków w Chinach północnych, gdyby Japonii się nie udało, na czas pozycję swoją militarną na okupowanych terenach rozbudować i umocnić. To zdaje się decyduje o dzisiejszym stanowisku Japonii, która chce Tsientsin i Peking silnie opanować i zabezpieczyć swój stan posiadania zdobyciem dalszych terenów na południu.

Przypuszczać należy, że Japonia cel swój bardzo szybko osiągnie, a wtedy rzeczą Chin będzie, jak się zachować.

W Chinach w międzyczasie ruch narodowy nabrał na sile, a z rokiem 1932 rozpoczęto gruntowną reorganizację armii. Odbudową kierują w Nanking niemieccy instruktorzy, tanki dostarcza Anglia, karabiny maszynowe Czechoslo-

(Ciąg dalszy na str. 2)

Szczątki 1500 poległych Rumunów wróciły do kraju.



Z bułgarskiej miejscowości Rutszuk nad Dunajem przewieziono w 160 trumnach prochy 1500 żołnierzy rumuńskich, poległych w czasie wojny wiatowej i pochowanych na ziemi bułgarskiej. Na zdjęciu żołnierze bułgarscy przenoszą trumny na statek, który je przewiózł do rumuńskiego miasta Giurgiu, gdzie zostały na nowo pochowane na cmentarzu wojskowym.

Wojna kosztuje.

Tokio. (PAT) Rząd postanowił przedstawić parlamentowi projekt o dalszych kredytach dodatkowych w wysokości 410 milionów jen. Już przyznane kredyty sięgają 97 milionów. Ministerstwo wojny domaga się 300 milionów, admiralicja 100 milionów, 5 milionów ministerstwo spraw zagranicznych, a 3 miliony ministerstwo finansów.

—o—

Nowe odznaczenie krzyżem niepodległości.

Warszawa, 5. 8. (Tel. wł.) Komitet krzyża i medalu niepodległości komunikuje, że przedstawił Panu Prezydentowi do odznaczenia 2.659 osób. Nazwiska szczęśliwych odznaczonych zostaną ogłoszone w „Monitorze" dn. 6 bm. (r)

We Francji strajkują lekarze.

Paryż. W departamencie Seine et Oise zastrajkowało 570 lekarzy, protestując przeciwko zarządzeniu prefektury, które zbiurokratyzowało poważnie pisanie recept. Apteki otrzymały polecenie wydawania recept tylko na zatwierdzonych formularzach, co wywołało bardzo wiele nieporozumień, ponieważ lekarze nie stosują się do zarządzeń prefektury.

Projekt wydania ustawy o leczeniu nowotworów.

Warszawa, 5. 8. (Tel. wł.) Organizacje lekarskie wystąpiły do Państwowej Służby Zdrowia z projektem o wydanie specjalnych przepisów o leczeniu nowotworów jak raka, złośliwych guzów itp. Lekarze uzasadniają konieczność wydania ustawy o leczeniu nowotworów coraz bardziej wzrastającą liczbą zgonów wskutek tej kategorii zachorzeń. Ustawa przewidziałaby źródła finansowe na założenie szpitali dla chorych na nowotwory złośliwe.

Burza na Dalekim Wschodzie...

(Ciąg dalszy).

wacja, a samoloty Ameryka. Siła militarna Chin więc niewątpliwe wzrasta, ale co znaczy ta siła? Mówi się o półmilionowej armii, a ta na wielką rozprawę z Japonią nie wystarczy. Budżet wojskowy Chin stanowi zaledwie połowę budżetu wojskowego Japonii. Podobno są tam jeszcze jakieś oddziały nieregularne, czerwona prowincja skapitulowała zaledwie ub. roku, potem był jeszcze wypadek zatrzymania i uprowadzenia marszałka Czang Kai Szeka. Zdaje się, że i teraz jeszcze na północy Chin nie wszystko jest uporządkowane. Sam marszałek i dyktator Chin powiedział przecież, że Chiny muszą się zjednoczyć dla walki do ostatniego tchu. W obliczu wojny byłoby lepiej, gdyby to zjednoczenie już przedtem istniało.

Japonia liczy dziś 50, zdolnych do natychmiastowych bojów dywizji, z których każda posiada 700 karabinów maszynowych i 200 armat. Nadto posiada ponad 1000 wozów pancernych i potężną broń napowietrzną. Na razie ta siła militarna równoważy aż nadto przewagę liczebną Chińczyków. Ale czy na długo jeszcze?

—::—

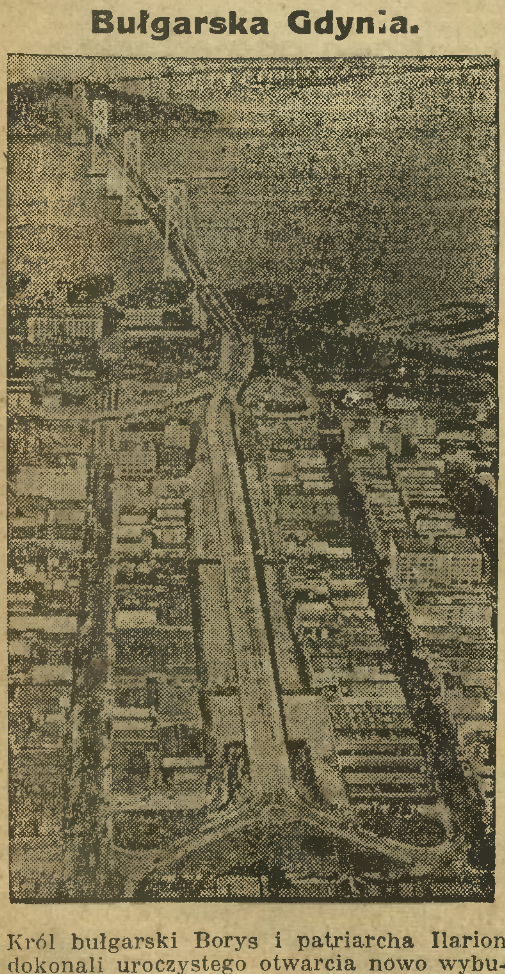
Językiem urzędowym na Śląsku język polski.

Katowice, 5. 8. (Tel. wł.) Po wygaśnięciu konwencji genewskiej zwrócił się konsulat niemiecki w Katowicach do urzędu wojewódzkiego śląskiego o zwolnienie władz niemieckich od obowiązku przekładania na język polski rozmaitych wniosków, składanych za pośrednictwem tego konsulatu do naszych władz administracyjnych. W aktualnej tej sprawie ogłosiło Min. S. W. w porozumieniu z MSZ obszerne wyjaśnienie, oparte na przepisach polsko-niemieckiego układu o obrocie prawnym z r. 1924. Ustalone zostało, że nawet pisma konsulatów niemieckich do naszych władz muszą być redagowane wyłącznie w języku polskim. Podania osób prywatnych, kierowane bezpośrednio do władz polskich muszą być redagowane w języku polskim, a nawet dołączanie do podań w języku niemieckim tłumaczeń w języku polskim nie jest dopuszczalne. Po niemiecku mogą się zwracać do naszych władz wyłącznie niemieckie władze krajowe, lecz i w tych wypadkach załączane dokumenty publiczne muszą być tłumaczone na język polski.

Ile kosztował Polskę plebiscyt górnośląski.

Nie od rzeczy będzie przypomnieć, że Górny Śląsk wrócił do Polski nie tylko ofiarną krwią powstańców górnośląskich i ochotników z całej Polski, nie tylko decyzją mocarstw, lecz również i dużymi kosztami finansowymi. W zestawieniu naszych długów państwowych znajdziemy pozycje zobowiązań za wydatki z okresu plebiscytowego w stosunku do Anglii, Francji i Włoch. Dług w stosunku do Francji wynosi 176 milionów 857.323 franków, Włoch 38.068.433 lirów oraz Anglii 598.658 £. Są to koszty utrzymania wojsk wspomnianych państw.

Bułgarska Gdynia.



Król bułgarski Borys i patriarcha Ilarion dokonali uroczystego otwarcia nowo wybudowanego trzeciego wielkiego portu bułgarskiego **Zarewo** nad morzem Czarnym.

Tajemnicza sprawa skazania na śmierć dwóch Francuzów w Hiszpanii.

Zarazki tyfusu i śpiączki przenieśli na tyły armii generała Franco.

Strona przeciwna upatruje w tym prowokację.

Paryż, 5. 8. (PAT) Tajemnicza sprawa skazania na śmierć przez sąd wojenny w Salamance (w Hiszpanii) dwóch Francuzów, niejakiego Louis Chabrat i Jean Bouguennec przybrała niezwykle sensacyjny obrót. Reportaże, drukowane od dwóch dni przez paryski „Journal" przynoszące niezwykłe rewelacje o działalności obu skazanych na terenie Hiszpanii, wywołały ostatecznie poruszenie i dość szeroką i ostrą polemikę w prasie francuskiej. Według tych rewelacyj podtrzymywanych przez prawicową „Action Francaise", „Jour" i „Liberté", obaj aresztowani Francuzi **zostali użyci do przeniesienia bakteryj chorobo-twórczych tyfusu i śpiączki na tyły armii gen. Franco.**

Inicjatywa rozpoczęcia wojny bakteriologicznej wyjść miała ze strony **tajemniczego Rosjanina,** który zaangażował obu Francuzów za odpowiednią sumę pieniężną, przyrzekając im, że osobiście nic im nie zagraża.

Nadzwyczajny wysłannik „Journal" opisuje ze szczegółami, w jakich okolicznościach obu awanturnikom, którzy podjęli się przeniesienia mikrobów do Hiszpanii, porobiono odpowiednie zastrzyki bakteryj, które dla nich samych miały być nieszkodliwe, natomiast przez które

stali się roznosicielami zarazków wśród otoczenia.

Ponieważ przed tą operacją obu kandydatom na roznosicieli zarazków doręczono odpowiednie sumy pieniężne, które poczęli wydawać w spelunkach Biarritz i St. Jean de Luz, sprawa wydała się przedwcześnie, obaj Francuzi bowiem poczynili pewne niedyskrecje, które przedostały się do hiszpańskich kół powstańczych tak, że skoro tylko przekroczyli oni granicę hiszpańską, **zostali aresztowani.**

Przed hiszpańskim sądem wojennym w Salamance obaj delikwenci poczynić mieli sensacyjne zeznania. **Rząd gen. Franco wstrzymał wykonanie wyroku,** o którym już nadchodziły wieści, że został wykonany, gdyż — jak informuje „Journal" — zamierza przedstawić całą sprawę **na forum międzynarodowym,** oskarżając stronę czerwoną o usiłwanie rozpoczęcia wojny przy pomocy mikrobów.

Powyższe rewelacje, które dotychczas ze względu na swą niezwykłość nie znajdowały szerszego oddźwięku, ostatecznie jednak wywołały pewną reakcję w prasie. Część dzienników z „Populaire" na czele traktuje całą sprawę jako **fantazję.** Komunistyczna „Humanité" i radykalna „Oeuvre" wystąpiły dziś jednak z kontrrewelacjami,

oskarżając narodowe koła hiszpańskie w Paryżu, że zmontowały celowo tę sprawę, aby dostarczyć gen. Franco pretekstu do wszczęcia wojny gazowej.

Szereg dzienników przeprowadza tymczasem wywiady z uczonymi bakteriologami francuskimi, których zdania są podzielone co do możliwości praktycznego zastosowania podobnych metod.

Prasa prawicowa podaje jednak szereg nazwisk i faktów do wiadomości policji francuskiej dla potwierdzenia, że faktycznie na terytorium Francji pewne podejrzane międzynarodowe elementy starały się zorganizować zastosowanie po raz pierwszy metod wojny bateriologicznej na korzyść strony czerwonej.

Ostatnie wiadomości z frontu.

Salamanka, 5. 8. (PAT) Komunikat oficjalny głównej kwatery powstańczej donosi: Wojska powstańcze odparły na froncie asturyjskim natarcie oddziałów rządowych, które zmuszone do odwrotu pozostawiły na placu boju ponad 100 zabitych. **Na froncie aragońskim oddziały powstańcze przeprowadziły akcję oczyszczającą zdobytego ostatnio terenu na odcinku Albarrazin.**

Madryt, 5. 8. (PAT) Agencja Havasa donosi: Lotnictwo rządowe bombardowało w prowincji Soria lotnisko Garrey, **niszcząc 15 powstańczych samolotów.** Eskadra rządowa przyleciała następnie do **Saragossy,** gdzie zbombardowała na lotnisku Gara Pinelos **18 samolotów.**

—o—

Uciążliwy pochód powstańców w górach Aragonii.

Pod Walencją dojdzie prawdopodobnie do decydującego starcia.

Salamanka, 5. 8. (PAT.) Specjalny wysłannik agencji Havasa donosi z frontu Teruel: **Liczne kolumny wojsk powstańczych wkroczyły wczoraj po południu na terytorium prowincji Cuenca. Posuwając się od niedzieli naprzód, oddziały powstańcze zmieniły kierunek i udały się na południe na Teruel, aby zamknąć pierścień pozycji koło Sierra Universales.** Korespondent dodaje, że do opanowania prowincji Cuenca przyczyniła się znana bitwa pod Sierra Dalbarracin, która była wielkim sukcesem powstańców. **Wojska rządowe wycofały się całkowicie.** Marsz oddziałów powstańczych odbywa się **w górzystej okolicy.** Na całym wspomnianym froncie panuje prawie zupełny spokój. Jedynie od czasu do czasu straże przednie wojsk powstańczych staczają drobne utarczki z nielicznymi grupami członków milicji ludowej.

Navalcarnero, 5. 8. (PAT.) Korespondent agencji Havasa donosi, że artyleria powstańców ostrzeliwała przez cały dzień wczorajszy **gwałtownym ogniem obiekty wojskowe w Madrycie oraz umocnienia otaczające stolicę.** Straty znaczne. Artyleria rządowa odpowiadała bardzo rzadko.

Rzym, 5. 8. (PAT.) Dzienniki włoskie donoszą z Salamanki, że w lipcu br. wojska narodowe **strąciły 111 samolotów rządu walenckiego.**

Lotnictwo sowieckie w Hiszpanii.

Ostatnie walki eskadr lotniczych armii gen. Franco z lotnictwem armii rządowej przyniosły wiele ciekawego materiału, dotyczącego pomocy Rosji Sowieckiej, udzielonej rządowi walenckiemu.

W dniu 6 lipca zostało w walce nad Madrytem zestrzelonych siedem maszyn sowieckich. Ponad wszelką wątpliwość, opierając się na zeznaniach i ścisłych danych uratowanych lotników ustalono, że przybyli oni w dniu 20 czerwca drogą morską z Leningradu do portu Le Havre we Francji. Z Havru odstawiono ich autem do Paryża, skąd w ogólnej liczbie 15 sowieckich pilotów odlecieli samolotem pasażerskim do Walencji. Po przybyciu do Walencji, zostali odkomenderowani do szkoły pilotów pościgowych w Los Alcazares pod Kartaginą, która znajduje się pod dowództwem lotników sowieckich. Po kilku dniach przeszkolenia, już w dniu 5 lipca zostali wszyscy przydzieleni na front madrycki, meldując się na lotnisku Alcala de Henares, które jest położone na wschód od Madrytu. Tam przydzielono ich do eskadry, składającej się z 12 maszyn, których załogę stanowili wyłącznie lotnicy sowieccy. Od tej chwili bez przerwy walczyli. Podkreślają, że stałe alarmy wskutek ataków lotnictwa wojsk powstańczych, poważnie wyczerpują siły fizyczne obsady eskadr, złożone z lotników obcych narodowości. W końcu w jednej z ostatnich walk lotnictwo powstańcze zestrzeliło 7 maszyn tej eskadry, a część uratowanych lotników dostała się do niewoli.

Słuszne zarządzenie

Urzędnikom nie wolno inkasować ofiar na różne cele.

Warszawa, 5. 8. (Tel. wł.) Prezes Rady Ministrów gen. Składkowski wydał następujący okólnik: W niektórych urzędach państwowych przyjął się zwyczaj pobierania przez urzędników w związku ze spełnianiem czynności urzędowych datków pieniężnych od interesantów na różne cele społeczne.

Pobieranie przez urzędników w czasie urzędowania opłat, choćby na cele najbardziej zasługujące na poparcie, przyczynić się może do poderwania powagi urzędu przez wyrobienie przekonania, że załatwienie lub przyśpieszenie załatwienia sprawy uzależnione jest od opłaty lub jej wysokości na ten, czy inny cel, nie mówiąc już o tym, że może narażać urzędników na krzywdzące podejrzenia, jakoby z akcji zbiórkowej wyciągali jakieś dla siebie korzyści.

Z tych względów, jak również biorąc pod uwagę uwolnienie urzędów od czynności, mogących ujemnie wpływać na tok urzędowania, premier prosi ministrów o wydanie odpowiednich zarządzeń, zakazujących pobierania jakichkolwiek opłat, nie opartych na obowiązujących przepisach. (r)

Cztery miliony skautów na świecie.

Z Haarlemu donosi PAT: Naczelny skaut lord Baden Powell udzielił przedstawicielom prasy krótkiego wywiadu. Zaproszeni dziennikarze zebrali się w pałacyku komendy Jamboree. Lord Baden Powell oświadczył, iż cieszy się że Jamboree odbywa się w Holandii, kraju, mającym za sobą długoletnie tradycje pokojowe. Młodzież winna brać przykład z Holendrów i w oparciu o szczytne idee skautowe walczyć o pokój świata. Skautów jest już 4 miliony na świecie.

Na pytanie dziennikarza węgierskiego na temat porównania tegorocznego zlotu z Jamboree w Gödöllö na Węgrzech w r. 1933, skaut naczelny odpowiedział, że za charakterystyczną cechę Jamboree węgierskiego uważa fakt, że tam właśnie po raz pierwszy zaprezentowały się nowe kierunki pracy skautowej, mianowicie Polacy i Węgrzy pokazali swych harcerzy-lotników.

Amerykańscy porywacze dzieci

porwali 2-letniego synka milionera.

Chicago, 4. 8. (PAT.) Bandyci porwali **dwuletnie dziecko milionera Donalda Horsta,** założyciela licznych hoteli. Dziecko zostało porwane w chwili gdy bawiło się wraz z innymi dziećmi w ogródku przed domem. Rodzina hotelarza wkrótce potem telegraficznie zawiadomiona została przez bandytów, iż dziecko zwrócą **po otrzymaniu kilkudziesięciu tysięcy dolarów okupu.**

(Według najnowszych informacji synek milionera odnaleziony został przez policję w całkowitym zdrowiu. — Red.)

Na marginesie.

Nie długo już nie będzie miał kto uczyć dzieci w szkole powszechnej! — To jest prawda, która coraz wyraźniej i jaskrawiej staje przed naszymi oczyma.

Niedawno jeszcze najważniejszym zagadnieniem na tym odcinku życia było bezrobocie wśród młodzieży przygotowanej do zawodu nauczycielskiego, dziś położenie zmieniło się radykalnie. Nie ma kandydatów na nauczycieli, nikt się nie chce przyspasabiać do tego fachu, tak istotne mającego znaczenie dla społeczeństwa. Licea pedagogiczne nie zdołały zebrać dostatecznej ilości zgłoszeń i niektóre z nich — jak w Bydgoszczy na przykład — w ogóle nie zostaną otwarte.

Choć bolejemy razem z tymi, którzy chcieli pójść w szeregi nauczycielskie, a teraz wskutek zaniechania tworzenia niektórych liceów osiedli na lodzie, choć przykro nam, że przystosowane budynki szkolne i rutynowane kadry wykładowców pójdą na marne — nie w tym jednak widzimy największe zło.

Zło, dla społeczeństwa najszkodliwsze, leży w tym, że młodzież odwróciła się od zawodu nauczycielskiego, że wykreśliła go ze swoich planów życiowych.

Dlaczego się tak stało? Czy akurat dopiero idące pokolenie przelękło się trudów tego zawodu uświadomiło sobie grozę przekleństwa: — będziesz cudze dzieci uczył!

Nie. Nie to zadecydowało. Młodzież dzisiejsza jest równie zdolna do wymagającej poświęceń i wyrzeczeń służby nauczycielskiej, jak młodzież dawniejsza. I dlatego przyczyn tego katastrofalnego — bo słowa katastrofa nie wahamy się tutaj użyć — szukać należy gdzie indziej.

Oczywiście na pierwszym miejscu idzie reforma szkolna, która przyniosła skutki odwrotne, niż były zamierzone. Kandydatom na nauczycieli kazano kończyć gimnazjum ogólnokształcące, a potem dopiero trzyletnie liceum pedagogiczne. I jakże się wobec tego dziwić, że chłopiec czy dziewczyna, nawet bez większych środków na naukę, raz skończywszy gimnazjum, będzie się starał zdobyć studia wyższe, niż te, które go na całe życie skażą na ciężką harówkę nauczycielską.

Okres kształcenia kandydatów na nauczycieli przedłużono o rok. I tego nie wolno było bezkarnie robić. Rok nauki, to są pieniądze społeczne, na których wyrzucenie nie stać nawet społeczeństw bogatszych niż Polska.

Dalszy powód — to nędza nauczycielska. Niskie uposażenie, niepewność jutra i wreszcie nadmiar obowiązków, wynikających zwłaszcza z tego, że nauczyciel, zwłaszcza wiejski, stał się „dziewczyną do wszystkiego“, obciążony najprzeróżniejszego gatunku przymusową „pracą społeczną“.

Gdy to uzupełnimy obniżeniem opinii nauczyciela w społeczeństwie, co nastąpiło w ostatnich czasach wskutek nieodpowiedzialnej roboty przywódców Z. N. P., otrzymamy pełne oświetlenie stosunków, w których ucieczka młodzieży od zawodu nauczycielskiego staje się całkiem wytłumaczoną...

Afera w banku spółdzielczym

Warszawa, 5. 8. (Tel. wł.) Zakończone zostało dochodzenie władz sądowo-śledczych w sprawie poważnej afery bankowej, ujawnionej na terenie jednego z spółdzielczych banków podstołecznych. Wskutek skarg, jakie wpłynęły do prokuratury, przeprowadzono rewizję gospodarki w Banku Ludowym w Łowiczu. Dała ona rewelacyjne wyniki, gdyż wskutek ujawnienia malwersacji postawiono w stan oskarżenia cały zarząd i radę nadzorczą banku. Sześć osób z Menachemem Zylbermanem na czele odpowiadać będzie za tworzenie fikcyjnych kont, fałszywą buchalterię itp. Oskarżeni znajdują się na wolności za kaucjami w wysokości 30.000 zł.

Dozorca zabił 2 strajkujących robotników.

Warszawa, 5. 8. (Tel. wł.) Do wydziału karnego sądu okręgowego w Warszawie wpłynęła sprawa o zabójstwo na tle strajku. Wkrótce stanąć ma przed sądem mieszkaniec pow. radzymińskiego, Stanisław Stolarski pod zarzutem śmiertelnych strzałów do dwóch robotników cegielni pod Radzyminem. Zajście to rozegrało się w czasie strajku w cegielniach w okolicach Warszawy.

POLSKA NA POKAZ

Górali od Wisły do Czeremoszu

trzeba zdobywać dla Polski!



Kamienny jaszczur
zdobi piękne akwarium przy basenie kąpielowym w Wiśle.

Życie Wisły koncentruje się między domem zdrojowym a parkiem i zawartym w nim basenem. Wisła jest rozległa, pensjonaty i domy, rozrzucone w zieloności podgórza, ciągną się kilometrami wzdłuż kilku dolin, składających się dopiero w sumie na urocze letnisko, chwalące się na co dzień pięcioma tysiącami stałych mieszkańców, a w sezonie podwajające się bez trudu. Z tych wszystkich dolin zbiegają się goście i tubylcy w parku i w basenie kąpielowym, gdzie jest najprzyjemniej. I właśnie w tym sercu Wisły, między domem zdrojowym a basenem zbudowano estradę i trybuny, gdzie odbywać się będą największe atrakcje bliskiego już „tygodnia gór“. **Trybuny mieszczą 1.200 osób.** Dla nas, którzyśmy widzieli na igrzyskach w Nakle amfiteatr na 12 tysięcy osób, nie jest to imponujące, ale widać, że wszystko robione jest solidnie i trwale.

Akurat na estradzie odbywa się próba zespołu górali śląskich. Orkiestra dmie w trąby, aż miło, kilkanaście dziewcząt i chłopaków w ładnych i przyjemnych w kolorze strojach regionalnych tańczy wiązankę tańców śląskich z takim zapałem, że deski dudnią a góry wtórzą echem...

Ktoby myślał, że tańców śląskich jest aż taka obfitość! Znamy wszyscy **trojaka,** który zdobył sobie już prawo obywatelstwa w salach balowych, ale bodajże jeszcze bardziej interesujący jest **gąsior,** a wcale tamtym nie ustępują: i **szpacyr — polka i diobołek i siedmiokroczek** czyli rechtor i **koziorajka i błogosławiony i kaczor i grozik** i wreszcie oryginalnie nazwany taniec: **nie chcę cię znać.** Wszystko to tańczą zgrabnie wiślańscy górale. Z dziewcząt najlepiej tańczą dwie w czepkach na głowach.

— To mężatki! — objaśnia nas kierownik pokazu nauczyciel z Wisły p. Drozd, który właśnie wydał bardzo pożyteczną monografię tańców śląskich.

Wiślanie szykują się na

„TYDZIEŃ GÓR“,

którego będą w tym roku gospodarzami. Na dni od 15—23 sierpnia zjadą się do Wisły mieszkańcy wszystkich ziem górskich aż hen od Czeremoszu. Huculi, Łemkowie, Bojkowie, górale tatrzańscy, podkarpacka szlachta zagrodowa, Podhalanie, Spiszący i jak się tam wszyscy zwą, zlecą się na zaproszenie Związku Ziem Górskich, aby wykazać właściwości i prężność swego regionu.

— A co to jest **Związek Ziem Górskich?**

Dowiadujemy się o pożytecznej działalności tej niedawno ale owocnie pracującej organizacji z ust wiceprezesa — wybitnego uczonego prof. Walerego Goetla.

— Związek Ziem Górskich pielęgnuje regionalizm (— jakież to miłe słowo dla nas, którzy w Wielkopolsce w imię regionalizmu wojujemy!). Regionalizm polski urodził się zresztą w gorach: w górach świętokrzyskich rozpoczął swą akcję **Żeromski,** w Gorcach działał **Orkan** — dwaj ojcowie idei regionalistycznej w Polsce.



Kobziarz beskidzki,
jeden z tych, którzy będą się popisywać w czasie „tygodnia gór“.

Polski regionalizm idzie własną drogą

i to drogą szczęśliwą, bo łączy w sobie regionalizm gospodarczy z regionalizmem kulturalnym.

Związek Ziem Górskich, realizując na ważnym odcinku górskim regionalizm, wyrzekł się tworzenia nowej sieci oddziałów, gdyż i tak **w Karpatach jest już kilka tysięcy różnych prezesów.** Związek Ziem Górskich opiera się na wielkich organizacjach już działających i na samorządach gospodarczych. Zdrowe to są podstawy i dlatego można dużo zrobić i w dziedzinie



Wiślańscy górale tańczą
na estradzie, na której odbędą się wszystkie popisy w „tygodniu gór“.

rozwoju **rolnictwa w górach** (zamiana gospodarki ziemniaczano-owsianej na hodowlaną, komasacja, paszenie w lasach) i w dziedzinie **przemysłu ludowego,** artystycznego, chałupniczego i **w sprawach turystyczno-letniskowych** (komunikacja, nowe letniska, obozy robotnicze) i w dziedzinie **łowiectwa i rybołówstwa** i dla **ochrony**

przyrody i bardzo dużo dla **kultury ludowej i folkloru.** Przez propagandę kultury ludowej wytwarza się wspólna nić górskiego życia u wszystkich ludzi gór i wiąże się ich z Polską. Chodzi o to, aby

HUCUŁ CZUŁ SIĘ BLIŻSZYM GÓRALOWI ZE ŚLĄSKA NIŻ UKRAIŃCOWI Z POD LWOWA.

Jakie to ma znaczenie narodowe i państwowe — nie trudno stwierdzić!

Mieszkańcy ziem górskich zbliżają się do siebie w czasie dorocznych „tygodni gór“. W roku bieżącym „tydzień gór“ odbędzie się w Wiśle — ma to szczególną i dużą wartość, gdyż będzie można **wszystkim góralom pokazać ziemię śląską jako najwyżej zagospodarowaną,** jako przykład i wzór do naśladowania.

„Tydzień gór“ nie ma nic wspólnego z

DOŻYNKAMI „WAZELINOWYMI“

— jak nazwał wszelkie niby to regionalne hołdy dla pana starosty prof. Seweryn — zrywa z teatrem amatorskim i ze stylizacją, która jest tylko brzydkim żerowaniem na ludowości, ale chce przedstawić wszystkie **obrzędy** o wartości scenicznej w ich prawdziwym charakterze. Wskutek tego program widowisk ludowych w ciągu „tygodnia gór“ jest zarówno obfity jak interesujący. Całe bogactwo folkloru górskiego wystąpi w pełnej barwy i pierwotnej zamaszystości krasie estradzie w Wiśle.

Poza regionalnymi pokazami „tygodnia gór“ odbędzie się cały szereg stałych imprez, jak wystawa etnograficzna, jarmark wyrobów przemysłu ludowego, wystawa leśna, wystawa drogowa, wystawa starej książki w Cieszynie, pokaz hodowli bydła i drobiu. Zorganizowane będą ciekawe **wycieczki** — przecież na Śląsku i w Beskidach jest co zwiedzać. Punktem kulminacyjnym uroczystości będzie **poświęcenie zakładu leczniczego dla dzieci na Kubalonce w obecności P. Prezydenta Rzeczypospolitej,** przed którym też odbędzie się wspaniały korowód grup regionalnych górali, zebranych od samej Wisły i dalej aż gdzieś od Czarnohory.

Dużo jeszcze można mówić o atrakcjach, ześrodkowanych w Wiśle w dniach 15—23 sierpnia br. Ale mówić nie warto — korzystniej jest samemu to wszystko zobaczyć.

Warto jechać na „Tydzień Gór“ do Wisły!

Z samego Śląska i Zagłębia w każdym dniu trwania tego wyjątkowego tygodnia przyjedzie do Wisły po **6000 robotników przemysłowych.** O to już się postarał wojewoda Grażyński, który nie dopuściłby do tego, aby na Śląsku mogło się coś nie udać!

Ale i od nas — z Pomorza warto jechać na „tydzień gór“. Sama możliwość zobaczenia Wisły — tego centrum „Polski na pokaz“ zrównoważy trud podróży. Tym bardziej, że górale będą nas rewizytować, gdyż **po skończeniu „tygodnia gór“ wszyscy jego uczestnicy wybierają się do Gdyni.**

Henryk Kuminek.

Maszerują żydzi, maszerują...



— Uj, gewałt, wojsko przyszłego państwa żydowskiego idzie...

Z kraju.

Olbrzymi śpichrz stanie w Kowlu. Buduje go Wydział Powiatowy kosztem 150 tysięcy złotych. Będzie to budynek 3-piętrowy o pojemności 800 ton, wyposażony w najnowocześniejsze urządzenia mechaniczne, jak wialnie (maszynę do czyszczenia zboża), oraz dwa elewatory i napęd motorowy z miejscowej elektrowni. Śpichlerz przeznaczony będzie dla spółdzielni rolniczo-handlowych.

W jakim wieku żenią się najwięcej w Polsce mężczyźni? Według danych małego rocznika statystycznego, biorąc pod uwagę przeciętne roczne w latach 1931—1932, największy procent mężczyzn zawierających małżeństwa w odsetkach ogółu nowożeńców, przypadł na wiek od 25 do 29 lat (37,2%), kobiet wychodzących za mąż od 20 do 24 lat (44,4%). Pewne odchylenie stanowi wieś, na której mężczyźni żenią się najwięcej w latach od 23 do 24 (39,3%). Liczba kobiet wychodzących za mąż tak w miastach jak i na wsi, utrzymuje się największa w wieku od 20 do 24 lat (miasto 40,6%, wieś 45,7%).



Lekarz żydowski z Kutna zaciągnął się do armii hiszpańskiej. Dr Fruchter, lekarz z zawodu, mieszkaniec Kutna, wyjechał sobie na wystawę do Paryża, gdzie zaciągnął się w hiszpańskie szeregi. Obecnie dr Fruchter przebywa pod Toledo, gdzie w randze oficera pełni funkcje lekarza wojskowego. Rodzina na próżno oczekuje na powrót „wycieczkowicza" z Paryża.

Wilki porwały 6 owiec. W nocy 26 lipca w chlewie Konstantego Zabłockiego w Byczkowie, w pow. dziśnieńskim, wilki porwały 6 owiec.

Zatopiona kopalnia. Przy przebudowie starego przekopu na kopalni „Pawel" w Chebziu na poziomie 240 m przedarła się woda w ilości 4.000 m sześc. Woda następnie spłynęła na poziom 320 m, gdzie zostały zatopione pompy. Sytuację opanowano. Kopalnia będzie nieczynna szereg dni. Straty są znaczne. Ofiar w ludziach nie było.

Obfite połowy ryb. Ostatnio na wszystkich jeziorach Wileńszczyzny zanotowano obfite połowy ryb, szczególnie sielawy w jeziorze Narocz. Ryby transportowane są do Wilna i innych miast, gdzie w fabrykach przerobione zostaną na konserwy.

36 wypadków utonięcia w ciągu lata. Rok bieżący obfitował w wiele nieszczęśliwych wypadków na rzekach Wileńszczyzny. Podług danych na dzień 31 lipca br. w ciągu tegorocznego lata utonęło 36 osób, w tym w samym Wilnie 7.

Nawet komuniści polscy przeciw żydom.

Bunt w polskim batalionie, walczącym pod Madrytem.

W czasopiśmie „Dąbrowszczak", wydawanym przez politycznego komisarza (politruka) **w komunistycznym, polskim batalionie im. Jarosława Dąbrowskiego, walczącym pod Madrytem,** ukazał się następujący apel:

„W naszych jednostkach bojowych znajdują się również i żydzi. Agenci gen. Franco **starają się szerzyć antysemityzm i separatyzm narodowościowy,** chcą w ten sposób rozbić jedność brygad międzynarodowych. Bądźmy czujni na każde posunięcie wroga, usiłującego rozbić nasze oddziały szowinistyczną agitacją. Pamiętajmy, że **za każdym niedostatecznie uświadomionym towarzyszem, który wypowiada się przeciwko żydom lub żołnierzom innej narodowości — stoją agenci generała Franco i polskiej defensywy.**

Słyszeliśmy o aferze Barny, niewyraźnym typie, który przez swoją antysemicką agitację **wywołał ferment i chaos w szeregach brygady.** Tylko dzięki czujności naszego komisarza politycznego, ten prowokator i jego klika zostali w porę zlikwidowani i zdemaskowani. Uczynili jednak bardzo dużo złego, dlatego musimy pracować z całym zapałem i poświęceniem, ażeby jak najszybciej przywrócić **dawne stosunki koleżeństwa w naszych szeregach".**

Widać z tego, że wśród zwerbowanych nadzieją zarobku, nieszczęsnych polskich emigrantów z Francji, **zaczyna się rodzić odruch niechęci przeciw żydom.**

Nie wiadomo, co to była za **afera Barny,** ale przypuszczać można, że ów Barna i jego koledzy („prowokator i jego klika"), to byli właśnie tacy **ohałamuceni polscy robotnicy, którym się oczy otwarły.**

O losach Barny nic nie wiadomo. Zapewne jego „bunt antysemicki" został krwawo przez czerwonych zbirów stłumiony. **Barna poszedł pod ścianę, bo przecież nikt się o niego nie upominał, jak o bogatego żydka łódzkiego Zandberga.**

Zaginiony „topielec" z Gniezna

odnalazł się po roku — we Francji.

Z Gniezna donoszą: W ostatnią niedzielę sierpnia 1936 r. **Jan Małyjasiak** z Gniezna (ul. Podgórna), **właściciel linii autobusowej Wieluń—Radomsko,** kiedy żona jego bawiła z dziećmi na wakacjach u rodziców w powiecie jarocińskim, wybrał się nad **jezioro skorzęcińskie** w powiecie gnieźnieńskim celem zażycia kąpieli.

Małyjasiak bawił tam przez całą niedzielę, kąpał się, jeździł łódką i gdy zbliżyła się godzina odjazdu autobusu ze Skorzęcina do Gniezna, wszyscy wycieczkowicze stawili się, tylko brak było Małyjasiaka. Służba kąpielowa i jego przyjaciele, którzy wybrali się z nim do Skorzęcina, wszczęli natychmiast poszukiwania, które nie dały wyniku.

W kabinie **znaleziono jego kompletne ubranie z teczką skórzaną, zawierającą papiery handlowe, weksle itp.** Według ówczesnej oceny **nie ulegało wątpliwości, że Małyjasiak utonął.** Poszukiwano go nawet w jeziorze. Wszelkie poszukiwania przez umyślnie najętych rybaków były daremne. Zresztą nie było znane miejsce, gdzie Małyjasiak ostatnio się kąpał.

Następnego dnia wróciła do Gniezna żona z dziećmi z wakacyj i gdy się dowiedziała, że jej mąż zaginął dnia poprzedniego w Skorzęcinie, **jej rozpacz nie miała granic,** tym więcej, że — jak sama opowiadała — żyła z mężem w dobrych stosunkach. Małyjasiakowa, nie mając w Gnieźnie utrzymania, zlikwidowała mieszkanie i przeniosła się do swych rodziców, którzy posiadają gospodarstwo w powiecie jarocińskim. O sprawie Małyjasiaka powoli zapomniano. Wszyscy byli przekonani, że zginął w nurtach jeziora skorzęcińskiego. Tymczasem żona Małyjasiaka otrzymała z Francji **urzędową wiadomość, że jej mąż żyje z pewną kobietą we Francji.** Zaznaczyć należy, że w czasie wojny światowej Małyjasiak mieszkał we Francji i pracował w zakładach samochodowych Citroen'a.

Pomoc dla pogranicza nadnoteckiego.

„Gazeta Nadnotecka" donosi:

W związku z bezrobociem na pograniczu nadnoteckim, władze udzieliły pewnych sum na przeprowadzenie robót doraźnych. Na cele to **Wieleń** otrzymał 5000 zł, a **Drawsko** 2.000 zł.

Sumy te nie są wystarczające i tylko w nieznacznym stopniu łagodzą bolączki ekonomiczne tutejszego pogranicza. **Należałoby je zwiększyć, szczególnie z uwagi na to, że obecnie z Niemiec powracają dość licznie zwerbowani tam bezrobotni,** których spotkał zawód, polegający głównie na tym, że wypłacano im w Niemczech **bonami** oraz **karmiono margaryną.**

Zatrudnienie tych bezrobotnych jest sprawą palącą i ze wszech miar celową!

Ze świata.

— **70-letni listonosz wiejski** Mattioli, pełniący od 43 lat swą służbę w włoskim miasteczku Lizzano, ustanowił ciekawy rekord: mianowicie, przebywając dziennie 20 km po dróżkach górskich, przeszedł on za czas swej służby przeszło 300 tys. km, co, jako dystans, jest niemal równoznaczne z 8-mio krotną podróżą dokoła świata.

— **Policja czechosłowacka aresztowała jednego z najgroźniejszych gangsterów amerykańskich,** niejakiego Sipko, który zamieszkał w jednym z hoteli w Karlsbadzie. Gangstera tego poszukiwała policja nowojorska, chicagoska, londyńska, berlińska, wiedeńska i z Buenos Aires. Przy aresztowanym znaleziono przeszło 1.200.000 fr. w różnych walutach. Policja czechosłowacka zgodziła się na wydanie Sipka austriackim władzom sądowym. Po osądzeniu w Wiedniu gangster będzie wydany kolejno wszystkim poszukującym władzom.

— **Naczelny skaut świata lor Baden Powell** udzielił przedstawicielom prasy krótkiego wywiadu. Zebrawszy dziennikarzy, lord oświadczył, iż „jambore" odbywa się w Holandii, tj. w kraju, który posiada za sobą długoletnią tradycję pokojową. Młodzież powinna brać przykład z Holandii w nastawieniu pokojowym. Skautów jest już 4 miliony.

— **Rada regencyjna okradła króla.** Zamianowana podczas małoletności 11-letniego króla siamskiego Ananda rada regencyjna zmuszona była ustąpić. Członkowie rady oskarżeni zostali o roztrwonienie należących do małoletniego króla majątków, które nabyte zostały przez wysokich urzędników.

—o—

Sztuka polska

na wystawie paryskiej.

Paryż, 5. 8. (PAT) W środę po południu odbyło się **otwarcie działu polskiego w pawilonie malarstwa i rzeźby.** Dział polski otwarty został jako jeden z pierwszych działów wystawowych. Poza działem polskim gotowe są bowiem dopiero działy francuski, holenderski, szwajcarski i czeski. Dział polski umieszczony został doskonale. W hallu tym znajdują się na czołowych miejscach główny wawelskie **Ksawerego Dunikowskiego** i trzy **rzeźby Kuny** z portretem marszałka Śmigłego-Rydza na czele. Poza hallem dział polski obejmuje obszerną salę na parterze i piękną salę na I piętrze, połączone klatką schodową, udekorowaną kilimami.

Dział polski obejmuje **około 100 obrazów i 34 rzeźby,** reprezentując najróżniejsze ugrupowania rzeźbiarzy i malarzy polskich.

Jacek Brzezina.

? TOWARZYSZ NR. 105

POWIEŚĆ

66) **(Ciąg dalszy).**

Freddie wytłumaczył mu całą historię. Dżawachow splunął siarczyście i wyrzucił z siebie setkę rosyjsko-kaukaskich przekleństw.

Kurd popatrzał na niego dziwnym wzrokiem, po czym wstał szybko.

— Możecie chodzić tylko w obrębie tej zagrody. Krok dalej grozi wam śmiercią! — rzucił jeszcze w stronę Cooda i zniknął za morzem.

Milczeli chwilę, gdy nagle poderwały ich z miejsca wrzaski dobiegające z wnętrza chałupy. To Sonia Nikolewa, obudziwszy się i znalazłszy się sama w glinianej, pełnej dymu i zaduchu izbie, podniosła gwałt, jakiego tylko kobieta może ze strachu narobić. Dużo czasu minęło, nim wreszcie uspokojono ją i w oględnych słowach objaśniono o wytworzonej sytuacji. Zemdlała.

— Dajcie jej whisky — pokpiwał Freddie, gdy Nikolewą zaczęto cucić wodą. Rada poskutkowała.

Zabrano się na naradę. „Co robić?" To było najważniejsze pytanie i musieli znaleźć na nie odpowiedź.

— Radzę jakoś stąd zwiać. Może zdołamy dostać się do samochodu. Mamy broń, rozbroimy jeszcze paru drabów... — radził Freddie.

— Właśnie chciałem wam powiedzieć — przypomniał sobie Dżawachow — że w nocy ktoś pozabierał mi naboje do rewolweru.

— Ależ... — Freddie chciał coś powiedzieć, lecz uczuł mocne kopnięcie. Spojrzał z wyrzutem na Cooda i zamilkł.

— Tak — rzekł Cood — nas także rozbroili. Zresztą są z nami kobiety. Bez nich może by udało się coś zrobić, lecz tak jak jest?

— Ja radzę czekać — wtrącił Dżawachow. — Nie wydaje mi się prawdopodobne, żeby ktoś zapłacił za schwytanie nas.

— Tak sądzisz? — spytał Cood. — Mnie się zdaje, że to jest bardzo prawdopodobne. W innym wypadku Kurdowie od razu by powiedzieli, że chcą od nas okupu, i byłby spokój.

— A komuż by tak o nas chodziło? — spytał Freddie, robiąc zdziwioną minę. Cood wzruszył ramionami.

— Widocznie są tacy!

Dżawachow zaczął przemierzać izbę długimi krokami.

— Pójdę do nich i jeszcze raz porozmawiam z ich szefem. Może da się coś zrobić? Zaproponuję mu dobrą sumę od nas...

— Świetnie! — zgodził się Cood.

Joan nie wtrącała się do rozmowy, uspokajając Nikolewą. Sama trzęsła się jednak. Zdawała sobie dokładnie sprawę, że życie Cooda znowu wisi na włosku. Tym razem chyba tylko cud zdoła go uratować od dostania się w łapy Einhorna. „I co będzie wtedy? Co ona pomoże mężowi?"

Cood wziął Freddiego pod rękę i wyszli z izby.

— Słuchaj, Downing, sprawa nie jest taka tragiczna. Chodzi tylko o to, by żadne kółko w maszynie nie zawiodło.

— Co chcesz przez to powiedzieć?

Cood uśmiechnął się, spoglądając na zegarek.

— Siódma! Najdalej do dwunastej znajdziesz odpowiedź na twoje pytanie. Chodzi tylko o to, by... — spojrzał badawczo na Freddiego i machnął ręką. — Zobaczymy zresztą. Mam szczęście tyle razy, sądzę więc, że i teraz nie opuści mnie. Chodźmy na dach, stamtąd świetnie będziemy mogli widzieć okolicę i samą wieś.

Przyglądały się do nich panie, które nie chciały zostawać same w izbie. Po trzeszczącej drabince dostali się na płaskie klepisko dachu.

Wokoło nich ciągnęły się dziesiątki podobnych dachów. Płaskie, szare, ułożone w nieregularną linię kwadratów, skupione lub rozrzucone. Na niektórych wznosiły się już wielkie, stożkowate sterty zboża.

— Kurdowie nie zostawiają zboża na polach. Ustawiają je w sterty na dachach swych chałup. Świetnie grzeją izbę w zimie, gdy śnieg pokrywa szczyty i doliny — objaśnił spokojnym głosem Cood, siedząc na klepisku i pykając flegmatycznie fajkę. Nie wyglądał na wielce poruszonego i przejętego sytuacją. Aż Joan dziwiła się temu.

Całe obejście, w którym byli uwięzieni, obstawione było gęsto uzbrojonymi ludźmi. Ludność wioski, widocznie przyzwyczajona do podobnych scen, niezbyt się tym interesowała. Życie szło normalnym trybem. Przed domami Kurdyjki zajęte były rozkładaniem na słońcu nawozu na opał. Odsłonięte ich twarze były niebrzydkie, szpeciły je tylko czarne kropki tatuażu lub turkusowe kolczyki w nozdrzach. Były wysokie, w kolorowych chustach i spódnicach. Na głowach nosiły małe, również kolorowe turbany. Koło nich harcowały w błotnistej glinie roje nagich, brązowych dzieciaków. Po brudnych uliczkach włóczyły się wielkie kurdyjskie kundle. Mężczyzn nie było widać. Widocznie znajdowali się na polach, żnąc lub zbierając zboże.

Sama wieś położona była w rozległym jarze. Jego dnem płynął mały strumyczek, nad którym kobiety prały bieliznę. W górze wznosiły się fioletowe szczyty gór, zamykające ciężkim łańcuchem całą zachodnią część nieba. Na wschodzie leżała wyżyna, którą tutaj zeszłej nocy przyjechali. Widać było doskonale wąską ścieżkę, wijącą się ku górze.

— Tędy zjechaliśmy wczoraj. Doprawdy trudno uwierzyć, żeby samochodem i, w dodatku bez świateł, można było tędy przejechać — śmiał się Cood, obserwując przez lornetkę okolicę.

— Tam, gdzieś o parę kilometrów, znajduje się droga!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dla Naszych Pań

TROSKI DNIA DZISIEJSZEGO.

Jak związać koniec z końcem?

Na półkach księgarskich ukazał się **„Mały Rocznik Statystyczny“ z datą 1937 r.** Ta niewielka a pokaźna objętością książeczka o treści niezwykle pasjonującej i dla każdego dostępnej stała się przedmiotem wielkiego zainteresowania całej prasy polskiej.

Raz do roku przypominamy sobie niemal oficjalnie, **w jakiej nędzy żyjemy dziś w Polsce.** Gdy inne kraje niemal zapominają o kryzysie zupełnie, my wleczemy się na szarym końcu najbardziej zaniedbanych państw. I dlatego nie bez zdziwienia dowiadujemy się, że na wylocie są wydania „Małego Rocznika“ w językach obcych, które zostaną przekazane również jako eksponaty na Międzynarodową Wystawę w Paryżu. Za miesiąc wyjdzie z druku wydanie w języku angielskim, a w ślad za nim — w języku francuskim i niemieckim. Ów „Mały Rocznik“ ktoś dowcipnie nazwał **„księgą ubogich Polaków“, my** ze swej strony chcemy zrobić obecnie wszystko, aby każdy cudzoziemiec dowiedział się, jak wielka jest nasza niedołężność i jak bardzo zrezygnowaliśmy z szumnie głoszonego dotąd hasła o naszej mocarstwowości. Na szarym końcu jesteśmy w gronie innych, nawet małych narodów. **Na szarym końcu!**

Każda z nas, gospodyń, jest dla siebie biurem statystycznym, każda jest też autorką niekończącego się wydania „księgi ubogich Polaków“. Są to nasze zapiski miesięczne i książki domowe — rachunkowe. Jak na dłoni widzimy, jak dalece kurczą się zarobki naszych mężów, jak wzrastają ceny artykułów pierwszej potrzeby i jak stale wzrasta skreślanie naszych **budżetów miesięcznych.**

Bieżący m. sierpień będzie dla nas niezwykle kłopotliwym. Trwają jeszcze **wyjazdy urlopowe, które przecież kosztują.** Prowadzi się przeważnie dwa domy w tym okresie. Koszty przejazdów i utrzymanie są duże. Ale również przy końcu tego miesiąca nasze dzieci wracać będą z letnisk. Trzeba pamiętać, aby im pieniądze na podróż wysłać. I dopiero zacznie się tragedia prawdziwa — po ich przyjeździe. Zacznie się najpierw kompletowanie garderoby: nasze pociechy powracają przeważnie w podartych butach i ubraniach. A później szkoła! I tu pióro formalnie wypada z ręki na myśl, **ile utrapień spadnie na rodziców** w tym czasie. Skąd wziąć pieniędzy na tak wielkie wydatki, jak sobie poradzić z tym wszystkim i jakoś wybrnąć z sytuacji? W[illegible] z doświadczenia, że cały ten kłopot [illegible] spadnie, że nasi panowie mężowie [illegible] tracą głowy w trudniejszych sytuacjach i raz rozłożywszy bezradnie ręce zastrzegać się będą, że nie chcą nic słyszeć o tych wszystkich sprawach, aby „mieć litość nad nimi, nie przeszkadzać w pracy i nie denerwować ich“.

Zewsząd też dochodzą nas wieści wcale nie tylko że nieciekawe, ale wręcz niepokojące. **Mówi się, że zastosowana czasowo obniżka komornego w małych mieszkaniach o 10 do 15% będzie zniesiona.** O to starają się usilnie gospodarze domów, choć wyrównanie mieli w możności podwyżki komornego na większe mieszkania i sklepy, jak również w zapewnieniu, że po 1 stycznia 1938 r. dla nowych lokatorów nie będzie miała zastosowania dotychczasowa ustawa o ochronie lokatorów.

Wprawdzie ma być zniesiony nadzwyczajny podatek od uposażeń, ale wiemy dobrze i pamiętamy zapowiedź ministra skarbu, że **podatek dochodowy ma ulec reformie w tym sensie, aby dać rekempensatę skarbowi za utracony nadzwyczajny podatek,** podnieść również świadczenia na zbrojenia i na wyrównanie budżetów samorządowych. W tych warunkach nie możemy liczyć na to, abyśmy odczuły jakąś ulgę w najbliższym czasie: wiedzmy, że zarobki naszych mężów jeszcze się zmniejszą z powyżej przytoczonych powodów. I to jest powód do szczerej troski o najbliższe jutro.

Z. Zaw.

Sukienki dla dziewcząt.

(h) Krój sukienek dla dziewczynek rzadko kiedy ulega większym zmianom. **Zawsze są krótkie, niezbyt obcisłe, aby nie tamowały swobody ruchu dziecka, a przy tym muszą być praktyczne w noszeniu i praniu.**



Ozdobę sukienek stanowią zawsze stebnówki, kokardki, falbanki, muszki i szarfy, które odpowiednio rozmieszczone **czynią garderobę dziecka modną i efektowną.**

Najmniej zmartwień przysparza paniom wybór gatunków materyj na dziecięcą garderobę. Resztka muślinu, wzorzysty batyst. płótno, jedwab krajowy i cienka wełna są zawsze najbardziej odpowiednie z pośród dziesiątek nowości, które nie są może w tym stopniu praktyczne, gdyż garderobę dziecięcą trzeba bardzo często prać. Toalety małych dam ozdabiają także panie miłujące robótki ręczne, haftem o ładnym deseniu i trwałych kolorach.

Na ilustracji podajemy 1) z lewej: **sukienka z białego muślinu w czerwone kropki.** Przy szyi i u dołu suto marszczona falbanka obszyta dwukrotnie czerwoną wąską aksamitką, w talii sukienkę leciutko wcięto.

Niżej: **jasno niebieska sukienka z wełny,** marszczona lekko na ramionach. Wstążki na rękawach, przy pasku i kieszeniach są z ciemno-niebieskiej wstążki rypsowej; tak samo drewniane guziki obciągnięte są wstążką.

Trzecia **sukienka z wzorzystego jedwabiu lub kretonu** z odstebnowanymi rulonikami przy szyi, rękawach i biodrach.

Tylko kobieta przygotowana zawodowo

może walczyć z powodzeniem o byt.

(j) Brak wykwalifikowanych i wykształconych zawodowo kobiet zmniejsza się ostatnio z roku na rok. **Dziewcząt, które po ukończeniu zasadniczej szkoły, będą zmuszone trudnym położeniem materialnym do pracy zarobkowej, jest jeszcze ciągle bardzo dużo i rzadko kiedy któraś z nich otrzymuje posadę.** Głównym powodem tego przymusowego bezrobocia jest właśnie brak zawodu. Wykształcenie ogólne jest dostateczne jedynie dla panien zamożnych, które nigdy nie będą zmuszone szukać źródeł zarobkowych.

Kobietę dzisiejszą należy **kształcić praktycznie,** aby była w życiu zawsze przygotowana na coraz bardziej zaciętą walkę o byt i pracę.

Dowodem zainteresowania się pracą zawodową kobiet przez czynniki miarodajne jest ogłoszona niedawno **statystyka kobiet pracujących,** która posłużyła za temat do referatu na ostatnim zebraniu „Polskiego Zjednoczenia Kobiet pracujących zawodowo“.

Podstawą do dyskusji był materiał Z. U. P. U. z okresu 1928—1934 roku, z którego wynika, że ogółem 60% kobiet pracujących zatrudnionych jest w biurowości, pełniąc funkcje pomocnicze, przeważnie jako maszynistki.

„Państwo i samorząd zatrudnia tylko 28% ogółu kobiet pracujących, pozostałe 72% w przedsiębiorstwach prywatnych, w tym przypada na handel 24%, przemysł 17%, szkol. i wych. 16%, służba zdr. 11%, rolnictwo 1,5%, pozostałe inne 2,5%.

Praca umysłowa kobiet trzyma się głównie miast. Większość kobiet pracuje na stanowiskach nie wynagradzanych przez państwo i samorząd, czyli stanowi element czynny gospodarczo, nie obciąża gospodarki państwa.

Odnośnie do możliwości otrzymania zatrudnienia referat podaje bardzo ciekawe zestawienie — **na 33.000 kończących szkoły jest 14.000 stanowisk.** Bezrobocie najbardziej dotyka pracownice o nieokreślonych kwalifikacjach zawodowych“.

Jak z tej statystyki wynika do dnia dzisiejszego **odczuwa się brak żeńskiego szkolnictwa zawodowego, któreby pozwoliło kobietom zdobyć pracę i stworzyć sobie możliwe warunki egzystencji.**

Ciasta amerykańskie.

Potrawy i ciasta amerykańskie różnią się od kuchni europejskiej sposobem przyrządzania i jakością przypraw. Jednym z najlepszych, ale i najkosztowniejszych ciast amerykańskich jest **„pound cake“,** którego dobroć zależy najwięcej od należytego wybicia ciasta. Jedno z pism amerykańskich podaje przepis na „pound cake“, który przyrządza się następująco:

Przemyć starannie pół funta masła i następnie wycisnąć z niego wszystką wodę, po czym ugnieść na śmietanę i wtedy dodać pół funta cukru i ucierać dalej, aż zupełnie zbieleje i będzie przedstawiać jednolitą, gładką masę. Wbić jedno jajko i mieszać, aż znowu będzie jednolita masa: w ten sposób wbić pięć jaj, za każdym ubijając cztery do pięciu minut. Gdy cała masa przedstawia się jakby gęsta żółta śmietana, wlać kieliszek wina lub „brandy“ i pół kieliszka wody różanej; wymieszać należycie i wsypać pół funta dobrze wysuszonej, przesianej i nieco ogrzanej mąki pszennej, do której dodać ćwierć łyżeczki soli. Wyłożyć gładko ściany formy papierem, wysmarowanym masłem i wlać ciasto, posypać po wierzchu sproszkowanym cukrem i wstawić w bardzo wolny piec na półtorej godziny: z początku przykryć formę tekturą lub grubym papierem i piec tak godzinę, po czym tekturę zdjąć i niech się zrumieni przez ostatnie pół godziny. Jeżeli się formę z ciastem w piecu obraca, czynić to ostrożnie, aby ciasta nie wstrząsnąć.

W co się ubrać przy zmiennej pogodzie?



Lato jest kapryśne, częste wiatry i lekkie deszcze zmuszają panie do zabezpieczania się od ewentualnej zmiany pogody. To też **krótkie żakiety doskonale chronią od nagłego oziębienia,** zwłaszcza wieczorami. Materiały w pasy odpowiednio skrojone wywołują efekt i są najbardziej eleganckie na żakiety.

Nasz model **z angielskiej flaneli** o fantazyjnym deseniu pasów można nosić rano, po południu oraz na wieczorne spacery. Powyższy fason jest odpowiedni dla młodych i starszych pań.

„Jestem od 10 lat chrześcijaninem“.

Wyznanie wiary marszałka Czang-Kaj-Szeka.

Marszałek Czang-Kaj-Szek i jego małżonka są członkami kościoła metodystów, tak zwanego Moore Memorial Church w Szanghaju. W tym charakterze marszałek odradzających się Chin zwrócił się w Wielki Piątek br. z orędziem do obradującej w tym czasie Centralnej Wschodnioazjatyckiej konferencji kościoła metodystów. Orędzie to, w którym marszałek wyłożył swe poglądy na istotę i znaczenie dnia wielkopiątkowego, odczytał pierwszy sekretarz „Nowego życia“ ruchu odrodzeńczego, stworzonego przez Czang-Kaj-Szeka, pułkownik J. L. Huang.

Poglądy, wyrażone przez Czang-Kaj-Szeka odsłaniają nową stronę życia psychicznego wodza współczesnych Chin.

„Bez religii, pisze Czang-Kaj-Szek, nie można pojąć sensu życia. Bez wiary trudno przystępować do realizacji zakreślonych sobie celów, wszystko jedno czy to chodzić będzie o wielkie, czy małe. Ludzie, którzy uciekają przed trudnościami, cofają się w pół drogi, pozostawiają niedokończone, rozpoczęte przez siebie dzieła, dowodzą, że nie mieli w sobie wiary. Jestem od 10 lat chrześcijaninem. Zagłębiam się często w lekturę Pisma świętego. Nigdy jednak święte księgi nie były mi tak drogie, jak w okresie mej dwutygodniowej niewoli w Sian“.

Dalej opisuje Czang-Kaj-Szek, jak w ciężkich godzinach niewoli, która spadła na niego jak grom, czytanie biblii było jedynym dlań ukojeniem i źródłem nowej siły. Postać Chrystusa, oddziaływująca szczególnie na człowieka Wschodu swym mistycyzmem, była dla samotnego więźnia nowym przeżyciem. Ze wszystkich jego wskazań najbliższym stało się dla marszałka Chrystusowe przebaczenie nieprzyjaciołom, którzy nie wiedzą, co czynią. Mówi to o wielkoduszności wodza odradzających się Chin.

Przed swą podróżą do Szenzi, marszałek Czang-Kaj-Szek miał jakby przeczucie czekających go wydarzeń. Jak pisze, wiadomym mu było, że w armii czynne są elementy rozkładu. Otoczenie przestrzegało marszałka przed grożącymi mu niebezpieczeństwami.

„Pojechałem, pisze marszałek, mimo wszystkie oskarżenia. Jako wódz armii narodowej, miałem obowiązek kierowania i uświadamiania podległych mi oddziałów. Od tego obowiązku nie wolno mi było uchylić się, szczególnie w chwili tworzenia podstaw zjednoczenia narodowego i budowy nowego ładu w państwie. Względy na moje własne bezpieczeństwo musiały zejść na drugi plan wobec wielkości i odpowiedzialności czekających mnie zadań“. Przemoc zaciążyła nade mną, snuje marszałek dalej swe wspomnienia. Usiłowano mnie najpierw zapewnieniami czci i przyjaźni nakłonić do porzucenia dotychczasowej linii, potem grożono mi skazaniem przez „front ludowy“ torturami i śmiercią. Wiara w Chrystusa pozwoliła mi przeciwstawić groźbom spokój, wypływający z przeświadczenia o słuszności sprawy, której służyłem i służę. „Wzorem w moim działaniu politycznym jest dla mnie wielki Sun-Yat-Sen (nazwany również chrześcijańskim generałem), pisze dalej marszałek Czang-Kaj-Szek. Od pierwszej chwili gdy rozpoczynałem szkolenie podległych mi oficerów w nowym duchu, dwa zawsze dawałem im wskazania: 1) aby, jeśli zauważą kiedykolwiek i przed sumieniem swoim będą to mogli podtrzymać, że nie służę moim celom i że działalność moja sprzeczna jest z najżywotniejszymi interesami mego narodu — osądzili mnie i zgładzili; 2) tak samo wolno postąpić każdemu żołnierzowi, któryby stwierdził, że słowa moje przeczą prawdzie mego życia, że zdradzam sprawę rewolucji narodowej! Inspirowałem się w tych moich zaleceniach wielkością Chrystusowego umiłowania prawdy, jak i wspaniałomyślnością wielkiego mego poprzednika na drodze odrodzenia Chin i wiernego ucznia Chrystusa, generała Sun-Yat-Sena. Sun-Yat-Sen był chrześcijaninem, a największym darem, jaki uzyskał on od Chrystusa, była jego miłość do wzgardzonych i poniżonych, z której zrodziła się jego wola wyzwolenia ich z jarzma niewoli i ucisku. Chiny, walcząc o swą wolność, wskazują jednocześnie drogę ofiarnego, wyzwoleńczego czynu wszystkim rasom i narodom uciśnionym. W tym tkwi wielkość dziejowego posłannictwa odrodzonych Chin, walczących przeciwko brutalnej, materialnej przemocy, złej, bez względu na źródło, z którego pochodzi. Powodzenie każdej dziejowo twórczej rewolucji zależy od stopnia jej ugruntowania w wierze i przesycenia jej zasadą wszechogarniającej miłości Chrystusowej“.

Przedziwna wielkość i siła bije z tych słów. Postać odnowiciela duszy chińskiej staje przed nami w nowym świetle, wzbudzając podziw swą ewangeliczną prostotą i głębią wiary — tej siły, która cuda działa.

Polscy niewolnicy towarzysza Rudniaka.

Nasz korespondent paryski, którego rewelacje dotyczące kulis wojny na półwyspie Iberyjskim niedawno publikowaliśmy, przesyła nam dwa dalsze sensacyjne reportaże, z których pierwszy, oświetlający metody werbowania Polaków do sławnego batalionu polskiego im. J. Dąbrowskiego, drukujemy poniżej.

Pogranicze francusko-hiszpańskie w sierpniu.

Z pośród rozlicznych punktów granicznych, oddzielających bądź co bądź spokojną Francję od płonącej Hiszpanii, jedno z poczesnych miejsc zajmuje maleńka mieścina nadmorska, więcej katalońska niż francuska — Cerbere.

Dworzec w Cerbere jest raczej okazały, boć trzeba pamiętać, że jeszcze rok temu tędy właśnie biegł międzynarodowy „rapid“ Paryż—Barcelona, pociąg wyładowany wszechwładną plutokracją i wspaniałą arystokracją półwyspu Pirenejskiego.

Dzisiaj — sytuacja zmieniła się o tyle, że „rapid“ dociera tylko do Cerbere, a pasażerami jego są... kandydaci do czerwonej armii republiki hiszpańskiej, zagraniczni dziennikarze, którzy na własnej skórze chcą zaznać rozkoszy „wjazdu“ do republiki prezydenta Azany i rozliczni kondotierzy wszelkich nacyj, którym ambasada hiszpańska w Paryżu wykupiła bilety drugiej klasy właśnie do Cerbere.

W sumie — można w tym pociągu spotkać wszystkie narodowości, ochotnie spieszące na pomoc czerwonej Hiszpanii, z przekonania, czy tylko za.... pieniądze. Jak zwykle nie brak w tym narodowościowym stadle również Polaków.

Trafiam na nich bardzo łatwo, bo wałęsając się kurytarzami długiego pociągu, słuszę nagle rodzinną mowę. W dwu przedziałach jedzie 11 mniej lub więcej płowych Polaków, między nimi 4 typy o charakterystycznie semickich rysach. Jeden z tych ludzi, jak szybko mogłem się zorientować, jest jak gdyby przywódcą, lub jeśli kto woli, przewodnikiem transportu. Czerniawy, mógłby z powodzeniem udawać Hiszpana, gdyby nie kompromitujący nos i biegające oczki dobrego kupca z Franciszkańskiej ulicy.

Polskie chłopaki mówią do niego: tow. Rudniak i odnoszą się z dużym respektem i posłuszeństwem do wszystkich jego decyzji. Odczułem to bezpośrednio na swojej skórze, kiedym usiłował, zaintrygowany polską mową wdać się z pasażerami tego przedziału, w którym jechał również tow. Rudniak, w rozmowę.

Jedno spojrzenie „przewodnika“ wystarczyło, aby rozmowa szła jak z... kamienia. Odpowiadano mi półsłówkami, lękliwie zerkając na Rudniaka — jak gdyby w obawie, czy zgadza się na udzielaną mi odpowiedź.

Przeniosłem się do drugiego przedziału, gdzie jechała reszta polskiego transportu. Tu można było mówić swobodniej, i tu dowiedziałem się szeregu szczegółów dość jaskrawo charakteryzujących metody powstawania czerwonych brygad międzynarodowych.

Jak łatwo się domyśleć, cała jedenastka Polaków jechała do Hiszpanii, aby tam zaciągnąć się do czerwonej armii. Poza 3 żydkami i tow. Rudniakiem, który zjawił się na paryskim bruku z Brukseli, pozostałych siedmiu Polaków w wieku 25—35 lat jechało z Francji, gdzie przebywali od dłuższego czasu, na emigracji w poszukiwaniu pracy i chleba. Lojalnie trzeba zaznaczyć, że 5 z nich pracę miało, dwaj pozostali byli od roku bezrobotnymi.

Rozmówca mój, właśnie bezrobotny, pochodzi z Sandomierszczyzny. Mówi mi długo o nędzy jaką przeżywał w kraju, a potem na emigracji i o tym, jak wreszcie trafił na Rudniaka, który mu w Lens wypłacił od razu 1.000 fr. i obiecał, że jako żołnierz międzynarodowej brygady będzie otrzymywał 500 fr. miesięcznie.

Pięćset franków, mój Boże, wielki pieniądz. Chłopak już dzisiaj planuje sobie, jak będzie z tych 500 fr. posyłał połowę do rodziny w Polsce.

— No tak, — przerywam mu — ale tam przecież jest wojna!

— To co? Dlaczego mnie właśnie mają od razu zabić...

Niby słusznie.

Pytam się jeszcze, czy są wśród nich komuniści. Powiadają mi, że tylko jeden, a widząc, że z uśmiechem spoglądam na przyczepione do marynarek znaczki, przedstawiające zaciśniętą pięść — komunistyczne pozdrowienie, tłumaczą mi, że to dlatego, żeby oczekujący na stacji hiszpańscy przedstawiciele władz wiedzieli od razu, że to zaciężni do brygad międzynarodowych.

Drugi z Polaków, przysłuchujący się naszej rozmowie, sympatyczny chłopak o roześmianych oczach i jaskrawo rudej czuprynie, mówi, że tow. Rudniak zapewnił, iż katolicy znajdą w batalionie polskim im. Dąbrowskiego księdza, który raz na tydzień odprawia... mszę św.

Musimy przerwać rozmowę naszą, bo do przedziału zagląda wspomniany tow. Rudniak i widząc mnie robi arcyniezadowoloną minę.

Na stacji w Cerbere, staram się lokować blisko Polaków. Ledwie pociąg zatrzymał się pod szklanym dachem dworcowym, upiększonym wielkim „tricolorem“ (na wypadek zagalopowania się samolotów powstańczych, które od czasu do czasu robią raidy na sąsiednie, ale już hiszpańskie, Port Bou) stojący na uboczu dwaj wojskowi z „guardia ciwil“ i jakiś cywilny osobnik, gorączkowo zaczynają wypatrywać kogoś w tłumie, wysiadających z wagonów.

Okazuje się, że szukają właśnie ludzi z odznaką komunistyczną, tą zaciśniętą pięścią, która zdaleka sygnalizuje, że nadszedł nowy transport dla... międzynarodowych brygad. Otacza ich garstka Polaków, a tow. Rudniak coś tam klaruje cywilowi. Stoję blisko i słyszę jak Hiszpanie śmiejąc się, klepią naszych chłopaków po ramieniu, powtarzając w kółko: „Pollaco, muy bien“ (Polacy bardzo dobrzy!). Ano, nie na darmo batalion polski im. Dąbrowskiego odznacza się najlepszą opinią w czerwonej armii Hiszpanii.

Ustawiono „ochotników“ dwójkami i tak posuwają się ku okienku, w którym kontrola francuska sprawdza wizy i paszporty.

Jeden za drugim podają świeżutkie książeczki paszportowe... hiszpańskie. Zerkam z boku ciekawie: Diego Garcia, Jose Madilla, Fernandez Hidalgo, takie oto dziwaczne nazwiska noszą te polskie chłopaki zagnane na kraniec Europy, do płonącej Hiszpanii sprytem macherów, czy zwykłą, dojmującą nędzą.

Patrząc na to, mimowoli myślę, w ilu armiach świata tułał się polski żołnierz, z ognia wielu bitew wyciągali spryciarze jego dłońmi co smakowitsze kasztany.

Po załatwieniu formalności paszportowych, tow. Rudniak gdzieś odszedł. Garstka Polaków stoi pod ścianą, obok swoich kuferków i nędznych tobołków. Żegnam się ze wszystkimi po kolei, a przy okazji pytam tego z Sandomierszczyzny, co to za maskarada z paszportami?

— Ano przecież pan wie, że z polskim paszportem bez pozwolenia z polskiego konsulatu wjechać do Hiszpanii nie można, to nam dali paszporty hiszpańskie...

— A co się z waszymi stało?

— Zostały w konsulacie hiszpańskim, jak będziemy chcieli wrócić, to nam je oddadzą, odpowiada mi z dziecięcą naiwnością.

Biedni, biali niewolnicy z dalekiego Czarnego Lądu, który zwie się... Polską, obyście istotnie wrócili kiedyś do ziemi rodzinnej, oby nic Wam nie stanęło na przeszkodzie.

Kopiec na Sowińcu już skończony.



Zdjęcie przedstawia rzut oka na kopiec ku czci Marszałka Józefa Piłsudskiego na Sowińcu pod Krakowem — po ukończeniu budowy kopca.

Był Koubek, potem Smętek, a teraz Pekar.
Rekordzistka oszczepu zmieniła płeć.
Stefania Pekarova stała się mężczyzną.

Wędrowałem właśnie po Vaclavskim Namesti, nieco znużony oglądaniem tych wszystkich osobliwości, które Praga może zaprezentować cudzoziemcowi, gdy minął mnie smukły młodzieniec o dziwnie znajomej twarzy. Przyśpieszyłem kroku, starając się jednocześnie odszukać w pamięci znaną mi sylwetkę. Niespodziawanie przyszło mi z pomocą przechodzące obok towarzystwo, które wskazując na oddalającego się młodzieńca, wymieniło nazwisko: **Koubek!**

Tak, przecież to słynny Koubek, niegdyś rewelacyjna biegaczka czeska, obecnie młodzieniec, starający się o rękę pięknej prażanki.

Gdyby nie to, że miałem umówione spotkanie z pewnym dziennikarzem czeskim, znajomym z Krynicy, próbowałbym dogonić Koubka i porozumieć z nim. Musiałem jednak zrezygnować z tej niecodziennej okazji i odłożyć wywiad na kiedyindziej. Natychmiast jednak poinformowałem czeskiego kolegę o moich planach, prosząc o ułatwienie mi rozmowy z Koubkiem.

Machnął pogardliwie ręką. Koubek nie jest już sensacją w Pradze, wszyscy o wszystkim już z nim rozmawiali. Jest inna sensacja, dużo świeższa. Pochylił się nad stołem i wyszeptał mi w ucho: **Pekarova!**

Wiedziałem dotąd, że Pekarova — to znakomita rywalka naszej Kwaśniewskiej, doskonała oszczepniczka czeska, tak, że samo nazwisko nie zrobiło na mnie wrażenia.

— Pekarova zmieniła płeć, jest chłopcem! — wybąkał wreszcie z triumfem mój rozmówca.

— Pekarova także? A więc i ona powiększyła szeregi Koubków i Smętków?

— Tak! To święta prawda! Opowiem ci jej historię. W 1931 roku Pekarova, znalazłszy się przypadkiem na boisku, zainteresowała się oszczepniczkami. W pewnej chwili podniosła oszczep, który padł u jej nóg i lekko, bez żadnego rozbiegu rzuciła nim dalej, niż wszystkie trenujące zawodniczki. Zwróciło to oczywiście uwagę. Zaopiekował się nią trener Slavii i po kilku miesiącach Pekarova zabłysła, jako jedna z czołowych oszczepniczek świata.

Ale już wówczas w kołach sportowych lansowano pogłoski, że czołowe lekkoatletki jak Holenderka Schurmann, wasza Walasiewiczówna, Niemki Dollinger i Krauss, nasza Koubkova i Pekarova, a później Amerykanka Stephens — to zdecydowanie męskie typy, z budowy, wyglądu i zarostu, z tembre'u głosu i konstytucji fizycznej.

Po raz pierwszy znalazla się na liście reprezentantek Czech na mecz przeciwko Polsce, u was, we Lwowie. Uzyskała dobry wynik, a w kilka dni później w Białogrodzie pobiła znaną Austriaczkę, Baum, rzuciwszy 43 m 49 cm. Uzyskała rekord Czechosłowacji w oszczepie, potym w rzucie kulą, a wreszcie w trójboju i pięcioboju.

Z waszą znaną oszczepniczką Kwaśniewską spotkała się Pekarova dwa razy: w Londynie i Brukseli, ale, o ile sobie przypominam, oba razy przegrała.

Stała się sławna na cały świat. Ostatnio odsunęła się trochę od sportu. Zaobserwowano, że popadła w depresję, że straciła zawsze towarzyszący jej humor. Ale nikt nie zwróciłby na to większej uwagi, gdyby nie to, że kilka dni temu Pekarova nagle opuściła Pragę i wyjechała do Preszburga. Tu zgłosiła się do szpitala .Zbadano ją i skonstatowano taki sam stan, jak w swoim czasie u naszej Koubkowej, albo ostatnio u waszego Smętka!

Onegdaj odbyła się operacja. Pekarova wypisana została ze szpitala jako Stefan Pekar!...

Była zdecydowanie brzydką kobietą, stała się zupełnie przystojnym mężczyzną. Zmiana wyszła jej wyraźnie na korzyść. To jest widzisz sensacja!

Przyznałem mu rację. Topnieją szeregi wielkich gwiazd kobiecych...

Jot.

Edward VII i milioner.

Edward VII zaproszony był pewnego dnia na obiad przez jednego z lordów angielskich. Przy czarnej kawie lord, znając upodobania króla, podsunął mu pudełko znakomitych cygar. Obecny na obiedzie pewien milioner amerykański, podszedł do króla i, otwierając swoją cygarnicę, rzekł: „Wasza Królewska Mość zechce skorzystać z moich cygar. Są na pewno lepsze od tamtych.“ Król, urażony nietaktem milionera, odparł sucho: „Smakował mi obiad lorda, na pewno smakować mi będą również jego cygara“.

„Armata“ Paganini'ego na wystawie w Cremonie.

Na zorganizowanej w Cremonie, rodzinnym mieście Stradivariusa, wystawie pamiątek po sławnym konstruktorze skrzypiec, wystawione były również skrzypce słynnego wirtuoza, Mikołaja Paganini'ego. W myśl testamentu mistrza, skrzypce te po jego zgonie złożone zostały w ratuszu w Genui, mieście rodzinnym artysty. Wprawdzie skrzypce Paganini'ego nie były budowane przez Stradivariusa, a przez Guerneri del Gesu, tym nie mniej zarząd muzeum postanowił przesłać je na wystawę do Cremony, gdzie przez kilka miesięcy świat muzyczny będzie mógł się rozkoszować tonami skrzypiec najsłynniejszych mistrzów. Skrzypce Guerneri, na których grał Paganini, odznaczają się niezwykle silnym tonem i w historii muzyki znane są z tego powodu pod nazwą „armaty“.

Skrzypce przechowane są w specjalnym, zapieczętowanym futerale i wyjmowane jedynie przy nadzwyczajnych okazjach. Po śmierci Paganini'ego skrzypce te miało w ręku i grało na nich jedynie dwóch ludzi. Co roku skrzypce wyjmowane są z futerału i badane przez rzeczoznawców, którzy czuwają nad odpowiednią konserwacją cennego instrumentu.

Koronowo.

Rada miejska przyjęła do wiadomości dekret wydziału powiatowego w sprawie zatwierdzenia budżetów na rok 1937-38 i uchwaliła nowy statut Kom. Kasy. Tudzież sprzedaż parcel na Przyrzeczu w drodze przetargu. Zatwierdziła uchwałę magistratu w przedmiocie kupna nieruchomości od firmy Koronowskie Tartaki Spółkowe za 4.500 zł. Na nieruchomości tej zostaną pobudowane baraki dla bezdomnych. Uchwalono też zaciągnięcie pożyczki 4.000 zł na prace pomiarowe w związku z urządzeniem wodociągów i kanalizacji. Pożyczkę tę długoterminową przyznała miastu komisja funduszu pomiarów przy Polskim Banku Komunalnym. Poza tym przyjęto do wiadomości umowę z głównym biurem Funduszu Pracy w sprawie przyznania miastu dotacji 17.000 zł na przebrukowanie ulic Cmentarnej, Farnej, Śpichlerzowej i Rynku. Do prac tych dołoży miasto z własnych funduszów 6.264 zł. W końcu przyjęła rada miejska wiadomość o urządzeniu ogródków działkowych przy szosie Kotomierskiej dla bezrobotnych. Bezrobotni, którym przydzielono działki, zobowiązali się odpracować rocznie dwa dni.

Dla Naszych Pań

TROSKI DNIA DZISIEJSZEGO.

Jak związać koniec z końcem?

Na półkach księgarskich ukazał się **„Mały Rocznik Statystyczny“ z datą 1937 r.** Ta niewielka a pokaźna objętością książeczka o treści niezwykle pasjonującej i dla każdego dostępnej stała się przedmiotem wielkiego zainteresowania całej prasy polskiej.

Raz do roku przypominamy sobie niemal oficjalnie, **w jakiej nędzy żyjemy dziś w Polsce.** Gdy inne kraje niemal zapominają o kryzysie zupełnie, my wleczemy się na szarym końcu najbardziej zaniedbanych państw. I dlatego nie bez zdziwienia dowiadujemy się, że na wylocie są wydania „Małego Rocznika“ w językach obcych, które zostaną przekazane również jako eksponaty na Międzynarodową Wystawę w Paryżu. Za miesiąc wyjdzie z druku wydanie w języku angielskim a w ślad za nim — w języku francuskim i niemieckim. Ów „Mały Rocznik“ ktoś dowcipnie nazwał **„księgą ubogich Polaków“,** my ze swej strony chcemy zrobić obecnie wszystko, aby każdy cudzoziemiec dowiedział się, jak wielka jest nasza niedołężność i jak bardzo zrezygnowaliśmy z szumnie głoszonego dotąd hasła o naszej mocarstwowości. Na szarym końcu jesteśmy w gronie innych, nawet małych narodów. **Na szarym końcu!**

Każda z nas, gospodyń, jest dla siebie biurem statystycznym, każda jest też autorką niekończącego się wydania „księgi ubogich Polaków“. Są to nasze zapiski miesięczne i książki domowe — rachunkowe. Jak na dłoni widzimy, jak dalece kurczą się zarobki naszych mężów, jak wzrastają ceny artykułów pierwszej potrzeby i jak stale wzrasta skreślanie naszych **budżetów miesięcznych.**

Bieżący m. sierpień będzie dla nas niezwykle kłopotliwym. Trwają jeszcze **wyjazdy urlopowe, które przecież kosztują.** Prowadzi się przeważnie dwa domy w tym okresie. Koszty przejazdów i utrzymanie są duże. Ale również przy końcu tego miesiąca nasze dzieci wracać będą z letnisk. Trzeba pamiętać, aby im pieniądze na podróż wysłać. I dopiero zacznie się tragedia prawdziwa — po ich przyjeździe. Zacznie się najpierw kompletowanie garderoby: nasze pociechy powracają przeważnie w podartych butach i ubraniach. A później szkoła! I tu pióro formalnie wypada z ręki na myśl, **ile utrapień spadnie na rodziców** w tym czasie. Skąd wziąć pieniędzy na tak wielkie wydatki, jak sobie poradzić z tym wszystkim i jakoś wybrnąć z sytuacji? W[illegible] z doświadczenia, że cały ten kłopot [illegible] spadnie, że nasi panowie mężowie [illegible] tracą głowy w trudniejszych sytuacjach i raz rozłożywszy bezradnie ręce zastrzegać się będą, że nie chcą nic słyszeć o tych wszystkich sprawach, aby „mieć litość nad nimi, nie przeszkadzać w pracy i nie denerwować ich“.

Zewsząd też dochodzą nas wieści wcale nie tylko że nieciekawe, ale wręcz niepokojące. **Mówi się, że zastosowana czasowo obniżka komornego w małych mieszkaniach o 10 do 15% będzie zniesiona.** O to starają się usilnie gospodarze domów, choć wyrównanie mieli w możności podwyżki komornego na większe mieszkania i sklepy, jak również w zapewnieniu, że po 1 stycznia 1938 r. dla nowych lokatorów nie będzie miała zastosowania dotychczasowa ustawa o ochronie lokatorów.

Wprawdzie ma być zniesiony nadzwyczajny podatek od uposażeń, ale wiemy dobrze i pamiętamy zapowiedź ministra skarbu, że **podatek dochodowy ma ulec reformie w tym sensie, aby dać rekompensatę skarbowi za utracony nadzwyczajny podatek,** podnieść również świadczenia na zbrojenia i na wyrównanie budżetów samorządowych. W tych warunkach nie możemy liczyć na to, abyśmy odczuły jakąś ulgę w najbliższym czasie: wiedzmy, że zarobki naszych mężów jeszcze się zmniejszą z powyżej przytoczonych powodów. I to jest powód do szczerej troski o najbliższe jutro.

Z. Zaw.

W co się ubrać przy zmiennej pogodzie?



Lato jest kapryśne, częste wiatry i lekkie deszcze zmuszają panie do zabezpieczania się od ewentualnej zmiany pogody. To też **krótkie żakiety doskonale chronią od nagłego oziębienia,** zwłaszcza wieczorami. Materiały w pasy odpowiednio skrojone wywołują efekt i są najbardziej eleganckie na żakiety.

Nasz model **z angielskiej flaneli** o fantazyjnym deseniu pasów można nosić rano, po południu oraz na wieczorne spacery. Powyższy fason jest odpowiedni dla młodych i starszych pań.

Sukienki dla dziewcząt.

(h) Krój sukienek dla dziewczynek rzadko kiedy ulega większym zmianom. **Zawsze są krótkie, niezbyt obcisłe, aby nie tamowały swobody ruchu dziecka, a przy tym muszą być praktyczne w noszeniu i praniu.**

Ozdobę sukienek stanowią zawsze stebnówki, kokardki, falbanki, muszki i szarfy, które odpowiednio rozmieszczone **czynią garderobę dziecka modną i efektowną.**

Najmniej zmartwień przysparza paniom wybór gatunków materyj na dziecięcą garderobę. Resztka muślinu, wzorzysty batyst, płótno, jedwab krajowy i cienka wełna są zawsze najbardziej odpowiednie z pośród dziesiątek nowości, które nie są może w tym stopniu praktyczne, gdyż garderobę dziecięcą trzeba bardzo często prać. Toalety małych dam ozdabiają także panie miłujące robótki ręczne, haftem o ładnym deseniu i trwałych kolorach.

Na ilustracji podajemy 1) z lewej: **sukienka z białego muślinu w czerwone kropki.** Przy szyi i u dołu suto marszczona falbanka obszyta dwukrotnie czerwoną wąską aksamitką, w talii sukienkę leciutko wcięto.

Niżej: **jasno niebieska sukienka z wełny,** marszczona lekko na ramionach. Wstążki na rękawach, przy pasku i kieszeniach są z ciemno-niebieskiej wstążki rypsowej; tak samo drewniane guziki obciągnięte są wstążką.

Trzecia **sukienka z wzorzystego jedwabiu lub kretonu** z odstebnowanymi rulonikami przy szyi, rękawach i biodrach.



Tylko kobieta przygotowana zawodowo

może walczyć z powodzeniem o byt.

(j) Brak wykwalifikowanych i wykształconych zawodowo kobiet zmniejsza się ostatnio z roku na rok. **Dziewcząt, które po ukończeniu zasadniczej szkoły, będą zmuszone trudnym położeniem materialnym do pracy zarobkowej, jest jeszcze ciągle bardzo dużo i rzadko kiedy któraś z nich otrzymuje posadę.** Głównym powodem tego przymusowego bezrobocia jest właśnie brak zawodu. Wykształcenie ogólne jest dostateczne jedynie dla panien zamożnych, które nigdy nie będą zmuszone szukać źródeł zarobkowych.

Kobietę dzisiejszą należy **kształcić praktycznie,** aby była w życiu zawsze przygotowana na coraz bardziej zaciętą walkę o byt i pracę.

Dowodem zainteresowania się pracą zawodową kobiet przez czynniki miarodajne jest ogłoszona niedawno **statystyka kobiet pracujących,** która posłużyła za temat do referatu na ostatnim zebraniu „Polskiego Zjednoczenia Kobiet pracujących zawodowo“.

Podstawą do dyskusji był materiał Z. U. P. U. z okresu 1928—1934 roku, z którego wynika, że ogółem 60% kobiet pracujących zatrudnionych jest w biurowości, pełniąc funkcje pomocnicze, przeważnie jako maszynistki.

„Państwo i samorząd zatrudnia tylko 28% ogółu kobiet pracujących, pozostałe 72% w przedsiębiorstwach prywatnych, w tym przypada na handel 24%, przemysł 17%, szkol. i wych. 16%, służba zdr. 11%, rolnictwo 1,5%, pozostałe inne 2,5%.

Praca umysłowa kobiet trzyma się głównie miast. Większość kobiet pracuje na stanowiskach nie wynagradzanych przez państwo i samorząd, czyli stanowi element czynny gospodarczo, nie obciąża gospodarki państwa.

Odnośnie do możliwości otrzymania zatrudnienia referat podaje bardzo ciekawe zestawienie — **na 33.000 kończących szkoły jest 14.000 stanowisk.** Bezrobocie najbardziej dotyka pracownice o nieokreślonych kwalifikacjach zawodowych“.

Jak z tej statystyki wynika do dnia dzisiejszego **odczuwa się brak żeńskiego szkolnictwa zawodowego, któreby pozwoliło kobietom zdobyć pracę i stworzyć sobie możliwe warunki egzystencji.**

Ciasta amerykańskie.

Potrawy i ciasta amerykańskie różnią się od kuchni europejskiej sposobem przyrządzania i jakością przypraw. Jednym z najlepszych, ale i najkosztowniejszych ciast amerykańskich jest **„pound cake“,** którego dobroć zależy najwięcej od należytego wybicia ciasta. Jedno z pism amerykańskich podaje przepis na „pound cake“, który przyrządza się następująco:

Przemyć starannie pół funta masła i następnie wycisnąć z niego wszystką wodę, po czym ugnieść na śmietanę i wtedy dodać pół funta cukru i ucierać dalej, aż zupełnie zbieleje i będzie przedstawiać jednolitą, gładką masę. Wbić jedno jajko i mieszać, aż znowu będzie jednolita masa: w ten sposób wbić pięć jaj, za każdym ubijając cztery do pięciu minut. Gdy cała masa przedstawia się jakby gęsta żółta śmietana, wlać kieliszek wina lub „brandy“ i pół kieliszka wody różanej; wymieszać należycie i wsypać pół funta dobrze wysuszonej, przesianej i nieco ogrzanej mąki pszennej, do której dodać ćwierć łyżeczki soli. Wyłożyć gładko ściany formy papierem, wysmarowanym masłem i wlać ciasto, posypać po wierzchu sproszkowanym cukrem i wstawić w bardzo wolny piec na półtorej godziny: z początku przykryć formę tekturą lub grubym papierem i piec tak godzinę, po czym tekturę zdjąć i niech się zrumieni przez ostatnie pół godziny. Jeżeli się formę z ciastem w piecu obraca, czynić to ostrożnie, aby ciasta nie wstrząsnąć.

„Jestem od 10 lat chrześcijaninem“.

Wyznanie wiary marszałka Czang-Kaj-Szeka.

Marszałek Czang-Kaj-Szek i jego małżonka są członkami kościoła metodystów, tak zwanego Moore Memorial Church w Szanghaju. W tym charakterze marszałek odradzających się Chin zwrócił się w Wielki Piątek br. z orędziem do obradującej w tym czasie Centralnej Wschodnioazjatyckiej konferencji kościoła metodystów. Orędzie to, w którym marszałek wyłożył swe poglądy na istotę i znaczenie dnia wielkopiątkowego, odczytał pierwszy sekretarz „Nowego życia“ ruchu odrodzeńczego, stworzonego przez Czang-Kaj-Szeka, pułkownik J. L. Huang.

Poglądy, wyrażone przez Czang-Kaj-Szeka odsłaniają nową stronę życia psychicznego wodza współczesnych Chin.

„Bez religii, pisze Czang-Kaj-Szek, nie można pojąć sensu życia. Bez wiary trudno przystępować do realizacji zakreślonych sobie celów, wszystko jedno czy to chodzić będzie o wielkie, czy małe. Ludzie, którzy uciekają przed trudnościami, cofają się w pół drogi, pozostawiają niedokończone, rozpoczęte przez siebie dzieła, dowodzą, że nie mieli w sobie wiary. Jestem od 10 lat chrześcijaninem. Zagłębiam się często w lekturę Pisma świętego. Nigdy jednak święte księgi nie były mi tak drogie, jak w okresie mej dwutygodniowej niewoli w Sian“.

Dalej opisuje Czang-Kaj-Szek, jak w ciężkich godzinach niewoli, która spadła na niego jak grom, czytanie biblii było jedynym dlań ukojeniem i źródłem nowej siły. Postać Chrystusa, oddziaływująca szczególnie na człowieka Wschodu swym mistycyzmem, była dla samotnego więźnia nowym przeżyciem. Ze wszystkich jego wskazań najbliższym stało się dla marszałka Chrystusowe przebaczenie nieprzyjaciołom, którzy nie wiedzą, co czynią. Mówi to o wielkoduszności wodza odradzających się Chin.

Przed swą podróżą do Szenzi, marszałek Czang-Kaj-Szek miał jakby przeczucie czekających go wydarzeń. Jak pisze, wiadomym mu było, że w armii czynne są elementy rozkładu. Otoczenie przestrzegało marszałka przed grożącymi mu niebezpieczeństwami.

„Pojechałem, pisze marszałek, mimo wszystkie oskarżenia. Jako wódz armii narodowej, miałem obowiązek kierowania i uświadamiania podległych mi oddziałów. Od tego obowiązku nie wolno mi było uchylić się, szczególnie w chwili tworzenia podstaw zjednoczenia narodowego i budowy nowego ładu w państwie. Względy na moje własne bezpieczeństwo musiały zejść na drugi plan wobec wielkości i odpowiedzialności czekających mnie zadań“. Przemoc zaciążyła nade mną, snuje marszałek dalej swe wspomnienia. Usiłowano mnie najpierw zapewnieniami czci i przyjaźni nakłonić do porzucenia dotychczasowej linii, potem grożono mi skazaniem przez „front ludowy“ torturami i śmiercią. Wiara w Chrystusa pozwoliła mi przeciwstawić groźbom spokój, wypływający z przeświadczenia o słuszności sprawy, której służyłem i służę. „Wzorem w moim działaniu politycznym jest dla mnie wielki Sun-Yat-Sen (nazwany również chrześcijańskim generałem), pisze dalej marszałek Czang-Kaj-Szek. Od pierwszej chwili gdy rozpoczynałem szkolenie podległych mi oficerów w nowym duchu, dwa zawsze dawałem im wskazania: 1) aby, jeśli zauważą kiedykolwiek i przed sumieniem swoim będą to mogli podtrzymać, że nie służę moim celom i że działalność moja sprzeczna jest z najżywotniejszymi interesami mego narodu — osądzili mnie i zgładzili; 2) tak samo wolno postąpić każdemu żołnierzowi, któryby stwierdził, że słowa moje przeczą prawdzie mego życia, że zdradzam sprawę rewolucji narodowej! Inspirowałem się w tych moich zaleceniach wielkością Chrystusowego umiłowania prawdy, jak i wspaniałomyślnością wielkiego mego poprzednika na drodze odrodzenia Chin i wiernego ucznia Chrystusa, generała Sun-Yat-Sena. Sun-Yat-Sen był chrześcijaninem, a największym darem, jaki uzyskał on od Chrystusa, była jego miłość do wzgardzonych i poniżonych, z której zrodziła się jego wola wyzwolenia ich z jarzma niewoli i ucisku. Chiny, walcząc o swą wolność, wskazują jednocześnie drogę ofiarnego, wyzwoleńczego czynu wszystkim rasom i narodom uciśnionym. W tym tkwi wielkość dziejowego posłannictwa odrodzonych Chin, walczących przeciwko brutalnej, materialnej przemocy, złej, bez względu na źródło, z którego pochodzi. Powodzenie każdej dziejowo twórczej rewolucji zależy od stopnia jej ugruntowania w wierze i przesycenia jej zasadą wszechogarniającej miłości Chrystusowej“.

Przedziwna wielkość i siła bije z tych słów. Postać odnowiciela duszy chińskiej staje przed nami w nowym świetle, wzbudzając podziw swą ewangeliczną prostotą i głębią wiary — tej siły, która cuda działa.

Z Wielkopolski i Pomorza

NASI SPRAWOZDAWCY O ŻYCIU PROWINCJI

Inowrocław.

Biblioteka miejska czynna jest codziennie od godz. 17 do 18, w soboty od 17 do 19.

Biblioteka Tow. Czytelni Ludowych mieszcząca się w Domu Katolickim przy ulicy Plebanka, otwarta jest codziennie za wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 17—19-tej.

— Biblioteka Kolejow. Przysp. Wojsk. w świetlicy „Ogniska" przy ul. Magazynowej otwarta w poniedziałki, środy i piątki od godz. 17 do 19-tej.

Karetka sanitarna, tel. 276, czynna dzień i w nocy.

Nocny dyżur pełni apteka „Pod Krzyżem".

— Repertuar kin: „Słońce": „Moskwa—Szanghaj". „Stylowe": „Droga do sławy". „Świt": „Hollywood".

— Odczyt dr. Helsztyńskiego. W czwartek, dnia 5. bm. odbędzie się w gmachu przyrodoleczniczym w parku zdrojowym o godz. 20-ej wykład znanego wielkopolskiego regionalisty i świetnego znawcy twórczości Przybyszewskiego prof. dr. Helsztyńskiego z Warszawy pt. „Przybyszewski w zwierciadle listów".

— Obłąkaniec demoralizował dzieci. W parku zdrojowym wałęsał się młody mężczyzna, który swym zachowaniem gorszył dzieci. Osobnik ten nazywa się Józef Soszyński (Narutowicza 30). Demoralizował on dzieci i cierpiał prawdopodobnie na psychoinfantylizm seksualny. Soszyński jest umysłowo chorym i zostanie w najbliższym czasie przekazany po przeprowadzeniu dochodzeń policyjnych do zakładu psychiatrycznego.

— V krajowe zawody szybowcowe w Inowrocławiu. W czwartek, dnia 5. bm. otworzy o godz. 9 ogólnopolskie V krajowe zawody szybowcowe na lotnisku LOPP w Inowrocławiu insp. armii gen. Bortnowski, po czym zostaną wciągnięte na maszt flagi narodowe, LOPP i poszczególnych Aeroklubów R. P. Przez cały czas zawodów, od czwartku 5. bm. do niedzieli 15. bm. trwać będą pierwsze loty szybowcowe na terene płaskim. Lotnisko pomocnicze znajdować się będzie na terenach maj. Więcławice. Dla gości przygotowano w obie niedziele 8 i 15 bm. efektowne atrakcje jak: skoki przy pomocy spadochronów z trójmotorowego samolotu pasażerskiego, przylot samolotu akrobacyjnego R. W. D. 10, który wykona liczne ewolucje akrobatyczne nad lotniskiem i loty pasażerskie za minimalną opłatą. Na zlot szybowcowy przybyło już 18 załóg szybowcowych LOPP z szybowcami i wybitni goście z zagranicy, m. in. z Włoch i Niemiec. Również przybyły pilotki szybowcowe. Podczas trwania zawodów urzędować będą informatorzy Aeroklubu Kujawskiego na dworcu. Stały bilet wstępu kosztować będzie dla dorosłych 2,50 zł, dla młodzieży i wojska 1,50 zł. Wejście na lotnisko kosztować będzie 50 gr, a dla młodzieży i wojska 20 gr. W czasie trwania zawodów kursować będzie na lotnisko co godzinę autobus i wyjeżdżać będzie z rogu ul. Toruńskiej.

— Zebranie restauratorów. W lokalu p. Baranowskiego w parku zdrojowym odbyło się zebranie Stow. Restauratorów, które zagaił prezes p. Bron. Kranz, na którego wezwanie uczczono przez powstanie śp. red. Narcyza Basińskiego. Obszerny referat o produkcji Browaru Związkowego wygłosił p. Milczyński z Poznania. W dyskusji przemawiali pp.: J. Czarnecki, prezes Kranz, skarbnik Walisko, Stan. Truszkowski, wiceprezes Jaskólski, senior L. Drewa i sekretarz Fr. Przybecki. Z kolei uchwalono zwołać następne zebranie do hotelu „Pod Lwem" p. T. Tomickiego. W końcu przyjęto na członka p. Jana Skoniecznego, właściciela restauracji „De Rome".

— Zawody lekkoatletyczne Goplania—Sokół 57:47. Pomiędzy miejscową „Goplanią" a Sokołem żnińskim odbyły się zawody lekkoatletyczne zakończone zwycięstwem Goplanii w stosunku 57:47 pkt. Goplania wystąpiła w osłabionym składzie bez Drogokupca, który reprezentował barwy Pomorza w meczu ze Śląskiem i bez chorych Głuszaka i Barczaka.

———::———

KRUSZWICA. Dnia 1 sierpnia zmarł śp. Kazimierz Hundt, długoletni kasjer i prokurent Cukrowni Kruszwica. Zmarły przez 42 lata był wzorem dla innych. Swą sumiennością oddał nieocenione usługi i zasłużył sobie na ogólny szacunek. R. i p.

STRZELNO. Sokół strzeliński wykazuje coraz większą żywotność. Obok sekcji konnej postanowiono utworzyć sekcję rowerową. Ostatnio w lokalu kawarni „Promień" odbyło się zebranie organizacyjne sekcji rowerowej przy udziale wiceprezesa dr. Fiebiga goracego zwolennika i jednego z głównych inicjatorów sekcji rowerowej. Po krótkiej dyskusji uchwalono utworzyć sekcję rowerową przy Sokole strzelińskim. Na kierownika sekcji wybrano jednogłośnie Br. Brażka, a do prowadzenia kroniki sekcyjnej Marcina Cieślewicza. Brawo „Sokole" strzeliński.

RADZIEJÓW KUJ. Starszy przodownik p. Leon Lewandowski przeniesiony został na stałą służbę jako komendant P. P. do Włoch pod Warszawą. Obowiązki komendanta poster. w Radziejowie w zastępstwie pełni post. p. Roman Piernikowski.

— W niedzielę, 8. bm. Stow. Robotników Chrześcijańskich obchodzić będzie jubileusz 10-lecia swego istnienia. Obchód jubileuszu zapowiada się bardzo uroczyście.

MOGILNO. (mk) Do stodoły polnej maj. Skrzeszewo pod Mogilnem zajechało kilku rowerzystów, którzy rozpoczęli młócić zboże rowerami. Złodziei zauważył stróż polny, który usiłował udaremnić młócenie i kradzieże zboża. Wówczas jeden ze złodziej zagroził polowemu bronią, celując w kierunku polowego browningiem. Sprawcy wycofali się za stodołę i poczęli uciekać. Wobec groźnej postawy złodziei zaniechano pościgu.

— W czasie rozbierania budynku u rolnika Riemera w Sadowcu pod Mogilnem zawaliła się ściana budynku, grzebiąc pod gruzami 43-letniego murarza Franciszka Winieckiego z Józefowa. Stan murarza jest poważny.

— Groźny pożar wybuchł z nieustalonej przyczyny w zabudowaniach rolnika Michałowskiego Teofila w Olszy pod Mogilnem. Pastwą płomieni padła stodoła, chlewy, narzędzia rolnicze i tegoroczny sprzęt zboża. Straty na razie nie ustalone. Pogorzelec nie był ubezpieczony.

WĄGROWIEC. W dniu 8 sierpnia odbędzie się w Wągrowcu zjazd elegatów i członków powiatowego Koła Związku Inwalidów Wojennych R. P.

— Okręg wągrowiecki „Sokoła" urządza tegoroczny zlot okręgowy w dniu 8 sierpnia w Skokach. Udział w zlocie zapowiedzieli m. in. czołowi zawodnicy Dzielnicy Wielkopolskiej i okręgu poznańskiego.

— W kościele farnym pobłogosławił ks. prob. Wróblewski związek małżeński p. Franciszka Banaszyńskiego, urzędnika gospodarczego z Garbów koło Kostrzyna z p. Pelagią Łysiak z Wągrowca. Nowożeńcom „Szczęść Boże".

Zbrodnicza ręka planowała wykolejenie pociągu.

Brodnica. (Tel. wł.). Na torze kolejowym szlaku Brodnica—Jabłonowo dokonał bliżej nieznany sprawca zamachu na pociąg, mający wkrótce nadjechać. Około godz. 4,05 pomiędzy stacjami Brodnica a Najmowo opryszek ułożył na torze 6 kamieni, które miały zapewne spowodować wykolejenie się pociągu. Przeszkodę w porę zauważył funkcjonariusz P. K. P. tak, że zapobiegnięto ewentualnej strasznej katastrofie. Zaporę usunięto — przerwy w ruchu komunikacyjnym nie było. Władze policyjne wdrożyły energiczne dochodzenia za sprawcą zamachu. (r)

LNIANO. (t) Utonął podczas kąpieli w jeziorze mukrzańskim niej. Stanisław Unich, mieszkaniec wioski Cisiny pod Lnianem. Dopiero po całogodzinnym poszukiwaniu udało się wydobyć zwłoki.

NOWE. (t) Zwłoki żołnierza, jakie ostatnio zostały wydobyte z Wisły tuż przy przystani w Nowem, o czym „Dziennik" pierwszy pisał, zostały rozpoznane. Był to dezerter jednego z pułków grudziądzkich, niejaki Murawski, pochodzący z Pastwisk pod Nowem.

(t) I Nowe weźmie w miarę możności masowy udział w uroczystości powiatowej jaka odbędzie się w dniu 15 bm. ku uczczeniu rocznicy „Cudu nad Wisłą" i łącznie z tym 25-tej rocznicy odruchu Polaków patriotów przeciwko niesprawiedliwości niemieckiej przy wyborach do parlamentu niemieckiego. Z Nowego uruchomi się komunikację autobusową na ten dzień do Świecia, by w ten sposób umożliwić wszystkim chętnym z Nowego uczestniczenia w tej manifestacji patriotycznej powiatu.

ŚWIECIE. (t) Szajka młodocianych złodziei, która w ostatnim czasie dokonała szeregu kradzieży u pp. dr. Pokorskiego, prof. Stindtmana, Opitzowej, Godora, Guzowskiego, Worzałowej, Gajdusówny, w stacji opieki nad matką i dzieckiem, Pietschowej, mgr. Manthey'a, Bluma itd., znalazła się ostatnio przed miejscowym sądem grodzkim. Są to nieletni: Jan Stolc, skazany na 8 miesięcy więzienia, Henryk Klein, ukarany na umieszczenie w domu poprawczym i Kazimierz Wiśniewski, oddany pod dozór odpowiedzialny rodziców.

— Burmistrz Świecia p. Mieczysław Słabęcki rozpoczął swój urlop wypoczynkowy. Zastępujee go w czynnościach zarządu miejskiego p. dyr. Hipolit Braun.

— Za kradzież rozmaitych rzeczy u pp. Büchnerowej, Paluchowej, Nehringowej i Jaworskiego został niej. Piotr Rychlicki skazany przez miejscowy sąd grodzki na 2 lata więzienia.

BRODNICA. (r) W dniu 28 lipca wybuchł pożar w zabudowaniach małorolnego Jana Kicińskiego, zam. w Łaszewie pow. brodnickiego. Pastwą płomieni padły stodoła oraz dwie przybudówki. Prócz tego spaliły się narzędzia rolnicze, zboże i inne płody rolne. Przyczyna pożaru nieznana. Straty są dość znaczne. Poszkodowany był ubezpieczony. Ponieważ zachodzi podejrzenie podpalenia, właściciela przytrzymano. Dochodzenia prowadzi policja.

— Podwórza nieruchomości w mieście obchodził wędrowny „kaznodzieja", który wygłaszał kazania, m. in. na temat życia i śmierci Matki Boskiej. Wygłaszane „kazania" nie zawsze licowały z poczuciem moralności, gdyż niektóre zdania obfitowały nawet w sprośne wyrażenia. Wędrowny „kaznodzieja" czynił wrażenie człowieka niespełna rozumu. Może zajęłyby się nim czynniki społeczne i ulokowały go w zakładzie dlań odpowiednim.

— Ostatnio doszło znowu do pobicia dziecka chrześcijańskiego przez żyda. W czasie jednego z ostatnich targów przed sklepem obuwia żyda Weina przy ulicy Kopernika znajdował się członek KSM Walczak, który wchodzącym do sklepu żyda zwrócił grzeczną uwagę, iż należy popierać chrześcijan. Zirytowany tym żyd Wein przewrócił chłopca na chodnik, po czym pobił go dotkliwie po twarzy. Zebrany wkrótce tłum przyjął groźną postawę i tylko dzięki temu, iż żyd umknął do sklepu, mu się nie oberwało. Widzimy, jak daleko sięga bezczelność semicka.

STAROGARD. (jw) Egzamin czeladniczy w zawodzie kowalskim przed komisją egzaminacyjną w Starogardzie złożyli pp.: Klemens Piątek z Sumina, Feliks Arendt z Kolińcza, Jerzy Poppek ze Starogardu i Jan Floryn z Owidza. Egzamin czeladniczy w zawodzie ślusarskim przed komisją egzaminacyjną w Skórczu złożyli pp.: Wiktor Piontek ze Zblewa, Stanisław Skorczyk ze Starogardu i Puszyński Bernard ze Stockiego Młyna.

— W dniu 2 bm. wybuchł pożar w zabudowaniach p. Marianny Murawskiej w Wielkim Bukówcu. Pożar strawił stajnię, stodołę i szopę. Straty wynoszą około 4 tys. złotych. Pokrywa je ubezpieczenie. Przyczyny pożaru na razie nie ustalono.

— P. Galubie G., ul. Jabłowska 45, skradziono rower, wartości 70 zł, pozostawiony przed składem firmy „Lukullus" przy Rynku.

— Przed wydziałem karnym sądu okręgowego odpowiadali w dniu 21 bm. mieszkańcy Trzosowa, powiatu kościerskiego, Narloch Chrystian, Słomiński Bronisław, Kołatka, Piątkowski Jan, Troka Leon i Kościelniak Marceli za krzywoprzysięstwo. Tłem sprawy była kradzież desek z tartaku państwowego w Kaliskach, której dopuścił się oskarżony Piątkowski Jan. Na rozprawie o tę kradzież, wszyscy powyżsi oskarżeni zeznawali w charakterze świadków. Część świadków zeznawała na korzyść Piątkowskiego, część obciążająco. W rezultacie wszyscy wraz z sprawcą kradzieży desek zasiedli na ławie oskarżonych pod zarzutem złożenia fałszywych zeznań, przy czym osk. Piątkowskiemu akt oskarżenia zarzucał przestępstwo nakłaniania do fałszywych zeznań. Po przeprowadzeniu rozprawy, sąd skazał Piątkowskiego Jana za namowę do krzywoprzysięstwa na rok więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego, Słomińskiego Br. za złożenie fałszywych zeznań na 3 miesiące aresztu z zawieszeniem na 3 lata, a resztę oskarżonych uwolnił od winy i kary. Wymierzając karę Słomińskiemu, sąd uwzględnił, że nie zdawał on sobie dobrze sprawy z tego, iż składa fałszywe zeznania. Oskarżonych bronili adwokaci Stankiewicz i dr. Suchecki ze Starogardu.

LIDZBARK. (r) Jak obiegają wersje, ostatnio przekroczyć miało granicę i udać do Niemiec około 40 robotników, poszukujących pracy.

TCZEW (as). W ub. niedzielę około godz. 17-ej we wsi Damaszka w powiecie tczewskim na pętli zrobionej z chusteczki od nosa powiesiła się na klamce od drzwi mieszkalnych 66-letnia mieszkanka tej wsi Franciszka Kuchtowa. Wypadek powyższego samobójstwa wywołał w całej okolicy przygnębiające i wstrząsające zarazem wrażenie. Przyczyna tego rozpaczliwego kroku stojącej u schyłku życia staruszki jest na razie nie znana.

— Liczni przechodnie ul. M. Piłsudskiego przy gmachu głównego urzędu pocztowego w Tczewie byli ub. niedzieli o godz. 21.30 świadkami krwawej bójki trzech pijanych osobników, którzy w bójce posługiwali się żelazną korbą od motoru samochodowego. Jeden z uczestników bójki został poważnie poraniony w głowę. Krwawe zajście zlikwidowała policja.

— Po dłuższym śledztwie w związku z zuchwałymi rabunkami kolejowymi funkcjonariusze tut. wydziału śledczego przytrzymali i odstawili do więzienia tut. Sądu Grodzkiego bezczelnych rabusiów w osobach 20-letniego Pawła R., 19-letniego Franciszka S., 25-letniego Jana S., 33-letniego Franciszka Sz. oraz 34-letniego Władysława P. z Rokitek pow. Tczew.

Grudziądz.

Przedstawicielstwo „Dziennika Bydgoskiego" w Grudziądzu (ul. Toruńska 22, telefon 1294) przyjmuje przedpłatę za „Dziennik Bydgoski" na sierpień oraz zamówienia na ogłoszenia i druki po cenach przystępnych. Biuro czynne od godz. 8—18-ej bez przerwy.

Pogotowie pożarnicze tel. 11-11.

Nocny dyżur pełni apteka „Pod Lwem", ul. Pańska, tel. 2040.

Repertuar kin:
Apollo: „Senorita w masce".
Gryf: „Roberta".
Orzeł: „Zew dzikich".

Z życia organizacyjnego kupiectwa pomorskiego. Jak się dowiadujemy, Związek Towarzystw Kupieckich na Pomorzu w porozumieniu z Izbą Przemysłowo-Handlową w Gdyni wydelegował dyrektora centrali p. Jerzego Radojewskiego do Włocławka, Brześcia Kujawskiego, Nieszawy, Aleksandrowa i Ciechocinka celem nawiązania bliższego kontaktu z organizacjami kupiectwa chrześcjjańskiego i zbadania stosunków gospodarczych oraz możliwości osiedlania się kupiectwa pomorskiego w tych miejscowościach. Dyrektor Radojewski odbędzie szereg konferencyj z władzami administracyjnymi, wojskowymi i samorządowymi, z duchowieństwem oraz z reprezentantami sfer gospodarczych. W drugim etapie podobną podróż inspekcyjną, obejmującą: Rypin, Dobrzyń, Lipno, Dobre, Radziejów, Piotrków Kujawski, Przedcz i inne odbędzie z ramienia centrali związku syndyk Towarzystwa Kupców Samodzielnych w Grudziądzu p. kpt. Tadeusz Niewiakowski.

Tydzień strażacki. Oddział grodzki i powiatowy Związku Straży Pożarnych R. P. w Grudziądzu podaje do wiadomości, iż p. minister spraw wewnętrznych ustalił ogólpolski tydzień strażacki od 5 do 12 września br. Zarząd prosi wszystkie organizacje o poparcie w tej sprawie i o nieurządzanie w tym terminie żadnych imprez i uroczystości, gdyż zezwolenia nie będą udzielane innym organizacjom prócz straży pożarnych.

Sensacyjny mecz w piłkę nożną pomiędzy Ligową Wartą Poznań a P. P. W. w Grudziądzu. W niedzielę dnia 8 bm. tut. A-klasowa drużyna Pocztowego P. W. rozegra towarzyski mecz piłki nożnej z ligową Wartą Poznań. Goście wystąpią w najsilniejszym składzie z olimpijczykami i wielokrotnymi reprezentantami Polski: Szerfkiem, Fontowiczem, Danielakiem, Kryszkiewiczem, Tworzem, Genderą i innymi. P. P. W. jako reprezentant miasta Grudziądza przeciwstawi gościom swój odnowiony, najsilniejszy skład. Mecz, który jest sensacją sportową sezonu odbędzie się o godz. 16 na boisku miejskim, zapowiada się bardzo ciekawie. O godz. 14,30 przedmecz juniorów SCG—PPW.

— Młodzi uciekinierzy. Dobrana trójka kolegów: 13-letni Tadeusz Widomski (Groblowa 16), 16-letni Stanisław Tekarski i 16-letni Julian Żelazny (obaj Plac 23 Stycznia nr. 20), źle się czuła w Grudziądzu. Prawdopodobnie pod wpływem sensacyjnych książek, chłopcy zapragnęli więcej przestrzeni i swobody i postanowili wyruszyć w świat. Plan swój zrealizowali dnia 2 bm., gdy zaopatrzywszy się w większą gotówkę (najmłodszy Widomski zabrał ojcu 100 zł) wyjechali pociągiem do Gdyni. Zawiadomione przez rodziców władze policyjne w Grudziądzu i Gdyni czynią poszukiwania za uciekinierami.

— Zmiany w Państwowym Banku Rolnym. Dotychczasowy dyrektor Państwowego Banku Rolnego oddział w Grudziądzu p. Teofil Narbutt powołany został z dniem 1 sierpnia br. na stanowisko dyrektora centralnego biura dla spraw finansowo-rolnych przy Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych. Kierownictwo grudziądzkiego oddziału banku objął p. inż. Józef Kałczyński, dotychczasowy zastępca dyrektora i naczelnik wydziału kredytu krótkoterminowego tegóż odzdiału

Sjoniści godzą się na podział Palestyny.

Chcą mieć własne państwo,

aby umożliwić osiedlenie się w nim 2 milionom młodych ludzi.

W **Zurychu** rozpoczął swe obrady światowy kongres sjonistyczny. Przewodniczący kongresu Uszyszkin wypowiedział się bardzo stanowczo przeciwko wszelkim planom podziału Palestyny. Żydzi muszą wrócić do ziemi, ponieważ ich obecna struktura społeczna wzbudza do nich **niechęć innych narodów.**

Na kongresie zarysowują się więc dwa dążenia: **egzekutywa** sjonistyczna ze swym przewodniczącym **dr. Weizmanem** na czele byłaby gotowa

uznać podział Palestyny

w nadziei, że przy dalszych rokowaniach z Anglią udałoby się osiągnąć rewizję proponowanych przez komisję królewską granic państwa żydowskiego. Przewodniczący kongresu Uszyszkin i jego zwolennicy żądają natomiast **utrzymania mandatu palestyńskiego** z tym, że miałby on być energiczniej, aniżeli dotychczas wykonywany.

Dr Weizman poddał ostrej krytyce politykę Anglii w Palestynie, która zdaniem jego doprowadziła do podkopania prestiżu Anglii na wschodzie. Pomimo głębokiego bólu i rozczarowania żydzi nie chcą jednak utożsamić władz palestyńskich z Anglią. Właściwe oblicze Anglii okazało się w czasie debaty parlamentarnej. Wspominając tę debatę i wyrażając się z najwyższym uznaniem **o oświadczeniu arcybiskupa Canterbury,** dr Weizman bardzo ostro wystąpił przeciwko lordowi Samuelowi.

Co do raportu komisji królewskiej dr Weizman sądzi, że kongres powinien odnieść się doń przychylnie. Zawiera on bowiem **projekt utworzenia państwa żydowskiego:** co oznacza głęboki przełom w ewolucji narodu żydowskiego. Żydzi muszą się zdecydować czy chcą pozostać w dalszym ciągu **mniejszością** w całej Palestynie, która może się stać arabską, czy też mieć **własne państwo** w części Palestyny Żydzi muszą jednak założyć gorący protest przeciwko ograniczeniu emigracji, oraz przeciwko ograniczeniom dotyczącym kupna ziemi. Zasadniczym warunkiem pozytywnego ustosunkowania się do raportu komisji królewskiej jest **danie żydom możliwości emigracyjnych.** Dr Weizman oświadczył, iż należy umożliwić osiedlenie się w Palestynie **dwu milionom młodych ludzi.**

W Sowietach nie ma kogo już zamykać

— rozpisują więc nowy zaciąg do partii.

Aresztowania oraz czystka, prowadzona na wszystkich odcinkach w Rosji Sowieckiej, tak **przerzedziła szeregi członków partii komunistycznej,** że C. I. K. musiał ostatnio wydać zarządzenie komitetom lokalnym, zezwalające na przyjmowanie do partii nowych członków spośród tych działaczy komunistycznych, którzy wykazują większe zainteresowanie dla prac społecznych oraz odznaczają się większą energią i ruchliwością.

Król śpiewa z kolegami szkolnymi.



Król Jerzy VI odwiedził niedawno obóz letni szkoły, do której uczęszczał jeszcze jako książę Jorku przed 15 laty. Przy tej sposobności król zasiadł między swymi kolegami szkolnymi i wziął udział we wspólnym śpiewie piosenek studenckich.

Kto był reżyserem zatargu wawelskiego.

Warszawa, 5. 8. (Tel. wł.) „Merkuriusz Polski" wraca jeszcze raz do sprawy zatargu wawelskiego i usiłuje ustalić, kto był reżyserem czyli mechanikiem całej awantury.

„P. Artur Śliwiński — pisze „Merkuriusz Polski" — był jednym z najczynniejszych rozdmuchiwaczy awantury, organizatorem wieców, na których padały takie okrzyki, jak: „Puśćcie nas do Krakowa, a zrobimy drugiego Szczepanowskiego", po których oddziały demonstrantów (wedle sprawdzonych i ściśle ustalonych informacyj, złożone w 90-ciu procentach z Żydów) ruszały rozbijać lokale pism katolickich. Otóż wprawdzie nazwisko p. Artura Śliwińskiego jest cennym dowodem, rzucającym charakterystyczne światło na środowisko, reżyserujące wypadki, ale nikt chyba nie łudzi się, że to w głowie takiego safanduły, jak p. Śliwiński, wykluła się cała intryga? Kto tedy kierował p. Śliwińskim, jednym z głównych członków Komitetu Uczczenia Pamięci Marszałka?"

Pytanie powyższe jest w całej pełni uzasadnione. Wartoby poznać tych mechaników, którzy całą awanturę wawelską zmontowali i rozdmuchali, aby mieć podstawę do ataku na Kościół i duchowieństwo katolickie.

Cierpkie uwagi Litwina z Ameryki o „mądralach" kowieńskich.

Z Kowna donoszą: „Lietuvos Zinios" zamieszcza krytyczne uwagi Litwina amerykańskiego o dzisiejszej Litwie kowieńskiej. Autora przede wszystkim razi, że podstawowa idea państwowa i narodowa na Litwie jest tak rozdrobniona, że nawet sami Litwini nie wiedzą z którego końca ją pochwycić. Myśl zasadnicza szerokim warstwom jest niedostępna. Posiada ją tylko **„zaledwie jeden, czy dwóch mądrali".** Autor nie wyobraża sobie co by było, gdyby wszystkim Amerykanom kazano codziennie śpiewać jedną piosenkę. Autor podkreśla, że **młodzież litewska v Ameryce będzie się wynaradawiała,** jeżeli nadal będą utrzymane te same, ciągle przez Kowno narzucane, formy organizacji i metody pracy.

„Choć byście — pisze autor— niewiadomo ile stworzyli organizacyj, dla wspierania Litwinów z zagranicy, choć byście nie wiadomo ile przesyłali obrazków z Litwy do amerykańskiej prasy, **niczego nie osiągniecie dopóki nie zaczniecie dawać przykładu u siebie".**

Trzy linie niemieckich fortyfikacyj na naszej zachodniej granicy.

Wrocław, 5. 8. (ag). Wzdłuż zachodniej granicy Polski Niemcy budują **w tempie przyśpieszonym trzy linie fortyfikacyjne.** Pierwszą jest linia Odry. Biegnie ona, zaczynając się pod Wrocławiem, przez Głogów do miejscowości Grünberg. Linia ta została wyposażona w forty betonowe, z których wypada od 5 do 7 na jeden kilometr, **uzbrojonych w ciężką i lekką artylerię, karabiny maszynowe oraz artylerię przeciwlotniczą i reflektory.** Służy ona równocześnie jako ochrona linii kolejowej Wrocław — Lignica — Zegań (Sagan). **Druga linia** jest budowana w półkolu Odra—Warta. Posiada ona szereg pojedynczych, izolowanych, lecz bardzo silnych fortyfikacyj. Zaczyna się od Kistrynia i biegnie półkolem przez Wriezen, Koenigsberg (w Brandenburgii) do Lippehne. **Trzecia północna linia,** „pomorska", zaczyna się przy Wałczu (Deutschkrone), a kończy się przy Słupsku (Stolp), a zatem prawie przy brzegach morza! Linia ta wybudowana jest jako **system podziemnych fortyfikacyj, na wzór słynnej już linii Maginotta.**

W tym systemie fortyfikacyjnym, poza właściwymi fortyfikacjami, buduje się drogi strategiczne i autostrady, lotniska polowe, co

wskazuje równocześnie na ofensywny charakter fortyfikacyj.

Miejscowości, położone w rejonach fortyfikacyjnych, **są obsadzone przez specjalne oddziały „Grenzschutzu".** Ćwiczenia „Grenzschutzu" odbywają się każdej niedzieli i prowadzone **są przez oficerów Reichswehry.** Buduje się również nowe koszary, place ćwiczeń, magazyny, garaże itp. Wiele z tych budowli umieszcza się pod ziemią. (Wiadomość ta mówi sama za siebie).

Pół kilograma masła na tydzień dla rodziny.

Hamburg. Po pewnego rodzaju poprawie, na nowo daje się odczuwać brak artykułów pierwszej potrzeby w Hamburgu. Wyznaczono na rodzinę, składającą się z 3 osób, tylko pół kilograma masła na tydzień. Daje się odczuwać również brak jaj. W handlu zbożem brak pewnych gatunków zbóż.

Niemiecki generał o żołnierzu chińskim.

Wielki znawca Chin, a zwłaszcza zagadnień militarnych Dalekiego Wschodu, niemiecki generał Wetzel oświadczył, że obecnie żołnierz chiński jest co najmniej tak dobry, jak japoński. Jest on równie dobrze wyćwiczony. Armia marszałka Czang-Kai-Szeka składa się z kilku doborowych dywizyj. Korpus oficerski nie jest zły, czasami jednak zdarza się, że brak jest chińskim oficerom wytrwałości i zahartowania.

Uczeń szkoły rabinackiej — autorem hymnu Światowej Wystawy w Paryżu.

Paryż, 5. 8. Autorem **hymnu Wystawy Paryskiej jest uczeń szkoły rabinackiej i słuchacz uniwersytetu w Paryżu, żyd, Imrich Weiss,** pochodzący z Nitry (Czechosłowacja). (Trzebaby posłuchać, czy hymn ten nie przypomina majufesu).

Mowy, wygłoszone na bankiecie

Niemieccy inwalidzi wojenni witają polskich kolegów.

Z Berlina donosi PAT:

Na uroczystym przyjęciu w hotelu Kaiserhof powitał gości **Alfred Rosenberg,** który w paru zdaniach pozdrowił gen. Góreckiego i jego towarzyszy. Z kolei zabrał głos **prezes niemieckiej organizacji inwalidów wojennych Oberlindober.** Powiedział on, iż z wielką radością powitał w Berlinie gen. Góreckiego i jego kolegów. Niechaj przyjęcie zgotowane waszym kombatantom i kombatantom innych narodów — mówił Oberlindober — będzie świadectwem, że cały naród niemiecki stoi u boku swych byłych żołnierzy frontowych **w ich pracy pokojowej.** Chciałbym przy tym wspomnieć — ciągnął mówca — o tym układzie, który zawarty został **na lat 10** między Polską a Niemcami przez waszego wielkiego marszałka Józefa Piłsudskiego i naszego wodza Adolfa Hitlera, a który ku wzajemnemu wielkiemu zadowoleniu **utorował drogę do trwałego porozumienia między obu naszymi wielkimi narodami.** Zwracając się następnie do gen. Góreckiego, mówca zaznaczył jeszcze, iż gen. Gorecki jako zasłużony żołnierz wie ze swej działalności w międzynarodowych związkach żołnierskich, że **żołnierska jasność i otwartość jest najlepszym pomostem do prawdziwego zrozumienia.**

Gen. Górecki podziękował za przyjazne pozdrowienie, po czym zaznaczył, że szczególną radością skorzystał z uprzejmego zaproszenia prezesa Oberlindobera celem nawiązania **ściślejszych, bezpośrednich stosunków z kolegami niemieckimi** oraz zapoznania się przy tej sposobności z Nowymi Niemcami. Kombatantów polskich ożywia szczere pragnienie, aby stosunki między krajami mogły się układać harmonijnie, gdyż wszyscy w Polsce wiemy, że **zła byłaby polityka zagraniczna, opierająca się tylko na wspomnieniach.** Trzeba iść naprzód po twardej ziemi rzeczywistości, trzeba patrzeć przed siebie.

* * *

Szkoda, że nie wspomniano **o ciężkiej doli naszych rodaków w Niemczech!** Ale o takich sprawach nie mówi się nigdy na bankietach, gdyż to źle oddziałuje... na apetyt i trawienie. — Uw. red

Obrót nieruchomościami na Śląsku ułatwiono.

Warszawa, 5. 8. (tel. wł.) W numerze 31 „Gazety Urzędowej" województwa śląskiego zostało ogłoszone rozporządzenie wojewody śląskiego, wprowadzające szereg ułatwień w obrocie nieruchomościami. I tak wyłączone zostały z pod ograniczeń w obrocie nieruchomościami:

1. nabywanie, dzierżawa, użytkowanie i zarząd nieuruchomości przez skarb państwa i skarb śląski, przed przedsiębiorstwa i banki państwowe, przez monopole, przez osoby prawne, ktorych część udziałów lub akcyj należy do skarbu państwa lub skarbu śląskiego, przez małżonka oraz członków rodziny do drugiego stopnia pokrewieństwa lub powinowactwa,

2. dzierżawa, użytkowanie i zarząd nieruchomości, użytkowanych rolniczo i ogrodniczo-sadowniczo, nie przekraczających obszaru 1 ha, jeżeli umowa dzierżawna zostaje zawarta na czas nie dłuższy od 6 lat bez klauzuli o automatycznym jej przedłużeniu na dalsze okresy,

3. dzierżawa, użytkowanie i zarząd nieruchomości użytkowanych przeważnie w celach mieszkaniowych lub biurowych w miastach oraz w następujących miejscowościach: Bystra, Goczałkowice Zdrój, Istebna, Jastrzębie Zdrój, Jaworze, Ustroń, Wisla.

W podanych wyżej wypadkach począwszy od dnia 31 lipca 1937 r. nie jest wymagane zezwolenie wojewody. (r)

Kronika telegraficzna

Berlin, 5. 8. (PAT.) Odebrano tu debit dziennikowi szwajcarskiemu „Thurgauer Volksztg." Dziennik ten był bardzo poczytny w Niemczech. Co tydzień ukazywała się w nim kronika wydarzeń w Trzeciej Rzeszy.

Berlin, 5. 8. (PAT) Jeden z dzienników angielskich podał wiadomość, że mniej więcej przed 6 tygodniami nastąpiła **wymiana listów między Mussolinim a kanclerzem Hitlerem,** w których poruszana była sprawa poparcia Włoch przez Niemcy na wypadek zaatakowania ich przez Anglię. Według informacyj kół miarodajnych, wiadomość ta jest całkowicie zmyślona.

Londyn, 5. 8. (PAT.) Agencja Reutera donosi z Citta del Vaticano, iż w kołach, zbliżonych do Watykanu, oświadczono, iż **jest prawdopodobne, że stolica apostolska uzna rząd gen. Franco.** Podkreślają jednak, że uznanie to jeszcze **nie nastąpiło.**

Londyn, 5. 8. (PAT.) W pobliżu wybrzeży Bretanii w czasie gęstej mgły zderzył się kontrtorpedowiec angielski „Faulknor" z angielskim statkiem transportowym.

Budapeszt, 5. 8. (PAT.) W pobliżu Szombathley rozbił się samolot turystyczny. Dwóch lotników odniosło ciężkie rany.

Waszyngton, 5. 8. (PAT.) Admirał William Leahy, dowódca floty wojennej oświadczył dziennikarzom, że ze strony marynarki Stanów Zjednoczonych przedstawiony będzie na przyszłej sesji kongresu wniosek o przyznanie kredytów na **budowę dwóch nowych pancerników i dwóch krążowników lekkich.**

Zgon b. burmistrza Kalisza.

Kraków, 5. 8. (PAT.) Zmarł tu w 75 roku życia śp. Stanisław Janota-Bzowski, rejent w Kaliszu i były długoletni burmistrz m. Kalisza.

Naprawiacze chcą ratować min. Poniatowskiego.

Warszawa, 5. 8. (tel. wł.). Z kół naprawiaczy rozpowszechnia się wiadomość, że okólnik ministra rolnictwa o zakazie przy parceli sprzedaży ziemi żołnierzom wydany został po porozumieniu się ministra rolnictwa Poniatowskiego z ministrem wojny gen. Kasprzyckim. Intencja naprawiaczy jest niedwuznaczna. Naprawiacze chcieliby uratować dzisiejszego ministra rolnictwa. Wysiłki te zdaje się nie będą jednak miały powodzenia, gdyż konserwatyści zareagowali na powyższe wiadomości natychmiast, stwierdzając, że ministerstwo spraw wojskowych na okólnik min. Poniatowskiego zgody nie wyraziło.

Sensacyjny zwrot w śledztwie

po krwawej zbrodni w Tarnowie.

Tarnów, 5. 8. Śledztwo w sprawie potwornej zbrodni w Tarnowie, toczy się dalej.

W stanie zdrowia strażnika Barnasia nastąpił we wtorek w godzinach popołudniowych nieoczekiwany zwrot na lepsze, tak, że lekarze mają nadzieję, iż odzyska on świadomość i będzie mógł złożyć zeznania, które odsłonią tajemnicę potwornej zbrodni.

Na skutek apelu władz śledczych, ogłoszonego przez prasę krakowską, do wydziału śledczego w Tarnowie zgłosiło się kilka osób, które złożyły sensacyjne informacje, tak, że sprawa przybrała nieoczekiwany obrót.

Olbrzymie defraudacje w urzędzie skarbowym przed sądem w Poznaniu.

Poznań, 5. 8. (tel. wł.). Wczoraj rozpoczął się przed sądem okręgowym w Poznaniu sensacyjny proces przeciwko 39-letniemu Walentemu Halaszowi, b. sekretarzowi rachuby i skarbnikowi I Urzędu Skarbowego w Poznaniu i jego żonie 33-letniej Franciszce z Piwoszów.

Z powodu wielkiego materiału dowodowego i wezwania na rozprawę 59 świadków, proces rozpisany został na dwa dni; prawdopodobnie jednak przeciągnie się dłużej.

Halasz oskarżony jest o sprzeniewierzenie 158.494 zł na szkodę skarbu państwa, sfałszowanie wniosku niejakiego Salo Smoszewskiego i podjęcia na podstawie tego wniosku sumy 2654,35 zł. Dalej oskarża się Halasza, że nakłonił żonę aby się do podrobienia wniosku.

Z aktu oskarżenia wynika, że Halasz sfałszował w czasie od stycznia 1934 do września 1936 czeki przelewowe Urzędu Skarbowego, przekazując znacznie mniejsze sumy do poszczególnych urzędów skarbowych, przywłaszczając sobie powstałą w ten sposób różnicę. Dalej stwierdzono, że **nabyte w tym czasie nieruchomości Halasza przedstawiają wartość 185 tysięcy złotych.**

Halasz wyjaśnił przed sądem, że po ukończeniu 6 klas szkoły powszechnej i 4 klas szkoły wydziałowej, w 1921 r. został przyjęty prowizorycznie, a w r. 1923 otrzymał etat. Pensja Halasza dochodziła w ostatnich latach po odciągnięciu świadczeń społecznych do około 220 zł. Początkowo zajmował on dwupokojowe mieszkanie.

Na zapytanie przewodniczącego, skąd otrzymał pieniądze na budowę domu przy Al. Hetmańskiej, oskarżony odpowiedział, że budowę finansowali częściowo teściowie, częściowo zaś koszty budowy pokrywał oskarżony z posagu żony, który wynosił 10 tysięcy marek niemieckich w złocie.

Przed polskim lotem do stratosfery.

Zapowiedź startu do stratosfery polskiego balonu, zbudowanego specjalnie do lotów wysokościowych i mogącego wznieść się do 30.000 m wzbudziła w całej Polsce wielkie zainteresowanie.

Już w tej chwili do Komitetu Organizacyjnego zgłaszają się ofiarodawcy, rozumiejąc jak ogromne znaczenie prestiżowe dla Polski mieć będzie ten rekordowy lot, który poza światowym rekordem wysokości może przynieść nam wielkie zdobycze naukowe.

Komitet Organizacyjny pracuje intensywnie nad przygotowaniem do lotu. Wyłoniona z jego grona Rada Naukowa, w skład której wchodzą prof. Politechniki Warszawskiej dr inż. Huber, prof. Uniw. Stefana Batorego dr Szczeniowski, prof. Politechniki Warsz. dr Warchałowski i dyr. PIM-a dr Blaton — ustala w tej chwili program naukowy lotu.

Równocześnie Komisja Techniczna przeprowadza studia nad projektem balonu i gondoli stratostatu.

Studia meteorologiczne.

Niezwykle ważne dla powodzenia lotu studia meteorologiczne rozpoczęły już równocześnie dwie instytucje: PIM i Wojskowa Stacja Meteorologiczna. Start stratostatu wymaga bowiem niezwykłych ostrożności i może być dokonany tylko przy specjalnie dobrych warunkach atmosferycznych i z miejsca dokładnie obranego. Studia meteorologiczne mają ustalić nie tylko okres najlepszy dla dokonania lotu, ale i miejsce najdogodniejsze do startu. Już w tej chwili upatrzono kilka miejsc, skąd mógłby startować balon, m. in. brany pod uwagę jest Ojców, którego górzyste położenie w zasłoniętej kotlinie zapewnia brak wiatru w czasie startu.

W swoim czasie, gdy z Polski miał startować do lotu stratosferycznego prof. Piccard, wybrano za teren wzlotu Warszawę, ponieważ tu mogłaby przy starcie asystować większa ilość publiczności, zapewniając pokaźną sumę za bilety wstępu. Badania meteorologiczne uwzględniają więc i Warszawę. Możliwość startu z miastu jest jednak niewielką, a ewentualny udział publiczności b. wątpliwy, bowiem termin startu zostanie zadecydowany dosłownie w ostatnich godzinach w ciągu nocy przed startem, któryby się odbył wczesnym rankiem o godz. 3—4.

Rozpoczęcie już w tej chwili energicznych przygotowań do lotu, który odbyć się ma w połowie przyszłego roku daje pojęcie o ogromnych trudnościach jakie nastręcza lot stratosferyczny.

Nieudała obrona masonerii

w organie Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Masoneria w Polsce przechodziła ostatnio dość ciężkie czasy. Opinia publiczna dostrzegła **jej rękę w różnych, głośnych ostatnio, wydarzeniach politycznych** i nie wahała się niemal jednogłośnie jej potępić. Nic dziwnego zresztą, skoro nikt uczciwie myślący nie może znaleźć argumentu na **wybielenie masonerii, której szkodliwość dla Polski jest zupełnie niedwuznaczna.** Tej niewdzięcznej roboty wybielającej podjął się jednak warszawski „Dziennik Poranny", **organ Związku Nauczycielstwa Polskiego,** który z londyńskiego „Timesa" z triumfem wyjmuje opis uroczystości nadania godności „honorowego wielkiego mistrza" masonerii nowemu królowi W. Brytanii, Jerzemu VI.

„Otóż 30 czerwca br. — pisze „Dziennik Poranny" — zebrało się w londyńskim Albert Hall dziewięć tysięcy „braci"", należących do 3.500 lóż, rozsianych po całym Imperium Brytyjskim, na **uroczysty akt podniesienia do godności „honorowego wielkiego mistrza" („Past grand mester") nie kogo innego, a samego króla „W. Brytanii, Irlandii i brytyjskich posiadłości poza morzami, obrońcy wiary, cesarza Indii".** Wiele ciekawych informacyj można zaczerpnąć z tego artykułu pisma, wolnego w tej chwili od wszelkich podejrzeń co do zależności od „folksfrontu".

Cel tej notatki na łamach „Dziennika Porannego" jest zupełnie jasny:

„Jakże można oskarżać wolnomularstwo o różne zbrodnie, skoro jego naczelnikiem w Anglii jest sam król? Jakże można pomawiać wolnomularzy polskich o to, że sprzyjają „folksfrontowi" i komunie, skoro masonem jest król angielski?"

Kawał byłby nawet dobry, gdyby nie powszechnie znany fakt, że **są na świecie różne loże masońskie:** jedne nieszkodliwe, „od parady", jak te angielskie, i inne, bardzo szkodliwe, w ukryciu wykonywujące swoje praktyki i kombinacje polityczne, jak te, które działają w Polsce.

Próba wybielenia masonerii nie udała się „Dziennikowi Porannemu", bo była zbyt naiwna, ale potwierdziła ona podejrzenie, **że Związkowi Nauczycielstwa Polskiego musi być masoneria bardzo bliską, skoro jego organ tak gorliwie występuje w obronie lóż.**

O czym książę Kentu mówił z min. Beckiem w Łańcucie?



Zdjęcie przedstawia grupę gości, bawiących w Łańcucie. Siedzą: księżna Maryna (w środku), po lewej stronie p. min. Jadwiga Beckowa, po prawej hr. Potocka. Obok księcia Kentu stoi p. minister spraw zagranicznych Józef Beck

Dziki plagą Huculszczyzny.

W szeregu miejscowości na Huculszczyźnie pojawiły się masowo dziki, które niszczą pola całymi morgami, zwłaszcza kartofle, stanowiące niejednokrotnie całe wyżywienie tamtejszych chłopów.

Wypadek motocyklistki.

Samostrzel. Brawurowa jazda młodej, zaledwie 20 lat liczącej motocyklistki p. Jadwigi Krzyżyńskiej niejednokrotnie już budziła podziw. Onegdaj młoda motocyklistka uległa katastrofie na szosie Sadki—Nakło. Przypuszczalnie przez szybką jazdę zluźniła się kierownica do tego stopnia, że p. K. straciła równowagę. Motocykl wywrócił się, a motocyklistka siłą pędu została wyrzucona o 5 metrów przed motocyklem. Prócz potłuczenia łokcia nie odniosła poważniejszych obrażeń. Po przykręceniu kierownicy i zbadaniu maszyny udała się p. K. w dalszą podróż z uśmiechem na ustach bez niczyjej pomocy.

5-letni chłopiec utonął w stawie.

Starogard. (jw) We wsi Dąbrowa koło Zblewa w czasie kąpieli w stawie utopił się Bronisław Łepek, lat 5, syn rolnika Wincentego Łepka, zam. w Dąbrowie, powiatu starogardzkiego. Chłopiec kąpał się wraz z innymi dziećmi, a zażywał kąpieli bez wiedzy rodziców.

Ujęcie sprawców włamania do stacji kolejowej w Nygucie.

Starogard. (jw) Jak donoszą ze Skarszewy, policja ujęła już sprawców włamania do stacji kolejowej w Nygucie pod Skarszewami. Są to 18-letni mieszkańcy Obozina koło Skarszew Łatuszewski Franciszek i Müller Franciszek. Ze skradzionych przez młodocianych włamywaczy 220 zł, znalazła policja już tylko kwotę 180 zł. Pieniądze te przechowane były u niejakiego Bretla w Obozinie. Włamywacze osadzeni zostali w więzieniu.

Ostatnie wiadomości rolnicze

Omłoty gorsze, ale ziarno dobrze wykształcone.

Pomorze ze względów klimatycznych należy do tej części kraju, w której żniwa rozpoczynają się najpóźniej. W roku bieżącym przystąpiono do nich po 20-tym lipca, a w niektórych powiatach nadmorskich nawet w pierwszych dniach sierpnia.

Pierwsze, próbne omłoty żyta pomorskiego wykazują plony niższe jak w roku ubiegłym, jednakże ziarno jest dobrze wykształcone. Jęczmiona plonują średnio. Wskutek suszy bowiem trzeba było zacząć równocześnie sprzęt żyta i przedwcześnie dojrzałego jęczmienia.

Klęska mszycy na Pomorzu.

Nadchodzą alarmujące wiadomości o wielkich zniszczeniach, jakie wśród roślin okopowych wyrządziła mszyca.

Buraki cukrowe i pastewne spustoszyła mszyca bobowa. Najsilniej ucierpiały **powiaty toruński, chełmiński i grudziądzki, gdzie rośliny te obumarły olbrzymimi partiami.** W powiatach wąbrzeskim, świeckim, tczewskim i starogardzkim zginęły tylko pojedyńcze okazy. Najsłabiej wystąpiła mszyca w powiatach tucholskim, chojnickim, kościerskim, brodnickim, lubawskim i działdowskim. Natomiast na terenie całego województwa w równym stopniu silnie **ucierpiały od mszycy uprawy nasion buraczanych.** W rezultacie tej klęski rolnicy pomorscy przewidują znaczną obniżkę plonu buraków.

Na wyce, seradeli i bobiku zanotowano na całym prawie Pomorzu masowy pojaw tej samej mszycy bobowej, natomiast na grochu i peluszce — mszycę grochową. Groch na skutek dość daleko posuniętej już dojrzałości, prawdopodobnie nie poniesie większych szkód, a przynajmniej — jak sądzi się — nie tak dużych, co w roku 1934.

Podatek a klęski żywiołowe.

Warszawa, 5. 8. (tel. wł.) Ministerstwo skarbu wydało niezwykle doniosły okólnik, przyznający ulgi dla płatników podatkowych w miejscowościach, dotkniętych klęskami żywiołowymi. Izby skarbowe upoważnione zostały do darowania w wypadkach, zasługujących na uwzględnienie, skutków niedotrzymania terminów wpłaty podatków, rozłożonych na raty. Jak wiadomo, przepisy ordynacji podatkowej przewidują, że tego rodzaju uchybienia pociągają za sobą obowiązek natychmiastowego uiszczenia całej należności. Wyżej wymienione ulgi przyznane będą w pierwszym rzędzie mieszkańcom woj. krakowskiego i kieleckiego, gdzie w r. b. szczególnie dały się we znaki klęski żywiołowe w postaci oberwania chmur i powodzi. (Koła rolnicze Pomorza powinny podjąć starania o rozciągnięcie tego zarządzenia także na Pomorze. — Red.).

Z kraju, w którym zwyciężały polskie skrzydła.

Zwycięstwo w locie okrężnym.

Szczegóły skomplikowanej konkurencji. — Sprytny Przysiecki. — Hymn polski na lotnisku. Niedzielne konkurencje szybkości, sztafety i szybowce.

(Od własnego korespondenta „Dziennika Bydgoskiego“).

Zurych, w lipcu.

W ramach meetingu lotniczego odbyła się międzynarodowa konkurencja dla maszyn sportowych i turystycznych, złożona z dwóch części: egzaminu techniczno-lotniczego i lotu okrężnego. W skład egzaminu wchodzą: szybkość rozmontowania i zmontowania samolotu, sposób zapuszczenia motoru, techniczne wyposażenie samolotu, jego start, lądowanie i wznoszenie się. Jako druga część: lot okrężny na przestrzeni 636 km na trasie Dübendorf — Alternhein — Sitten — Lozanna — La Chaux — de Fonds, Berno — Bazylea — Dübendorf. Wśród czołowych maszyn (których wystartowało 10) znalazł się z najlepszym czasem Szwajcar Fretz,

jednak Polak Przysiecki, dzięki lepszej punktacji przy egzaminie technicznym zdobył I-sze miejsce

z czasem 3 godz. 31 min. 55 sek. i nagrodę 200 franków szwajc. Na drugim miejscu ulokował się Fretz, na trzecim książę Kiński (Austria), potem zaraz znów szereg Polaków: czwarte miejsce Szarek, 5) Kaczmarczyk, 6) Solak, 7) Onoszko. Przysiecki, doktor medycyny, poza tym zapalony i znany pilot szybowniczy, zastosował nieczęsto spotykane finezje szybowcowe do okrężnego lotu, a przede wszystkim wzniósł się wysoko i wykorzystał tzw. wiatry przyziemne, dzięki czemu nadał maszynie większą szybkość. I chociaż jego maszyna RWD 13 nie należała bynajmniej do silniejszych wśród zgłoszonych maszyn, zdołał pobić inne. **Najlepsze rezultaty przy konkurencji lądowania odniósł Solak, który potrzebował do lądowania tylko 48 metrów, podczas gdy następny konkurent już 170.**

W sumie przyleciało na 8 maszynach 22 Polaków bez żadnej obsługi, wszystko na maszynach RWD 13 o motorach Gipsy 130 PS. Mgr Stefan Ćwierzewicz, sekretarz Aeroklubu Polskiego, który odwiedził nas w konsulacie, opowiadał o pięknej drodze z Polski i wspaniałym locie nad Alpami. **Chwali sobie także wielką serdeczność i gościnność kolegów szwajcarskich,** a zwłaszczą por. Kellera i por. Kammera. „Jak oni to wszystko organizują“ — powiada, że „wszystko samo się robi!“

Odkąd Przysiecki zajął w tej ważnej konkurencji pierwsze miejsce a

na lotnisku w Dübendorfie zabrzmiał polski hymn narodowy, szanse Polaków i zainteresowanie nimi wzrosło o 100 procent.

W sobotę lotnicy nasi odlatują (odlecieli — red., gdyż korespondencja pisana była w czwartek) na zawody do Paryża, na oficjalny bankiet, który odbędzie się w niedziele na zakończenie zawodów z udziałem gen. Rayskiego i poselstwa polskiego w Bernie, zostaje tylko Eugeniusz Przysiecki i prawdopodobnie ppłk Chramiec.

* * *

Drugi wielki dzień meetingu (niedziela) oglądał w Zurychu prezydent Szwajcarii Motta, który zjawił się na powitanie lotników o 10-ej przed poł. w reprezentacyjnym hotelu Baur au Lac. Przyjęły go w galowe mundury wystrojone ekipy poszczególnych 14 państw, przedstawiciele wojska, goście honorowi i prasa w komplecie. W białej wytwornej sali balowej, przybranej kwiatami i chorągwiami o barwach szwajcarskich zjawił się niskiego wzrostu, skromny, siwy prezydent i wygłosił w języku francuskim krótkie przemówienie powitalne.

PREZYDENTA SAMEGO — ZWYCZAJEM SZWAJCARSKIM — KTÓRY NIE ZNOSI POMPY I TEATRALNOŚCI (JAKBY TO BYŁO U NAS!!) NIE WITAŁ NIKT.

Goście rozproszyli się następnie w kilku salkach.

Była to wspaniała mieszanina typów, języków i mundurów. Włosi rwali oczy czarnymi mundurami ze złotem, Niemcy w 20 chłopa na biało od stóp do głów, Francuzi w mundurach granatowych, Czesi w bardzo eleganckich stalowo-błękitnych.

Tłum ludzi stał przed ogrodem hotelowym, by towarzyszyć odjazdowi wytwornych gości. A po południu, na lotnisku Dübendorf zjechał **80.000-ny tłum widzów** na szereg najciekawszych atrakcyj; zjawił się także punktualnie o godz. 3-ej prezydent Motta, poprzedzany przez kolorowego Bundesweibel, powitany hymnem „Heil dir Helvetia“ i sztafetą lotniczą z chorągwiami.

Widowisko rozpoczął akrobata niemiecki Achgelis, który tym razem ciągnął za sobą trzy smugi dymów i wywijał istne koziołki w powietrzu. Sztafeta włoska pod kapitanem Remondino, wykonała swoje przepiękne pokazy według ścisłego programu w 9 maszyn. Szwajcarska w 7 maszyn powtórzyła precyzyjne ewolucje z soboty. Konkurs lotów artystycznych kontynuowali Czesi na swoich żółtych Avia. Szybkie i powolne autożyra zaprezentowali Francuz Troyes i Anglik Brie. Nastąpił konkurs szybkości dla wszystkich typów maszyn. Stanęły do niej trzy maszyny: dwie niemieckie Udeta i Francke, jedna angielska Gardner'a. W odstępach 30 sekund puszczono je do wariackiego lotu. Niestety major Udet wskutek defektu musiał pośpiesznie lądować zaraz po pierwszym okrążeniu, tak, że walka rozegrała się między pozostałymi. Zwyciężył Francke, jadąc z przeciętną szybkością 409 km.

Popisy niedzielne zakończyły: pięciokrotny skok ze spadochronami, szybowce i niesamowita sztafeta włoska.

Przewspaniałe te kilkudniowe ewolucje utrzymywały kilkudziesięciotysięczne tłumy widzów w nieustannym napięciu, w nieustannej ciekawości, no i... zdenerwowaniu, któremu zapobiegano wagonami kiełbas, owoców i napojów, po których resztki wywożono samochodami ciężarowymi. Były tam przecież dziesiątki tysięcy widzów!

Maria Sandoz



POLSKA EKIPA LOTNICZA.
W środku między paniami Eugeniusz Przysiecki, zdobywca I nagrody w locie okrężnym na meetingu w Zurychu.

Audycje radiowe w języku ruskim

osłabiają polskość w Małopolsce Wschodniej.

Akademickie koło Towarzystwa Szkoły Ludowej we Lwowie bardzo słusznie krytykuje w „IKC“ fakt, że **rozgłośnia lwowska „Polskie Radio“ nadaje co niedzielę audycje rolnicze w języku ruskim.** Audycje te są niecelowe, gdyż większość ludności ukraińskiej w ogóle bojkotuje wszystkie urządzenia polskie, a więc i „Polskie Radio“. Za to abonentami radio są tysiące osadników polskich, którzy języka ruskiego nie znają i dla których wskutek tego audycje rolnicze rozgłośni lwowskiej są niezrozumiałe. Oczywiście, że **wpływa to fatalnie na samopoczucie ludności polskiej.** I nic dziwnego:

„Gdy dziś cała Małopolska wschodnia zarzucona jest siecią ukraińskich organizacyj gospodarczych, gdy polski stan posiadania pod każdym względem przedstawia się coraz gorzej, **czynniki oficjalne dają na usługi ukraińców tak ważny organ, jakim jest radio.**

Jak wyglądają i jak mogą być w praktyce realizowane hasła polskich zrzeszeń społeczno-gospodarczych, nawołujących w celu ratowania resztek naszego posiadania, a ludność polską do organizowania się pod względem gospodarczym — jeśli **w audycjach dla wsi chłop polski nic innego nie słyszy, jak o „Kooperatywach“, „Masłosojuzie“, „Silskim Hospodaru“ itp.**“

Pobyt księstwa Kentu w Polsce.

Łańcut, 5. 8. (Tel. wł.) Księstwo Kentu, którzy czują się w Łańcucie bardzo dobrze, pozostaną w gościnie u hr. Potockiego prawdopodobnie do 7 bm.

Z wakacyjnej włóczęgi.

Niemnem do Grodna.

Grodno, w lipcu.

Zostaliśmy w poprzednim liście jeszcze na Wilii niemal u wrót Wilna. Zatrzymała nas kwestia żydowska. Ta kwestia, która góruje nad wszystkimi innymi i narzuca się nawet tam człowiekowi, gdzieby powinien myśleć tylko o naturze i jej pięknie. Ale weźmy tak choćby przykład. Dopływa się pod Smorgonie. Przywodzi to na pamięć ich sławną „akademię“. Uczono tu niegdyś tańczyć niedźwiedzi. Stawiano misia z drewnianymi łapciami na tylnych nogach na rozpalonej blasze żelaznej i przygrywano mu do tańca. Niedźwiedź podnosił się w górę i przestępował z nogi na nogę, nie mogąc ustać spokojnie od nadmiernego żaru. Po kilkunastu takich „lekcjach“ wystarczyła mu już sama muzyka, aby smorgoński akademik zatańczył sam.

No i jedzie człowiek koło tych Smorgoni, wyobraża sobie, ile to niedźwiedzi musiało miodu szukać po litewskich kniejach i na brzegu tej wspaniałej Wilii, napotyka grupę bezczelnych, aroganckich, żydowskich plażowiczów, napełniających powietrze swym wstrętnym wrzaskiem. Bo kiedyś w polskich borach królował niedźwiedź, a dziś wszędzie króluje żyd.

Do Wilna dojeżdżamy w sobotę. Miło patrzeć na pracę około uporządkowania brzegów. Wykonuje się ją na skalę nawet zbyt wielką i zbyt wspaniałą, zakładając prawdziwe bulwary, obramowane palami drewnianymi parę kilometrów za Wilnem, w miejscach zupełnie niezamieszkałych. Daje to niezłe świadectwo, jak równo dzieli się w Polsce środki z tzw. funduszu pracy...

I znowu żydzi. Na łodziach wioślarskich, na żaglówkach, na kajakach, na statkach wycieczkowych. Wiosłują nawet żydówki. Właśnie mija nas taka dzielna czwórka. Jakiś Lejbuś, sportsmen I-ej klasy, siedzi u steru i komenderuje. Niemal tanecznym gestem wybija takt ręką i przy dociąganiu wioseł mówi „hop“ z taką miną, jakby był najwytworniejszym baletmistrzem. Mówi bardzo po cichu i uśmiecha się jak markiz. A żydówy przy wiosłach są takich rozmiarów, że mogłyby zastąpić galerników.

W Wilnie dalsza droga wodna się urywa. Wilia wpada do Niemna już po stronie litewskiej. Tamtędy nawet ryba nie przypłynie, bo Litwini siecią rzekę zastawili(!!!), cóż dopiero kajak. Trzeba więc pojechać koleją. Utarty taki szlak wiedzie do miejscowości Niemen nad Niemnem. Jest to druga stacja za Lidą.

„Za Niemen za Niemen i pocóż za Niemen?...“

Niemen jest leniwy i szeroki. Brzegi ma płaskie. Ustępuje Wilii w piękności pod każdym względem. Ale to jest również rzeka polskiego sentymentu narodowego. Coś do niej ciągnie. Takie się naszemu sercu wydają bliskie te lekko, jakby przyćmione horyzonty północne. Taki tu jakiś kraj półtonów, półbarw i zdaje się, że nawet i półdźwięków. Niebo jest trochę mgliste. Lasy są gęste. Wody szeroko rozlane. Ludzie wylegający z poczerniałych drewnianych (nigdy niebielonych zewnątrz, jak to w Polsce jest w zwyczaju) chat — tacy jacyś i biedni, i szarzy, i małomówni, ale mili i sympatyczni.

Najpiękniejsza puszcza jest w widłach Niemnu i Szczary. Jest tam nawet rezerwat bobrowy. Kto się chce w takim prastarym lesie dębowym namieszkać, kto się chce rozkochać w ciszy, kto upoić oczy zielenią, przeglądającą się w falach Niemna — dlatego każdy dzień spędzony pod namiotem nad brzegami Niemna będzie prawdziwym, niekłamanym przeżyciem.

Lasu jest dużo, jest bardzo dużo, niszczą go jednak zawzięcie. Tratwa płynie za tratwą. Część jest adresowana do Gdańska. Pójdą kanałem Augustowskim, Biebrzą, Narwią i Wisłą. Wiele przerabia się na miejscu. Koło miasteczka Mosty jest fabryka państwowa dykt i fornierów w Zelwianach. O tym, że jest państwowa, domyśleć się można z lości tratew, zalegających już na dziesięć kilometrów w górę rzeki obydwa brzegi Niemna. Kopia stosunków na Brdzie. Po co drzewo ma rosnąć w lesie? Lepiej je wyciąć, zbić w tratwę i niech moknie. Wydane pieniądze w tym celu... będą się procentować... Jakaś tratwa się rozwiąże, ktoś parę pni, a może i całą tablicę ukradnie... Grunt, że fabryka ma „zapasy“, że planowa gospodarka w lasach państwowych i państwowych fabrykach postępuje naprzód... I bez żartów dobrze jest, że tego nie robią żydzi, ale serce boli patrzeć, że nasi robią to tak niedołężnie.

Im bliżej Grodna, tym Niemen piękniejszy. Są i wysokie brzegi i niegroźne szypoty. Nurt jest szybszy i jazda sprawia pełne zadowolenie. Na pytanie z piosenki „I pocóż za Niemen“, czy na Niemen, trzeba odpowiedzieć twierdząco.

To, co się z Niemna widzi, dojeżdżając do Grodna, zachwytu budzić nie może. Obydwa stoki wysokich brzegów pokrywa gąszcz różnorakich budek drewnianych, imitujących domy mieszkalne i gospodarcze. Pierwszym sportowym budynkiem klubowym jest naturalnie oddział wodnej Makkabi. Na szałasie wielka gwiazda Syjonu i napis w hieroglifach hebrajskich przeraża wprost tupetem i bezczelnością.

Odprężenie przychodzi na widok pięknego i bogatego Wojskowego Klubu Sportowego. Mamy tych, którzy na każdym posterunku w Polsce ratują sytuację. Budynek wielki, przestronny. Masa łodzi różnych typów. Widać, że tu się koncentruje całe polskie sportowe Grodno nie tylko wojskowe, ale i cywilne. Sto pociech tylko z różnymi napisami, rozwieszonymi gęsto po ścianach ku pouczeniu i wymusztrowaniu członków. Znalazł się między nimi nawet i taki: „Pozostaw swego psa w domu, inaczej przyniesie on nam swoje pchły“. Czy nie słusznie?...

Samo Grodno — to rozpacz. Ulice wybrukowane nie kocimi, tylko prawdziwie baranimi głowami. Dorożki, niemal wszystkie żydowskie, jeżdżą na dużych pneumatykach samochodowych, podobnie jak w Wilnie. Chodniki nie lepsze od jezdni. Idąc wieczorem, należy zachować się tak, jak w marszu naprzełaj po lesie w ciemną noc. Trzeba stawiać nogi możliwie wysoko i prosić Boga, aby się skończyło na wywichnięciu, a nie na złamaniu.

Domki przeważnie parterowe, lub jednopiętrowe. Sklepów chrześcijańskich nie można zauważyć. Wszędzie żydzi, żydzi, żydzi. Tacy nahalni, tacy bezczelni, tacy pewni swego bezwzględnego panowania. Czasem się przemyka po tych ulicach jakiś Polak, wyglądający na urzędniczynę i wygląda na przybłędę, który pośród synów Abrahama nie ma nic do szukania.

Pieczęcią polskości, wybitą na mieście, są wielkie kościoły. To zostawiła dawna, stara Polska. Po niej przyszło stuletnie panowanie rosyjskiego barbarzyństwa, sprzymierzonego z żydowskim niechlujstwem i w skutku ostatecznym pozostała dla nowej Polski prawdziwa stajnia Augiasza. Mówi o niej grecka legenda, że ją oczyścił Herkules. My tymczasem robimy, jak się zdaje, wszystko, aby, broń Boże, tych herkulesowych sił w sobie nie wzbudzić. I nic nas to nie przeraża, że nasze panowanie rozciąga się na olbrzymich, koniecznie nam potrzebnych do mocarstwowości, obszarach w takich warunkach, że na wsi jest „tutejszy“, którego dopiero trzeba do polskości przyciągnąć, a w miastach jest żyd, którego trzeba precz wypędzić, jeśli ta polskość ma w ogóle przyjść do głosu...

Takich Grodn jest więcej. Taki jest Brześć, taka Lida, takie Mołodeczno, taki Pińsk, taki Białystok, taki Kowel, Łuck, Równe. I jeszcze bodaj gorsze są mniejsze miasteczka. Jeszcze więcej w nich procentowo żydów, jeszcze więcej brudu, jeszcze większe zacofanie. I pomyśleć, że podnosi

(Ciąg dalszy na stronie 11-ej).

Kronika

Bydgoszcz, dnia 5 sierpnia 1937 roku.

KALENDARZYK.

Dziś: Najśw. M. P. Śnieżnej.
Jutro: Przem. P. Jez., Sykstusa.
Wschód słońca o godzinie 4,25.
Zachód słońca o godzinie 16,46.

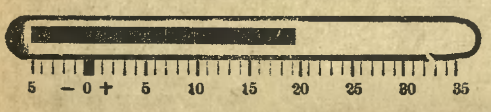
Stan pogody.

Dość pogodnie i ciepło.

Powietrze pochodzenia polarno-morskiego, które zalega kraje Europy środkowej, stopniowo zatraca swe pierwotne właściwości i nabiera cech powietrza kontynentalnego. W związku z tym na terenach, znajdujących się pod wpływem wspomnianego powietrza, obserwujemy ogólne polepszanie się stanu pogody. W Polsce wczoraj w godzinach popołudniowych było na ogół dość pogodnie, jednak miejscami wystąpiły jeszcze przelotne deszcze. Temperatura o godz. 14 wynosiła: 16 st. w Zakopanem, 18 st. w Cieszynie, 20 st. w Krakowie i Gdyni, 21 st. we Lwowie i Poznaniu, 22 st. w Łodzi, Bydgoszczy i Pińsku, 23 st. w Grudziądzu i Białymstoku, 24 st. w Warszawe, Wilnie i Lublinie, a 25 w Przemyślu i Grodnie. Dziś rano w Bydgoszczy znowu pochmurno z skłonnością do deszczu. Przewidywany przebieg pogody: Ogólne polepszenie się stanu pogody. Po chmurnym i mglistym ranku w ciągu dnia na ogół dość pogodnie i ciepło przy słabych wiatrach przeważnie z kierunków północnych.



Termometr wskazywał dziś rano



DYŻURY NOCNE APTEK
od 2—8 sierpnia:

1) Apteka przy Bielawkach, ul. Gdańska 91, tel. 1467.

2) Apteka pod Łabędziem, ul. Gdańska 5, telefon 3204.

3) Apteka Staromiejska, ul. Długa 39, telefon 3300.

Telefon Pogotowia Ratunkowego 26-15.

Muzeum Miejskie otwarte codziennie od godz. 9 do 16. W niedzielę i święta od 11 do 14.

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

Dziś, w czwartek oraz w sobotę i niedzielę wieczorem w dalszym ciągu na repertuarze wyborna komedia Bekeffi'ego **„NIEUSPRAWIEDLIWIONA GODZINA"**, która na naszej scenie cieszy się dużym powodzeniem artystycznym i kasowym. Tematem tej doskonałej komedii jest podwójne życie Lili Jaeger i na tym tle rozwija się bogata akcja sztuki, pełna arcyzabawnych konfliktów i sytuacji oraz dowcipu słownego. „Nieusprawiedliwiona godzina" posiada znakomite walory sceniczne w pełni wykorzystane przez doborowy zespół wykonawców. W roli pełnej życia, energii i radości uczennicy Lili występuje p. Irena Paszkowska, w rolach pozostałych pp.: Hermanowa, Michalska, Morozowiczowa, Podgórska, Szabelakówna, Dytrych, Jaglarz, Koczanowicz, Leśniowski, Lochman, Serwiński i Szyndler.

W pełnych próbach **„JAPOŃSKI ROWER"**, świetna komedia Chrzanowskiego, grana z wybitnym powodzeniem w Poznaniu i Wilnie, która zakończy bieżący sezon letni.

Informacje „Orbisu".

Pociąg dancing-bar do Wisły
z okazji „Święta Gór" (miejsca numerowane) od 14 do 15 sierpnia. Cena zł 18,70. Zapisy tylko do 10 sierpnia.

Wycieczka łodziami — tratwami
z Koronowa do Smukały w niedzielę 8 sierpnia. Cena 3,— zł łącznie z dojazdami kolejką.

Zapisy i informacje w „Orbisie", ul Dworcowa 2, telefon 36-67. (14074

— **Młody chory na gruźlicę** po wyczerpaniu własnych funduszów, prosi chociażby o drobne ofiary celem ukończenia leczenia odmą sztuczną. Zaświadczenie lekarskie w administracji „Dziennika Bydgoskiego" — „Choremu".

Strzały rewolwerowe podczas targu na Starym Rynku.

Trzy osoby zostały lekko ranne. — Aresztowano dwóch opryszków.

Niezwykłe zajście wydarzyło się we wczorajszą środę w południe około godz. 12 podczas targu na Starym Rynku. Zajście spowodowane przez dwóch opryszków, wywołało ogromny popłoch wśród osób, znajdujących się na rynku, a później wielkie zbiegowisko. Dwóch znanych dobrze policji osobników, karanych już kilkakrotnie przed sądem za oszukańczą grę w blaszki i inne przestępstwa, na tle porachunków osobistych wszczęło kłótnię na rynku przed gmachem Banku Ludowego. Byli to niejaki **Marceli Skowroński,** zam. przy ul. Jezuickiej nr 5 i **Adam Ciabaszewski,** zam. pod Żninem, przyjeżdżający do Bydgoszczy od czasu do czasu na różne niepożądane występy.

Podczas kłótni na Starym Rynku Ciabaszewski wymierzył Skowrońskiemu siarczysty policzek, na co Skowroński zareagował w ten sposób, że wydobył z kieszeni długi rewolwer, bębenkowy parabellum i wymierzył lufę w kierunku Ciabaszewskiego. Zorientowawszy się od razu, Ciabaszewski zdołał się ochronić, zanim **padły dwa strzały.** Niestety znajdujące się w pobliżu trzy osoby, dwie kobiety i pewien mężczyzna ładunkiem śrutu zostali ranni. Czyniące zakupy na targu wzgl. sprzedające produkty na targu osoby: **16-letnia Czesława Blaumannówna,** córka kolejarza (Garbary 16) została ranna w lewą nogę, 37-letnia mężatka, żona rolnika, Agnieszka Ściborska z Dworzyska pow. Świecie, odniosła ranę w rękę a **29-letni bezrobotny Jan Markiewicz** (Na Wzgórzu 21) postrzelony został lekko w pierś.

Na Rynku powstała panika wśród publiczności, tym bardziej, że wspomniany „bohater" Marceli Skowroński zamierzał oddać jeszcze dalsze strzały. Na szczęście rewolwer się zaciął a następnie jeden z przechodniów wytrącił mu z ręki broń. Widząc później groźną postawę tłumu, Skowroński uciekł do składu żelaza Neumanna & Knittera przy ul. Niedźwiedzia i tam się ukrył, lecz niebawem oddany został w ręce policji. Policjanci obu opryszków odstawili karetką policyjną do aresztu. Rannych zaś odstawiono do Lecznicy Miejskiej, skąd po udzieleniu opatrunku odstawiono znowu do domu.

KOLONIA WAKACYJNA

Pocztowego Przysposobienia Wojskowego okręgu pomorskiego.

Tucholska kolonia wakacyjna Pocztowego Przysposobienia Wojskowego okręgu pomorskiego z siedzibą w Bydgoszczy dzięki rzutkości i zapobiegliwości zarządu, spoczywającego w rękach prezesa, dyrektora okręgowej dyrekcji poczt **inż. Wł. Kozubka,** istniejąca już trzeci rok, rozwija się nadspodziewanie pomyślnie. Corocznie podczas wakacji przebywa na niej **dziatwa obojga płci, niemal bezpłatnie otrzymując pięć razy dziennie obfity posiłek,** używając różnorodnego sportu lądowo-wodnego, zyskując po 1 kilogramie wagi za każdy przebyty tydzień. Obecnie wrócili chłopcy z lipcowego pobytu. W zamian wyjechały w niedzielę 1 sierpnia **dziewczęta,** które pozostaną w Tucholi do końca wakacji.

Kolonię umieszczono uroczo w internacie tamtejszego gimnazjum przy ulicy Nowodworskiej, mieszczącym 70 dziewcząt szkolnych. Radość pensjonarek jest wielka, a wdzięczność rodziców dla organizatorów niebywała.

Obecnie zarząd nosi się z zamiarem wybudowania z wiosną **nad jeziorem własnych drewnianych pomieszczeń,** które by służyły i odpowiadały danemu celowi, mieszcząc pensjonarzy w lecie podczas wakacyj, zaś w zimie podczas ferii gwiazdkowych dziesięciodniowy pobyt wśród śniegów, natomiast podczas feryj wielkanocnych wśród budzących się wiosną lasów tucholskich. Pozostały wolny okres czasu miałby być przeznaczony na gremialne spędzanie **urlopów dla pracowników pocztowych.** Wiosną i jesienią jako **przystań dla kajakowców i wioślarzy,** zaś zimą dla narciarzy Pocztowego Przysposobienia Wojskowego.

P. P. W. z Bydgoszczy organizuje **gremialną wycieczkę do Tucholi** na dzień 15 sierpnia br.

Wścieklizna stwierdzona przez lornetkę.

Barbarzyńska masakra psów w Sucharach pod Nakłem.

Duża wieś osadnicza Suchary pod Nakłem jest dziś chyba **najcichszą wsią w Polsce.** Ani w nocy ani w dzień żaden pies w niej nie zaszczeka. Bo psa w niej nie ma.

Jak to się stało? Właśnie o tym wprost niezwykłe historie opowiedzieli redakcji „Dziennika Bydgoskiego" **wiarogodni mieszkańcy Suchar (pow. wyrzyski):**

W Sucharach jest dobrze zagospodarowany zakład misyjny księży Pallotynów. Do tego zakładu zakradł się **jakiś obcy pies i porwał kość,** za co został przez miejscowe psy zakładowe srodze poturbowany. Okrwawiony pies wywlókł się z kością na pole, a ktoś zaalarmował powiatowego lekarza weterynarii, że pies jest wściekły.

Powiatowy lekarz weterynarii z podziwu godnym pośpiechem i z policjantem na dodatek przyjechał do Suchar. Do podejrzanego psa na wszelki wypadek się nie zbliżył, ale **obejrzał psa w polu przez lornetkę.** I przez lornetkę stwierdził, że pies jest ponad wszelką wątpliwość **chory na wściekliznę.**

Skutki tej lornetkowej diagnozy były oczywiste: na mocy przysługujących mu uprawnień lekarz weterynarii zarządził **wybicie wszystkich psów w Sucharach.** Zarządzenie wykonano w sposób równie oszczędny jak barbarzyński. Dwóch wynajętych oprawców chodziło z drągami po obejściach i **tłukło psy gdzie popadło** — na podwórzach, w sieniach domów. Asystujący wykonawcom wyroku p. lekarza powiatowego **policjant dobijał psy... bagnetem** (Czyżby po to służył bagnet policjanta?).

Wieś napełniła się skowytem i wrzaskiem. Straszliwym scenom przyglądały się małe dzieci. Wybito w ten sposób **przeszło sto psów, które ładowano na samochód ciężarowy.** Ponieważ krwawa masa na samochodzie jeszcze drgała i ruszała się, rakarz z Nakła przeprowadzał „pacyfikację" drągiem żelaznym.

Dodać tu trzeba, że **powiatowy lekarz weterynarii jest wielkim propagatorem Towarzystwa Przyjaciół Zwierząt w powiecie wyrzyskim.**

Dziś Suchary są ciche i przygnębione — odwołano nawet przygotowywane przez zjednoczone organizacje społeczne dożynki, gdyż osadnicy oświadczyli, że nie chcą żadnej muzyczki... A w pozbawionej wiernych stróżów wsi szerzą się kradzieże, zwłaszcza na polach.

Opowiadanie mieszkańców Suchar przytoczyliśmy bez ubarwienia. Samo jest dostatecznie wymowne. **Konieczność walki z wścieklizną jest dla każdego oczywistą, ale...**

W Sucharach mają swoje żołnierskie działki osadnicze wysocy dygnitarze warszawscy. Może oni coś poradzą?

— **Zgubiła 100 złotych.** W ub. sobotę zgubiła 100-złotowy banknot na ulicy Zygmunta Augusta żona magazyniera kolejowego p. Folborska. Uczciwy znalazca zechce łaskawie zwrócić pieniądze pod adresem: Karpacka 32 m. 1.

— **Pielgrzymka do Osielska.** Kat. Stow. Kobiet „Jutrzenka" urządza w niedzielę, 8 bm. pielgrzymkę do Osielska. Zbiórka po mszy św. o godz. 6 rano przy kościele św. Trójcy. Zebranie plenarne w poniedziałek, 9 bm. o godz. 17 w salce przy kościele św. Trójcy.

— **Kto dopomoże biedakom?** Za naszym pośrednictwem apeluje do serc litościwych żona pewnego kelnera bydgoskiego H. G., który wskutek ciężkiej, blisko półtorarocznej choroby płucnej nie może zapracować na chleb, o pomoc. Pragnęłaby dopomóc mężowi, lecz wraz z nim znalazła się w skrajnej nędzy. Kto dopomoże naprawdę biednym i potrzebującym pomocy? Adres wskaże redakcja.

— **Wycieczka do Koronowa.** Katolickie Tow. Rob. Polskich przy parafii św. Trójcy urządza doroczną wycieczkę do Koronowa w niedzielę, 15 bm. kolejką powiatową. Wyjazd o godz. 8.10. Bilety można nabywać u członków zarządu: u prezesa Bauma, Siemiradzkiego 5 m. 1 i skarbnika Gawlińskiego, Nakielska 45. Cena przejazdu w obie strony dla dorosłych 1.20 zł, dla dzieci 60 gr. W Koronowie na Grabinie koncert oraz rozrywki dla starszych i dziatwy.

— **Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia z Bielawek** zaprasza na niedzielę, 8 bm. na dobrą kawę z wybornym pieczywem i obficie zaopatrzonym bufetem na „Śluzę Kwiatową". Dojazd tramwajem na Wilczak do końcowego przystanku. Przemiłe niespodzianki urozmaicą Szan. Gościom pobyt w uroczym zakątku najbliższej okolicy Bydgoszczy. Czysty dochód przeznaczony na zakup odzieży zimowej dla ubogich parafii Bielawki.

Zabawa sokolic w Opławcu.

W niedzielę, dnia 8 bm. urządza sekcja żeńska T. G. Sokół V zabawę w Opławcu. Bratnie gniazda i sympatyków naszych sokolic uprasza się o poparcie. Wyjazd o godzinie 13.45.

Dożynki w Tryszczynie.

W uroczo położonym wśród lasów Tryszczynie odbędzie się w niedzielę, 8 bm., uroczystość dożynkowa. W programie, obfitującym w atrakcje wiejskie związane z tradycją dożynkową, znajdujemy tańce narodowe, śpiewy, pokazy, wręczenie wieńców dożynkowych i zabawa. Przygrywać będzie orkiestra wojskowa. Własny obficie zaopatrzony bufet. Początek o godz. 14.30. Dojazd kolejką powiatową, pierwszy przystanek za Smukałą.

— **Wycieczka towarzyska Hallerczyków.** Po wspaniałej wycieczce do Chełmży, zarząd placówki postanowił organizować nową wycieczkę towarzyską wszystkich członków placówki wraz z rodzinami i sympatykami placówki do pobliskiego lasu w niedzielę 8 sierpnia. Rzucona przez zarząd myśl znalazła miły oddźwięk i niewątpliwie wycieczka ta będzie jeszcze jednym dowodem żywotności miejscowej placówki Hallerczyków.

— **Wycieczka do Biskupina.** Wycieczkę do Biskupina organizuje się na dzień 8 bm. godz. 5.30. Przejazd w obie strony zł 2.50. Wszelkich informacyj udziela sekretariat Sekcji Uczniów Kupieckich, przy ul. Marsz. Focha nr 12, od godz. 6.30—8.00.

Z kraju, w którym zwyciężały polskie skrzydła.

Zwycięstwo w locie okrężnym.

Szczegóły skomplikowanej konkurencji. — Sprytny Przysiecki. — Hymn polski na lotnisku. Niedzielne konkurencje szybkości, sztafety i szybowce.

(Od własnego korespondenta „Dziennika Bydgoskiego“).

Zurych, w lipcu.

W ramach meetingu lotniczego odbyła się międzynarodowa konkurencja dla maszyn sportowych i turystycznych, złożona z dwóch części: egzaminu techniczno-lotniczego i lotu okrężnego. W skład egzaminu wchodzą: szybkość rozmontowania i zmontowania samolotu, sposób zapuszczenia motoru, techniczne wyposażenie samolotu, jego start, lądowanie i wznoszenie się. Jako druga część: lot okrężny na przestrzeni 636 km na trasie Dübendorf — Alternhein — Sitten — Lozanna — La Chaux — de Fonds, Berno — Bazylea — Dübendorf. Wśród czołowych maszyn (których wystartowało 10) znalazł się z najlepszym czasem Szwajcar Fretz,

jednak Polak Przysiecki, dzięki lepszej punktacji przy egzaminie technicznym zdobył I-sze miejsce

z czasem 3 godz. 31 min. 55 sek. i nagrodę 200 franków szwajc. Na drugim miejscu ulokował się Fretz, na trzecim książę Kiński (Austria), potem zaraz znów szereg Polaków: czwarte miejsce Szarek, 5) Kaczmarczyk, 6) Solak, 7) Onoszko. Przysiecki, doktor medycyny, poza tym zapalony i znany pilot szybowniczy, zastosował nieczęsto spotykane finezje szybowcowe do okrężnego lotu, a przede wszystkim wzniósł się wysoko i wykorzystał tzw. wiatry przyziemne, dzięki czemu nadał maszynie większą szybkość. I chociaż jego maszyna RWD 13 nie należała bynajmniej do silniejszych wśród zgłoszonych maszyn, zdołał pobić inne. **Najlepsze rezultaty przy konkurencji lądowania odniósł Solak, który potrzebował do lądowania tylko 48 metrów, podczas gdy następny konkurent już 170.**

W sumie przyleciało na 8 maszynach 22 Polaków bez żadnej obsługi, wszystko na maszynach RWD 13 o motorach Gipsy 130 PS. Mgr Stefan Ćwierzewicz, sekretarz Aeroklubu Polskiego, który odwiedził nas w konsulacie, opowiadał o pięknej drodze z Polski i wspaniałym locie nad Alpami. **Chwali sobie także wielką serdeczność i gościnność kolegów szwajcarskich,** a zwłaszcza por. Kellera i por. Kammera. „Jak oni to wszystko organizują“ — powiada, że „wszystko samo się robi!“

Odkąd Przysiecki zajął w tej ważnej konkurencji pierwsze miejsce a

na lotnisku w Dübendorfie zabrzmiał polski hymn narodowy, szanse Polaków i zainteresowanie nimi wzrosło o 100 procent.

W sobotę lotnicy nasi odlatują (odlecieli — red., gdyż korespondencja pisana była w czwartek) na zawody do Paryża, na oficjalny bankiet, który odbędzie się w niedziele na zakończenie zawodów z udziałem gen. Rayskiego i poselstwa polskiego w Bernie, zostaje tylko Eugeniusz Przysiecki i prawdopodobnie ppłk Chramiec.

* * *

Drugi wielki dzień meetingu (niedziela) oglądał w Zurychu prezydent Szwajcarii Motta, który zjawił się na powitanie lotników o 10-ej przed poł. w reprezentacyjnym hotelu Baur au Lac. Przyjęły go w galowe mundury wystrojone ekipy poszczególnych 14 państw, przedstawiciele wojska, goście honorowi i prasa w komplecie. W białej wytwornej sali balowej, przybranej kwiatami i chorągwiami o barwach szwajcarskich zjawił się niskiego wzrostu, skromny, siwy prezydent i wygłosił w języku francuskim krótkie przemówienie powitalne.

PREZYDENTA SAMEGO — ZWYCZAJEM SZWAJCARSKIM — KTÓRY NIE ZNOSI POMPY I TEATRALNOŚCI (JAKBY TO BYŁO U NAS!!) NIE WITAŁ NIKT.

Goście rozproszyli się następnie w kilku salkach.

Była to wspaniała mieszanina typów, języków i mundurów. Włosi rwali oczy czarnymi mundurami ze złotem, Niemcy w 20 chłopa na biało od stóp do głów, Francuzi w mundurach granatowych, Czesi w bardzo eleganckich stalowo-błękitnych.

Tłum ludzi stał przed ogrodem hotelowym, by towarzyszyć odjazdowi wytwornych gości. A po południu, na lotnisku Dübendorf zjechał **80.000-ny tłum widzów** na szereg najciekawszych atrakcyj; zjawił się także punktualnie o godz. 3-ej prezydent Motta, poprzedzany przez kolorowego Bundesweibel, powitany hymnem „Heil dir Helvetia“ i sztafetą lotniczą z chorągwiami.

Widowisko rozpoczął akrobata niemiecki Achgelis, który tym razem ciągnął za sobą trzy smugi dymów i wywijał istne koziołki w powietrzu. Sztafeta włoska pod kapitanem Remondino, wykonała swoje przepiękne pokazy według ścisłego programu w 9 maszyn. Szwajcarska w 7 maszyn powtórzyła precyzyjne ewolucje z soboty. Konkurs lotów artystycznych kontynuowali Czesi na swoich żółtych Avia. Szybkie i powolne autożyra zaprezentowali Francuz Troyes i Anglik Brie. Nastąpił konkurs szybkości dla wszystkich typów maszyn. Stanęły do niej trzy maszyny: dwie niemieckie Udeta i Francke, jedna angielska Gardner'a. W odstępach 30 sekund puszczono je do wariackiego lotu. Niestety major Udet wskutek defektu musiał pośpiesznie lądować zaraz po pierwszym okrążeniu, tak, że walka rozegrała się między pozostałymi. Zwyciężył Francke, jadąc z przeciętną szybkością 409 km.

Popisy niedzielne zakończyły: pięciokrotny skok ze spadochronami, szybowce i niesamowita sztafeta włoska.

Przewspaniałe te kilkudniowe ewolucje utrzymywały kilkudziesięciotysięczne tłumy widzów w nieustannym napięciu, w nieustannej ciekawości, no i... zdenerwowaniu, któremu zapobiegano wagonami kiełbas, owoców i napojów, po których resztki wywożono samochodami ciężarowymi. Były tam przecież dziesiątki tysięcy widzów!

Maria Sandoz



POLSKA EKIPA LOTNICZA.
W środku między paniami Eugeniusz Przysiecki, zdobywca I nagrody w locie okrężnym na meetingu w Zurychu.

Audycje radiowe w języku ruskim

osłabiają polskość w Małopolsce Wschodniej.

Akademickie koło Towarzystwa Szkoły Ludowej we Lwowie bardzo słusznie krytykuje w „IKC“ fakt, że **rozgłośnia lwowska „Polskie Radio“ nadaje co niedzielę audycje rolnicze w języku ruskim.** Audycje te są niecelowe, gdyż większość ludności ukraińskiej w ogóle bojkotuje wszystkie urządzenia polskie, a więc i „Polskie Radio“. Za to abonentami radio są tysiące osadników polskich, którzy języka ruskiego nie znają i dla których wskutek tego audycje rolnicze rozgłośni lwowskiej są niezrozumiałe. Oczywiście, że **wpływa to fatalnie na samopoczucie ludności polskiej.** I nic dziwnego:

„Gdy dziś cała Małopolska wschodnia zarzucona jest siecią ukraińskich organizacyj gospodarczych, gdy polski stan posiadania pod każdym względem przedstawia się coraz gorzej, **czynniki oficjalne dają na usługi ukraińców tak ważny organ, jakim jest radio.**

Jak wyglądają i jak mogą być w praktyce realizowane hasła polskich zrzeszeń społeczno-gospodarczych, nawołujących w celu ratowania resztek naszego posiadania, a ludność polską do organizowania się pod względem gospodarczym — jeśli **w audycjach dla wsi chłop polski nic innego nie słyszy, jak o „Kooperatywach“, „Masłosojuzie“, „Silskim Hospodaru“ itp.**“

Pobyt księstwa Kentu w Polsce.

Łańcut, 5. 8. (Tel. wł.) Księstwo Kentu, którzy czują się w Łańcucie bardzo dobrze, pozostaną w gościnie u hr. Potockiego prawdopodobnie do 7 bm.

Z wakacyjnej włóczęgi.

Niemnem do Grodna.

Grodno, w lipcu.

Zostaliśmy w poprzednim liście jeszcze na Wilii niemal u wrót Wilna. Zatrzymała nas kwestia żydowska. Ta kwestia, która góruje nad wszystkimi innymi i narzuca się nawet tam człowiekowi, gdzieby powinien myśleć tylko o naturze i jej piękmie. Ale weźmy tak choćby przykład. Dopływa się pod Smorgonie. Przywodzi to na pamięć ich sławną „akademię“. Uczono tu niegdyś tańczyć niedźwiedzi. Stawiano misia z drewnianymi łapciami na tylnych nogach na rozpalonej blasze żelaznej i przygrywano mu do tańca. Niedźwiedź podnosił się w górę i przestępował z nogi na nogę, nie mogąc ustać spokojnie od nadmiernego żaru. Po kilkunastu takich „lekcjach“ wystarczyła mu już sama muzyka, aby smorgoński akademik zatańczył sam.

No i jedzie człowiek koło tych Smorgoni, wyobraża sobie, ile to niedźwiedzi musiało miodu szukać po litewskich kniejach i na brzegu tej wspaniałej Wilii, napotyka grupę bezczelnych, aroganckich, żydowskich plażowiczów, napełniających powietrze swym wstrętnym wrzaskiem. Bo kiedyś w polskich borach królował niedźwiedź, a dziś wszędzie króluje żyd.

Do Wilna dojeżdżamy w sobotę. Miło patrzeć na pracę około uporządkowania brzegów. Wykonuje się ją na skalę nawet zbyt wielką i zbyt wspaniałą, zakładając prawdziwe bulwary, obramowane palami drewnianymi parę kilometrów za Wilnem, w miejscach zupełnie niezamieszkałych. Daje to niezłe świadectwo, jak równo dzieli się w Polsce środki z tzw. funduszu pracy...

I znowu żydzi. Na łodziach wioślarskich, na żaglówkach, na kajakach, na statkach wycieczkowych. Wiosłują nawet żydówki. Właśnie mija nas taka dzielna czwórka. Jakiś Lejbuś, sportsmen I-ej klasy, siedzi u steru i komenderuje. Niemal tanecznym gestem wybija takt ręką i przy dociąganiu wioseł mówi „hop“ z taką miną, jakby był najwytworniejszym baletmistrzem. Mówi bardzo po cichu i uśmiecha się jak markiz. A żydówy przy wiosłach są takich rozmiarów, że mogłyby zastąpić galerników.

W Wilnie dalsza droga wodna się urywa. Wilia wpada do Niemna już po stronie litewskiej. Tamtędy nawet ryba nie przypłynie, bo Litwini siecią rzekę zastawili(!!!), cóż dopiero kajak. Trzeba więc pojechać koleją. Utarty taki szlak wiedzie do miejscowości Niemen nad Niemnem. Jest to druga stacja za Lidą.

„Za Niemen za Niemen i pocóż za Niemen?...“

Niemen jest leniwy i szeroki. Brzegi ma płaskie. Ustępuje Wilii w piękności pod każdym względem. Ale to jest również rzeka polskiego sentymentu narodowego. Coś do niej ciągnie. Takie się naszemu sercu wydają bliskie te lekko, jakby przyćmione horyzonty północne. Taki tu jakiś kraj półtonów, półbarw i zdaje się, że nawet i półdźwięków. Niebo jest trochę mgliste. Lasy są gęste. Wody szeroko rozlane. Ludzie wylegający z poczerniałych drewnianych (nigdy niebielonych zewnątrz, jak to w Polsce jest w zwyczaju) chat — tacy jacyś i biedni, i szarzy, i małomówni, ale mili i sympatyczni.

Najpiękniejsza puszcza jest w widłach Niemnu i Szczary. Jest tam nawet rezerwat bobrowy. Kto się chce w takim prastarym lesie dębowym namieszkać, kto się chce rozkochać w ciszy, kto upoić oczy zielenią, przeglądającą się w falach Niemna — dlatego każdy dzień spędzony pod namiotem nad brzegami Niemna będzie prawdziwym, niekłamanym przeżyciem.

Lasu jest dużo, jest bardzo dużo, niszczą go jednak zawzięcie. Tratwa płynie za tratwą. Część jest adresowana do Gdańska. Pójdą kanałem Augustowskim, Biebrzą, Narwią i Wisłą. Wiele przerabia się na miejscu. Koło miasteczka Mosty jest fabryka państwowa dykt i fornierów w Zelwianach. O tym, że jest państwowa, domyśleć się można z lości tratew, zalegających już na dziesięć kilometrów w górę rzeki obydwa brzegi Niemna. Kopia stosunków na Brdzie. Po co drzewo ma rosnąć w lesie? Lepiej je wyciąć, zbić w tratwę i niech moknie. Wydane pieniądze w tym celu... będą się procentować... Jakaś tratwa się rozwiąże, ktoś parę pni, a może i całą tablicę ukradnie... Grunt, że fabryka ma „zapasy“, że planowa gospodarka w lasach państwowych i państwowych fabrykach postępuje naprzód... I bez żartów dobrze jest, że tego nie robią żydzi, ale serce boli patrzeć, że nasi robią to tak niedołężnie.

Im bliżej Grodna, tym Niemen piękniejszy. Są i wysokie brzegi i niegroźne szypoty. Nurt jest szybszy i jazda sprawia pełne zadowolenie. Na pytanie z piosenki „I pocóż za Niemen“, czy na Niemen, trzeba odpowiedzieć twierdząco.

To, co się z Niemna widzi, dojeżdżając do Grodna, zachwytu budzić nie może. Obydwa stoki wysokich brzegów pokrywa gąszcz różnorakich budek drewnianych, imitujących domy mieszkalne i gospodarcze. Pierwszym sportowym budynkiem klubowym jest naturalnie oddział wodnej Makkabi. Na szałasie wielka gwiazda Syjonu i napis w hieroglifach hebrajskich przeraża wprost tupetem i bezczelnością.

Odprężene przychodzi na widok pięknego i bogatego Wojskowego Klubu Sportowego. Mamy tych, którzy na każdym posterunku w Polsce ratują sytuację. Budynek wielki, przestronny. Masa łodzi różnych typów. Widać, że tu się koncentruje całe polskie sportowe Grodno nie tylko wojskowe, ale i cywilne. Sto pociech tylko z różnymi napisami, rozwieszonymi gęsto po ścianach ku pouczeniu i wymusztrowaniu członków. Znalazł się między nimi nawet i taki: „Pozostaw swego psa w domu, inaczej przyniesie on nam swoje pchły“. Czy nie słusznie?...

Samo Grodno — to rozpacz Ulice wybrukowane nie kocimi, tylko prawdziwie baranimi głowami. Dorożki, niemal wszystkie żydowskie, jeżdżą na dużych pneumatykach samochodowych, podobnie jak w Wilnie. Chodniki nie lepsze od jezdni. Idąc wieczorem, należy zachować się tak, jak w marszu naprzełaj po lesie w ciemną noc. Trzeba stawiać nogi możliwie wysoko i prosić Boga, aby się skończyło na wywichnięciu, a nie na złamaniu.

Domki przeważnie parterowe, lub jednopiętrowe. Sklepów chrześcijańskich nie można zauważyć. Wszędzie żydzi, żydzi, żydzi. Tacy nahalni, tacy bezczelni, tacy pewni swego bezwzględnego panowania. Czasem się przemyka po tych ulicach jakiś Polak, wyglądający na urzędniczynę i wygląda na przybłędę, który pośród synów Abrahama nie ma nic do szukania.

Pieczęcią polskości, wybitą na mieście, są wielkie kościoły. To zostawiła dawna, stara Polska. Po niej przyszło stuletnie panowanie rosyjskiego barbarzyństwa, sprzymierzonego z żydowskim niechlujstwem i w skutku ostatecznym pozostała dla nowej Polski prawdziwa stajnia Augiasza. Mówi o niej grecka legenda, że ją oczyścił Herkules. My tymczasem robimy, jak się zdaje, wszystko, aby, broń Boże, tych herkulesowych sił w sobie nie wzbudzic. I nic nas to nie przeraża, że nasze panowanie rozciąga się na olbrzymich, koniecznie nam potrzebnych do mocarstwowości, obszarach w takich warunkach, że na wsi jest „tutejszy“, którego dopiero trzeba do polskości przyciągnąć, a w miastach jest żyd, którego trzeba precz wypędzić, jeśli ta polskość ma w ogóle przyjść do głosu...

Takich Grodn jest więcej. Taki jest Brześć, taka Lida, takie Mołodeczno, taki Pińsk, taki Białystok, taki Kowel, Łuck, Równe. I jeszcze bodaj gorsze są mniejsze miasteczka. Jeszcze więcej w nich procentowo żydów, jeszcze więcej brudu, jeszcze większe zacofanie. I pomyśleć, że podnosi

(Ciąg dalszy na stronie 11-ej).

Kronika toruńska

Toruń, dnia 5 sierpnia 1937 roku.

KALENDARZYK.

Dziś: Najśw. M. P. Śnieżnej.
Jutro: Przem. P. Jez., Sykstusa.
Wschód słońca o godzinie 4,25.
Zachód słońca o godzinie 16,46.

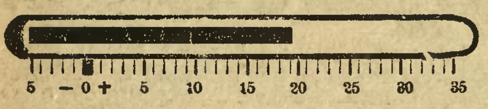
Stan pogody.

Dość pogodnie i ciepło.

Powietrze pochodzenia polarno-morskiego, które zalega kraje Europy środkowej, stopniowo zatraca swe pierwotne właściwości i nabiera cech powietrza kontynentalnego. W związku z tym na terenach, znajdujących się pod wpływem wspomnianego powietrza, obserwujemy ogólne polepszanie się stanu pogody. W Polsce wczoraj w godzinach popołudniowych było na ogół dość pogodnie, jednak miejscami wystąpiły jeszcze przelotne deszcze. Temperatura o godz. 14 wynosiła: 16 st. w Zakopanem, 18 st. w Cieszynie, 20 st. w Krakowie i Gdyni, 21 st. we Lwowie i Poznaniu, 22 st. w Łodzi, Bydgoszczy i Pińsku, 23 st. w Grudziądzu i Białymstoku, 24 st. w Warszawe, Wilnie i Lublinie, a 25 w Przemyślu i Grodnie



Termometr wskazywał dziś rano



Pogotowie straży pożarnej tel. 1244.

Telefon nr. 15-46 posiada przedstawicielstwo „Dziennika Bydgoskiego“ w Toruniu.

Pogotowie ratunkowe tel. 1991.

Biblioteka T. C. L. (ul. Wysoka 16) otwarta codziennie za wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 11 do 11,30 i od 16 do 19.

Nocny dyżur pełnią apteki:

„Radziecka“ (śródmieście)
Św. Anny — Bydgoskie Przedmieście.
Pod Łabędziem — na Mokrem

REPERTUAR KIN:

Aria: „Straszny dwór“ i „Porwana kobieta“.
As: „Narzeczona z Wiednia“.
Mars: „Diabły dzikiego Zachodu“.
Świt: „Niesamowity dom“.

Z TEATRU ZIEMI POMORSKIEJ.

Kazimierz Junosza-Stępowski w „Azaisie“.

Najbliższy gościnny występ znakomitego artysty scen polskich p. Kazimierza Junoszy-Stępowskiego w Teatrze Ziemi Pomorskiej w Toruniu odbędzie się w sobotę i niedzielę, dnia 7 i 8 bm. o godz. 20-ej w doskonałej komedii Verneuil'a p. t. „Azais“. W komedii tej, tryskającej beztroskim humorem i werwą, p. Junosza-Stępowski stwarza niecodzienną kreację w roli barona Würtza. Bilety wcześniej do nabycia w Towarzystwie Krajoznawczym — ratusz.

Repertuar Teatru Ziemi Pomorskiej.

Czwartek 5 bm. godz. 20,30 Ciechocinek: „Dama kameliowa“.
Piątek 6 bm. godz. 20 Toruń: „Dama kameliowa“.
Sobota 7 bm. godz. 20 Toruń: „Azais“.

Wieczornicę towarzyską

organizuje w niedzielę 8 bm. w auli domu społecznego Towarzystwo Pomocy Dzieciom i młodzieży Polskiej w Niemczech.

Jak wiadomo, w Toruniu zorganizowany jest kurs polskich pracowników oświatowo-kulturalnych z Westfalii i Nadrenii.

Zadaniem więc wieczornicy będzie nawiązanie bliższego kontaktu z miejscowym społeczeństwem.

Zastrzelenie wściekłego psa.

St. post. Demski z posterunku policji w Podgórzu zastrzelił psa podejrzanego o wściekliznę. O wypadku tym zawiadomiono weterynarza powiatowego.

Piękna wystawa obrazów,

którą należy zobaczyć.

Wczoraj o godz. 12-ej została otwarta w gmachu szkoły powszechnej przy ul. Prostej wystawa obrazów salonu artystów malarzy polskich w Krakowie. Otwarcia wystawy przy niestety nielicznym udziale gości dokonał p. wiceprezydent Bała.

Wystawa mieści się w dwóch obszernych salach na parterze i I piętrzę, a obejmuje prace profesorów Akademii Sztuk Pięknych. Znajdują się więc tam obrazy: Teodora Axentowicza, Fałata, Jarockiego, Wojciecha Kossaka, Jacka Malczewskiego, Pautscha, Pieńkowskiego, Wojnarskiego, Wyczółkowskiego i wielu innych nie mniej wybitnych i cenionych artystów.

Nie sposób którykolwiek z widzianych obrazów wymienić jako godny zobaczenia, gdyż wszystkie znajdujące się na wystawie przedstawiają wielką wartość artystyczną.

Wystawa otwarta jest codziennie od godziny 10-ej do zmierzchu. Wstęp dla dorosłych 50 gr. dla żołnierzy i młodzieży szkolnej oraz osób przybywających zespołami wzgl. grupami ponad 20 osób — po 20 gr.

P. T. Czytelnikom naszym gorąco polecamy zwiedzenie wystawy. Takiej okazji nie wolno przeoczyć ni puścić płazem!

Odsłonięcie tablicy

ku czci pierwszego prezydenta m. Torunia śp. dra Steinborna.

Ub. środy, w pierwszą rocznicę śmierci pierwszego prezydenta m. Torunia, śp. dra Ottona Steinborna, odbyło się uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej ku jego czci. Uroczystość tę poprzedziły dwa nabożeństwa żałobne: o godz. 6 rano w kościele Chrystusa Króla na Mokrem dla pracowników, robotników i tych wszystkich, którzy z powodu zajęć nie mogli wziąć udziału w późniejszym nabożeństwie, i o godz. 8.30 w bazylice św. Jana. Uroczyste nabożeństwo żałobne odprawił ks. prałat Mańkowski, prezes Pomorskiego Towarzystwa Naukowego.

O godz. 9.15 przed domem Książnicy Miejskiej przy ul. Dominikańskiej zebrali się przedstawiciele władz na czele z pp.: wicewojewodą pomorskim Szczepańskim, starostą krajowym Łąckim, starostą grodzkim Bruniewskim, wiceprezydentem Bałą, ks. prob. Ziemskim, dyr. lasów państwowych Chwalibogowskim i in. Tutaj zjednoczone chóry toruńskie pod batutą p. Marcinkowskiego odśpiewały „Gaude Mater“, po czym okolicznościowe przemówienie wygłosił prezes Pom. Tow. Naukowego ks. prałat Mańkowski, który dokonał również odsłonięcia tablicy pamiątkowej ku czci Zmarłego.

Tablica umieszczona jest na wysokości I piętra od strony ul. Dominikańskiej. Przedstawia ona popiersie zmarłego, obok którego uwidoczniony jest napis: „W tym domu działał od 1899—1936 r. dr med. Otton Steinborn. — Cześć Jego pamięci!“

Złodziej w marynarce sędziego.

Przed mniej więcej miesiącem pisaliśmy o tragifarsie w toruńskim sądzie grodzkim. Oto, podczas rozprawy, gdy sędzia znajdował się na sali rozpraw, do pokoju sędziowskiego zakradł się jakiś osobnik, który „buchnął“, pozostawioną tam przez sędziego marynarkę.

Trudno, stało się. Różnie bywa na tym bożym świecie.

Nigdyby może nie udało się ujawnić sprawcy bezczelnej kradzieży, gdyby nie przypadek.

Przedwczoraj pisaliśmy o niej. Białeckim, który „pożyczył“ sobie rower na dworcu Toruń-Przedmieście, pojechał na nim na dworzec Toruń-Miasto i rower nadał bagażem do Kutna, po czym najspokojniej wrócił na dworzec Przedmieście. Tam jednak już czekała policja, która Białeckiego „ciupasem“ odstawiła do aresztu. Rower oczywiście odebrano i zwrócono poszkodowanemu.

Białecki odpowiadałby oczywiście za kradzież roweru. W czasie przesłuchania, badający go — powiedzmy p. X. — podejrzliwym okiem oglądał marynarkę, którą Białecki miał na sobie. W miarę przyglądania się, podejrzenia nabierały cech prawdopodobieństwa i... trzeba było zwrócić się do sędziego, któremu „nieznany“, a bezczelny osobnik z pokoiku sędziowskiego skradł marynarkę.

I co się okazało?!

Sprawcą kradzieży był Białecki, który w dniu 9 lipca br. miał jakąś tam rozprawę, w czasie której znalazł dość czasu, by złożyć „nieoficjalną“ wizytę w pokoju sędziowskim, gdzie zoczywszy marynarkę bez właściciela, doszedł do wniosku, że... na jego figurę zupełnie odpowiada.

Stwierdziwszy zaś, ubrał się w marynarkę i gmach sadu spokojnie opuścił. Nieroztropnie jednak zrobił, niszcząc dokumenty i legitymacje, jakie znajdowały się w kieszeniach marynarki. Odpowiadać bowiem teraz będzie za kradzież i zniszczenie dokumentów.

Nieudały występ szopenfeldziarek

w Toruniu.

Dwie mieszkanki Poznania, 32-letnia Pelagia Bilińska i 39-letnia Anna Boguczyk (ul. Mokra 3) przyjechała wczoraj do Torunia i po zwiedzaniu zabytków udały się do składu p. Hamerskiego przy Staromiejskim Rynku z rzekomym zamiarem kupna materiałów. Panie te jednak były b. wybredne. Kazały sobie pokazywać, co tylko w składzie było do zobaczenia i pokazania, grymasiły i przebierały, wyrażając swoje niezadowolenie. W pewnej chwili, gdy powstało małe zamieszanie jedna z nich ukryła pod płaszczem jeden kupon męskiego materiału, wartości 80 zł, po czym, obiecawszy przyjść „może innym razem“ — odeszły.

P. Hamerski zorientował się w jakiś czas po tym i bezzwłocznie powiadomił policję, która zdołała szopenfeldziarki przytrzymać na dworcu Toruń-Przedmieście. Niewiasty siedziały już w wagonie i za kilka minut odjechałyby do Poznania. Manewr nie udał się. Obie zostały aresztowane i oddane do dyspozycji władz sądowych.

Chyba nieporozumienie...

Jedno z pism poznańskich podaje wiadomość z Warszawy, jakoby na ul. Marszałkowskiej nastąpiło zderzenie się auta prywatnego z taksówką. W prywatnym aucie jechał rzekomo książę rumuński Dudarew ze znaną artystką Teatru Ziemi Pomorskiej p. W. Dorée. Skutkiem zderzenia taksówka wywróciła się do góry kołami, lecz na szczęście tragicznych następstw nie było. „Książę“ Dudarew wraz ze swą towarzyszką wyszli z wypadku cało.

Wiemy, że mniej więcej przed 2 miesiącami podobny wypadek zderzenia się samochodów wydarzył się na Staromiejskim Rynku w Toruniu. Samochód prywatny prowadził artysta Teatru Ziemi Pomorskiej p. Dudarew.

Pismo poznańskie podaje jednak że to książę Dudarew, a więc chyba... nieporozumienie.

Postrzelenie ogrodniczki.

W nocy z 2 na 3 bm. podczas pilnowania swego sadu postrzelona została lekko w lewą rękę 25-letnia Gabryela Wojcicka w Stawkach, pow. toruński. Strzał oddał jakiś nieznany osobnik, który tam przybył z zamiarem kradzieży owocu. Za tajemniczym osobnikiem wdrożono poszukiwania.

Otruła się esencją octową.

Wczoraj około południa zawezwane zostało pogotowie ratunkowe na ul. Szosa Lubicka 40, gdzie we własnym mieszkaniu usiłowała pozbawić się życia 49-letnia wdowa Leokadia Falkowska.

Wijącą się w bólach kobietę przewieziono do szpitala miejskiego, gdzie lekarze stwierdzili, iż życiu jej nic nie zagraża.

Przyczyną targnięcia się na życie był rozstrój nerwowy..

Z teki policjanta.

Dnia 3 bm. zgłoszono w Toruniu oraz w powiecie toruńskim 10 wypadków różnych drobnych kradzieży, z których 4 wykryto, oraz spisano 7 doniesień za przekroczenie przepisów drogowych, 3 doniesienia za przekroczenie przepisów polic.-adm., 2 doniesienia za opilstwo i 1 doniesienie za nielegalne posiadanie broni palnej.

Dramat w cyrku.



Popularny na całym świecie cyrkowiec Alfredo Codona (w środku) zastrzelił w Long Beach (St. Zjedn.) swoją żonę Verę Bruce-Codon (z lewej), po czym sam popełnił samobójstwo. Codona był twórcą słynnej trójki cyrkowców, w której jego żona figurowała, jako latający motyl. Na zdjęciu trójka Codonów.

W SALONIE ANGIELSKIM.

U państwa Z. w Londynie odbywał się five-o'clock. Zjawiła się pewna młoda Angielka o dużym czerwonym nochalu na bladej twarzyczce. Była to małżonka pana O., o którym mówiono, że jego pradziadami byli Sylem i pijak Falstaff.

Przyjaciółka pani O. rzekła do hrabiny W.:

— Biedactwo! Niech pani spojrzy na jej twarz. Jej mąż się upija, a ona ma nos czerwony.

*

Bardzo dawno temu, gdy grano u nas sztukę klasyczną, zdarzyło się, że bohater, w scenie umierania, roześmiał się dość głośno.

Po przedstawieniu dyrektor zawołał do siebie winnego aktora:

— Czy pan zwariował? Jak pan mógł śmiać się w trakcie umierania?

— Panie dyrektorze, przy mojej gaży, śmierć jest prawdziwą radością...

* * *

Skoro już mowa o teatrze, powtórzmy ogłoszenie amerykańskie:

„Kompozytor C. L. Brown ma zaszczyt donieść najuniżeniej swoim przyjaciołom i znajomym, że Panu Bogu spodobało się powołać do siebie jego żonę, mrs Janet Brown. Skomponowany z tej okazji, przez niecutulonego w żalu męża marsz żałobny, jest do nabycia w wydawnictwie Smith et Co po 3 dolary na orkiestrę, a dwa dolary na fortepian. Marsz ten zostanie odegrany przez pełną orkiestrę jutro na pogrzebie o godzinie 11-ej“

Z kraju, w którym zwyciężały polskie skrzydła.

Zwycięstwo w locie okrężnym.

Szczegóły skomplikowanej konkurencji. — Sprytny Przysiecki. — Hymn polski na lotnisku. Niedzielne konkurencje szybkości, sztafety i szybowce.

(Od własnego korespondenta „Dziennika Bydgoskiego“).

Zurych, w lipcu.

W ramach meetingu lotniczego odbyła się międzynarodowa konkurencja dla maszyn sportowych i turystycznych, złożona z dwóch części: egzaminu techniczno-lotniczego i lotu okrężnego. W skład egzaminu wchodzą: szybkość rozmontowania i zmontowania samolotu, sposób zapuszczenia motoru, techniczne wyposażenie samolotu, jego start, lądowanie i wznoszenie się. Jako druga część: lot okrężny na przestrzeni 636 km na trasie Dübendorf — Alternhein — Sitten — Lozanna — La Chaux — de Fonds, Berno — Bazylea — Dübendorf. Wśród czołowych maszyn (których wystartowało 10) znalazł się z najlepszym czasem Szwajcar Fretz,

jednak Polak Przysiecki, dzięki lepszej punktacji przy egzaminie technicznym zdobył I-sze miejsce

z czasem 3 godz. 31 min. 55 sek. i nagrodę 200 franków szwajc. Na drugim miejscu ulokował się Fretz, na trzecim książę Kiński (Austria), potem zaraz znów szereg Polaków: czwarte miejsce Szarek, 5) Kaczmarczyk, 6) Solak, 7) Onoszko. Przysiecki, doktor medycyny, poza tym zapalony i znany pilot szybowniczy, zastosował nieczęsto spotykane finezje szybowcowe do okrężnego lotu, a przede wszystkim wzniósł się wysoko i wykorzystał tzw. wiatry przyziemne, dzięki czemu nadał maszynie większą szybkość. I chociaż jego maszyna RWD 13 nie należała bynajmniej do silniejszych wśród zgłoszonych maszyn, zdołał pobić inne. **Najlepsze rezultaty przy konkurencji lądowania odniósł Solak, który potrzebował do lądowania tylko 48 metrów, podczas gdy następny konkurent już 170.**

W sumie przyleciało na 8 maszynach 22 Polaków bez żadnej obsługi, wszystko na maszynach RWD 13 o motorach Gipsy 130 PS. Mgr Stefan Ćwierzewicz, sekretarz Aeroklubu Polskiego, który odwiedził nas w konsulacie, opowiadał o pięknej drodze z Polski i wspaniałym locie nad Alpami. **Chwali sobie także wielką serdeczność i gościnność kolegów szwajcarskich,** a zwłaszcza por. Kellera i por. Kammera. „Jak oni to wszystko organizują“ — powiada, że „wszystko samo się robi!“

Odkąd Przysiecki zajął w tej ważnej konkurencji pierwsze miejsce a

na lotnisku w Dübendorfie zabrzmiał polski hymn narodowy, szanse Polaków i zainteresowanie nimi wzrosło o 100 procent.

W sobotę lotnicy nasi odlatują (odlecieli — red., gdyż korespondencja pisana była w czwartek) na zawody do Paryża, na oficjalny bankiet, który odbędzie się w niedziele na zakończenie zawodów z udziałem gen. Rayskiego i poselstwa polskiego w Bernie, zostaje tylko Eugeniusz Przysiecki i prawdopodobnie ppłk Chramiec.

* * *

Drugi wielki dzień meetingu (niedziela) oglądał w Zurychu prezydent Szwajcarii Motta, który zjawił się na powitanie lotników o 10-ej przed poł. w reprezentacyjnym hotelu Baur au Lac. Przyjęły go w galowe mundury wystrojone ekipy poszczególnych 14 państw, przedstawiciele wojska, goście honorowi i prasa w komplecie. W białej wytwornej sali balowej, przybranej kwiatami i chorągwiami o barwach szwajcarskich zjawił się niskiego wzrostu, skromny, siwy prezydent i wygłosił w języku francuskim krótkie przemówienie powitalne.

PREZYDENTA SAMEGO — ZWYCZAJEM SZWAJCARSKIM — KTÓRY NIE ZNOSI POMPY I TEATRALNOŚCI (JAKBY TO BYŁO U NAS!!) NIE WITAŁ NIKT.

Goście rozproszyli się następnie w kilku salkach.

Była to wspaniała mieszanina typów, języków i mundurów. Włosi rwali oczy czarnymi mundurami ze złotem, Niemcy w 20 chłopa na biało od stóp do głów, Francuzi w mundurach granatowych, Czesi w bardzo eleganckich stalowo-błękitnych.

Tłum ludzi stał przed ogrodem hotelowym, by towarzyszyć odjazdowi wytwornych gości. A po południu, na lotnisku Dübendorf zjechał **80.000-ny tłum widzów** na szereg najciekawszych atrakcyj; zjawił się także punktualnie o godz. 3-ej prezydent Motta, poprzedzany przez kolorowego Bundesweibel, powitany hymnem „Heil dir Helvetia“ i sztafetą lotniczą z chorągwiami.

Widowisko rozpoczął akrobata niemiecki Achgelis, który tym razem ciągnął za sobą trzy smugi dymów i wywijał istne koziołki w powietrzu. Sztafeta włoska pod kapitanem Remondino, wykonała swoje przepiękne pokazy według ścisłego programu w 9 maszyn. Szwajcarska w 7 maszyn powtórzyła precyzyjne ewolucje z soboty. Konkurs lotów artystycznych kontynuowali Czesi na swoich żółtych Avia. Szybkie i powolne autożyra zaprezentowali Francuz Troyes i Anglik Brie. Nastąpił konkurs szybkości dla wszystkich typów maszyn. Stanęły do niej trzy maszyny: dwie niemieckie Udeta i Francke, jedna angielska Gardner'a. W odstępach 30 sekund puszczono je do wariackiego lotu. Niestety major Udet wskutek defektu musiał pośpiesznie lądować zaraz po pierwszym okrążeniu, tak, że walka rozegrała się między pozostałymi. Zwyciężył Francke, jadąc z przeciętną szybkością 409 km.

Popisy niedzielne zakończyły: pięciokrotny skok ze spadochronami, szybowce i niesamowita sztafeta włoska.

Przewspaniałe te kilkudniowe ewolucje utrzymywały kilkudziesięciotysięczne tłumy widzów w nieustannym napięciu, w nieustannej ciekawości, no i... zdenerwowaniu, któremu zapobiegano wagonami kiełbas, owoców i napojów, po których resztki wywożono samochodami ciężarowymi. Były tam przecież dziesiątki tysięcy widzów!

Maria Sandoz



POLSKA EKIPA LOTNICZA.
W środku między paniami Eugeniusz Przysiecki, zdobywca I nagrody w locie okrężnym na meetingu w Zurychu.

Audycje radiowe w języku ruskim

osłabiają polskość w Małopolsce Wschodniej.

Akademickie koło Towarzystwa Szkoły Ludowej we Lwowie bardzo słusznie krytykuje w „IKC“ fakt, że **rozgłośnia lwowska „Polskie Radio“ nadaje co niedzielę audycje rolnicze w języku ruskim.** Audycje te są niecelowe, gdyż większość ludności ukraińskiej w ogóle bojkotuje wszystkie urządzenia polskie, a więc i „Polskie Radio“. Za to abonentami radio są tysiące osadników polskich, którzy języka ruskiego nie znają i dla których wskutek tego audycje rolnicze rozgłośni lwowskiej są niezrozumiałe. Oczywiście, że **wpływa to fatalnie na samopoczucie ludności polskiej.** I nic dziwnego:

„Gdy dziś cała Małopolska wschodnia zarzucona jest siecią ukraińskich organizacyj gospodarczych, gdy polski stan posiadania pod każdym względem przedstawia się coraz gorzej, **czynniki oficjalne daja na usługi ukraińców tak ważny organ, jakim jest radio.**

Jak wyglądają i jak mogą być w praktyce realizowane hasła polskich zrzeszeń społeczno-gospodarczych, nawołujących w celu ratowania resztek naszego posiadania, a ludność polską do organizowania się pod względem gospodarczym — jeśli **w audycjach dla wsi chłop polski nic innego nie słyszy, jak o „Kooperatywach“, „Masłosojuzie“, „Silskim Hospodaru“ itp.“**

Pobyt księstwa Kentu w Polsce.

Łańcut, 5. 8. (Tel. wł.) Księstwo Kentu, którzy czują się w Łańcucie bardzo dobrze, pozostaną w gościnie u hr. Potockiego prawdopodobnie do 7 bm.

Z wakacyjnej włóczęgi.

Niemnem do Grodna.

Grodno, w lipcu.

Zostaliśmy w poprzednim liście jeszcze na Wilii niemal u wrót Wilna. Zatrzymała nas kwestia żydowska. Ta kwestia, która góruje nad wszystkimi innymi i narzuca się nawet tam człowiekowi, gdzieby powinien myśleć tylko o naturze i jej pięknie. Ale weźmy tak choćby przykład. Dopływa się pod Smorgonie. Przywodzi to na pamięć ich sławną „akademię“. Uczono tu niegdyś tańczyć niedźwiedzi. Stawiano misia z drewnianymi łapciami na tylnych nogach na rozpalonej blasze żelaznej i przygrywano mu do tańca. Niedźwiedź podnosił się w górę i przestępował z nogi na nogę, nie mogąc ustać spokojnie od nadmiernego żaru. Po kilkunastu takich „lekcjach“ wystarczyła mu już sama muzyka, aby smorgoński akademik zatańczył sam.

No i jedzie człowiek koło tych Smorgoni, wyobraża sobie, ile to niedźwiedzi musiało miodu szukać po litewskich kniejach i na brzegu tej wspaniałej Wilii, napotyka grupę bezczelnych, aroganckich, żydowskich plażowiczów, napełniających powietrze swym wstrętnym wrzaskiem. Bo kiedyś w polskich borach królował niedźwiedź, a dziś wszędzie króluje żyd.

Do Wilna dojeżdżamy w sobotę. Miło patrzeć na pracę około uporządkowania brzegów. Wykonuje się ją na skalę nawet zbyt wielką i zbyt wspaniałą, zakładając prawdziwe bulwary, obramowane palami drewnianymi parę kilometrów za Wilnem, w miejscach zupełnie niezamieszkałych. Daje to niezłe świadectwo, jak równo dzieli się w Polsce środki z tzw. funduszu pracy...

I znowu żydzi. Na łodziach wioślarskich, na żaglówkach, na kajakach, na statkach wycieczkowych. Wiosłują nawet żydówki. Właśnie mija nas taka dzielna czwórka. Jakiś Lejbuś, sportsmen I-ej klasy, siedzi u steru i komenderuje. Niemal tanecznym gestem wybija takt ręką i przy dociąganiu wioseł mówi „hop“ z taką miną, jakby był najwytworniejszym baletmistrzem. Mówi bardzo po cichu i uśmiecha się jak markiz. A żydówy przy wiosłach są takich rozmiarów, że mogłyby zastąpić galerników.

W Wilnie dalsza droga wodna się urywa. Wilia wpada do Niemna już po stronie litewskiej. Tamtędy nawet ryba nie przypłynie, bo Litwini siecią rzekę zastawili(!!!), cóż dopiero kajak. Trzeba więc pojechać koleją. Utarty taki szlak wiedzie do miejscowości Niemen nad Niemnem. Jest to druga stacja za Lidą.

„Za Niemen za Niemen i pocóż za Niemen?...“

Niemen jest leniwy i szeroki. Brzegi ma płaskie. Ustępuje Wilii w piękności pod każdym względem. Ale to jest również rzeka polskiego sentymentu narodowego. Coś do niej ciągnie. Takie się naszemu sercu wydają bliskie te lekko, jakby przyćmione horyzonty północne. Taki tu jakiś kraj półtonów, półbarw i zdaje się, że nawet i półdźwięków. Niebo jest trochę mgliste. Lasy są gęste. Wody szeroko rozlane. Ludzie wylegający z poczerniałych drewnianych (nigdy niebielonych zewnątrz, jak to w Polsce jest w zwyczaju) chat — tacy jacyś i biedni, i szarzy, i małomówni, ale mili i sympatyczni.

Najpiękniejsza puszcza jest w widłach Niemnu i Szczary. Jest tam nawet rezerwat bobrowy. Kto się chce w takim prastarym lesie dębowym namieszkać, kto się chce rozkochać w ciszy, kto upoić oczy zielenią, przeglądającą się w falach Niemna — dlatego każdy dzień spędzony pod namiotem nad brzegami Niemna będzie prawdziwym, niekłamanym przeżyciem.

Lasu jest dużo, jest bardzo dużo, niszczą go jednak zawzięcie. Tratwa płynie za tratwą. Część jest adresowana do Gdańska. Pójdą kanałem Augustowskim, Biebrzą, Narwią i Wisłą. Wiele przerabia się na miejscu. Koło miasteczka Mosty jest fabryka państwowa dykt i fornierów w Zelwianach. O tym, że jest państwowa, domyśleć się można z lości tratew, zalegających już na dziesięć kilometrów w górę rzeki obydwa brzegi Niemna. Kopia stosunków na Brdzie. Po co drzewo ma rosnąć w lesie? Lepiej je wyciąć, zbić w tratwę i niech moknie. Wydane pieniądze w tym celu... będą się procentować... Jakaś tratwa się rozwiąże, ktoś parę pni, a może i całą tablicę ukradnie... Grunt, że fabryka ma „zapasy“, że planowa gospodarka w lasach państwowych i państwowych fabrykach postępuje naprzód... I bez żartów dobrze jest, że tego nie robią żydzi, ale serce boli patrzeć, że nasi robią to tak niedołężnie.

Im bliżej Grodna, tym Niemen piękniejszy. Są i wysokie brzegi i niegroźne szypoty. Nurt jest szybszy i jazda sprawia pełne zadowolenie. Na pytanie z piosenki „I pocóż za Niemen“, czy na Niemen, trzeba odpowiedzieć twierdząco.

To, co się z Niemna widzi, dojeżdżając do Grodna, zachwytu budzić nie może. Obydwa stoki wysokich brzegów pokrywa gąszcz różnorakich budek drewnianych, imitujących domy mieszkalne i gospodarcze. Pierwszym sportowym budynkiem klubowym jest naturalnie oddział wodnej Makkabi. Na szałasie wielka gwiazda Syjonu i napis w hieroglifach hebrajskich przeraża wprost tupetem i bezczelnością.

Odprężene przychodzi na widok pięknego i bogatego Wojskowego Klubu Sportowego. Mamy tych, którzy na każdym posterunku w Polsce ratują sytuację. Budynek wielki, przestronny. Masa łodzi różnych typów. Widać, że tu się koncentruje całe polskie sportowe Grodno nie tylko wojskowe, ale i cywilne. Sto pociech tylko z różnymi napisami, rozwieszonymi gęsto po ścianach ku pouczeniu i wymusztrowaniu członków. Znalazł się między nimi nawet i taki: „Pozostaw swego psa w domu, inaczej przyniesie on nam swoje pchły“. Czy nie słusznie?...

Samo Grodno — to rozpacz Ulice wybrukowane nie kocimi, tylko prawdziwie baranimi głowami. Dorożki, niemal wszystkie żydowskie, jeżdżą na dużych pneumatykach samochodowych, podobnie jak w Wilnie. Chodniki nie lepsze od jezdni. Idąc wieczorem, należy zachować się tak, jak w marszu naprzełaj po lesie w ciemną noc. Trzeba stawiać nogi możliwie wysoko i prosić Boga, aby się skończyło na wywichnięciu, a nie na złamaniu.

Domki przeważnie parterowe, lub jednopiętrowe. Sklepów chrześcijańskich nie można zauważyć. Wszędzie żydzi, żydzi, żydzi. Tacy nahalni, tacy bezczelni, tacy pewni swego bezwzględnego panowania. Czasem się przemyka po tych ulicach jakiś Polak, wyglądający na urzędniczynę i wygląda na przybłędę, który pośród synów Abrahama nie ma nic do szukania.

Pieczęcią polskości, wybitą na mieście, są wielkie kościoły. To zostawiła dawna, stara Polska. Po niej przyszło stuletnie panowanie rosyjskiego barbarzyństwa, sprzymierzonego z żydowskim niechlujstwem i w skutku ostatecznym pozostała dla nowej Polski prawdziwa stajnia Augiasza. Mówi o niej grecka legenda, że ją oczyścił Herkules. My tymczasem robimy, jak się zdaje, wszystko, aby, broń Boże, tych herkulesowych sił w sobie nie wzbudzić. I nic nas to nie przeraża, że nasze panowanie rozciąga się na olbrzymich, koniecznie nam potrzebnych do mocarstwowości, obszarach w takich warunkach, że na wsi jest „tutejszy“, którego dopiero trzeba do polskości przyciągnąć, a w miastach jest żyd, którego trzeba precz wypędzić, jeśli ta polskość ma w ogóle przyjść do głosu...

Takich Grodn jest więcej. Taki jest Brześć, taka Lida, takie Mołodeczno, taki Pińsk, taki Białystok, taki Kowel, Łuck, Równe. I jeszcze bodaj gorsze są mniejsze miasteczka. Jeszcze więcej w nich procentowo żydów, jeszcze więcej brudu, jeszcze większe zacofanie. I pomyśleć, że podnosi

(Ciąg dalszy na stronie 11-ej).

Z Gdyni i Wybrzeża.

Gdynia, dnia 5 sierpnia 1937 roku.

KALENDARZYK.

Dziś: Najśw. M. P. Śnieżnej.
Jutro: Przem. P. Jez., Sykstusa.
Wschód słońca o godzinie 4.25.
Zachód słońca o godzinie 16,46.

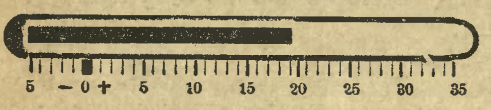
Stan pogody.

Dość pogodnie i ciepło.

Powietrze pochodzenia polarno-morskiego, które zalega kraje Europy środkowej, stopniowo zatraca swe pierwotne właściwości i nabiera cech powietrza kontynentalnego. W związku z tym na terenach, znajdujących się pod wpływem wspomnianego powietrza, obserwujemy ogólne polepszanie się stanu pogody. W Polsce wczoraj w godzinach popołudniowych było na ogół dość pogodnie, jednak miejscami wystąpiły jeszcze przelotne deszcze. Temperatura o godz. 14 wynosiła: 16 st. w Zakopanem, 18 st. w Cieszynie, 20 st. w Krakowie i Gdyni, 21 st. we Lwowie i Poznaniu, 22 st. w Łodzi, Bydgoszczy i Pińsku, 23 st. w Grudziądzu i Białymstoku, 24 st. w Warszawe, Wilnie i Lublinie, a 25 w Przemyślu i Grodnie



Termometr wskazywał dziś rano



POGOTOWIA:

Lekarz dyżurny — tel. 12-40.

Miejskie Zakł. Elektryczne — tel. 29-67.

Telefon nr 14-60 posiada przedstawicielstwo „Dziennika Bydgoskiego" w Gdyni, Skwer Kościuszki 24 (nad cukiernią Fangrata).

Miejska Zaw. Straż Pożarna tel. 17-08.

Gabinet komendanta i kancelaria telefon 20-22.

REPERTUAR KIN:

BAJKA. Nowa edycja na rok 1937. Film o Franciszku Schubercie p. t. **„Niedokończona symfonia"**. W roli gł. Marta Eggerth i Hans Jaray. Nadprogram tygodnik.

LIDO. Wspaniałe arcydzieło życiowe p. t. **„Zbuntowana"**. W rolach gł. dwie gwiazdy ekranu: Katarzyna Hepburn i Herbert Marschall. Nadprogram najnowsze tygodniki.

POLONIA. Wspaniały film w 100% wiedeński p. t. **„Toni z Wiednia"**. W rolach gł. Julia Janssen, Hans Olden i słynny chór Wiener Sängerknaben. Nadprogram.

MIRAŻ - Orłowo. Melodyjna operetka Lehara **„Frasquita"** i bogaty nadprogram.

— **Dyrektor Urzędu Morskiego p. inż. St. Łęgowski** powrócił z urlopu wypoczynkowego i w dniu dzisiejszym rozpoczął urzędowanie.

— **Dziś w czwartek** o godz. 21,30 wystąpi z jedynym koncertem w Gdyni w górnych salonach „Cafe-Bałtyku" znakomity basbaryton, ulubieniec Rzymu, znany w Polsce z koncertu na Wawelu z mistrzem Kiepurą **Paweł Prokopieni i Bolesław Wallek-Walewski.** Bliższe szczegóły w afiszach.

— **Zarząd placówki Zw. Powstańców i Wojaków O. K. VIII Gdynia** zawiadamia wszystkich swych członków, że miesięczne zebranie odbędzie się w sobotę 7 bm. punktualnie o godz. 19,45 w sekretariacie Federacji, ul. Trzeciego Maja, dom ZUS, mieszkanie 10 I ptr. Ze względu ważnych spraw organizacyjnych jak: kasa pogrzebowa, strzelanie, zjazd do Kartuz, zarząd uprasza o jak najliczniejsze przybycie na zebranie.

— **Zapisy** do wszystkich klas prywatnego pełnego **gimnazjum żeńskiego** i żeńskiej **szkoły powszechnej** w Gdyni przyjmuje kancelaria zakładu, mieszcząca się tymczasowo w gmachu szkoły powszechnej nr 1 przy ul. 10 Lutego codziennie od godziny 10—13 i od 16—19, nie pobierając osobnego wpisowego, a jedynie wpłaty na poczet czesnego za naukę. Dyrekcja.

Rozwój lotnictwa w Polsce jest stałą troską L. O. P. P!

Rybacy na rozdrożu.

(Na marginesie naszego artykułu p. t. „Zbankrutowany system").

W numerze niedzielnym (1. 8. 37) zamieściliśmy artykuł p. t. „Zbankrutowany system", w którym zajęliśmy się kwestią usprawnienia handlu szprotami. Artykuł ten wywołał żywe echo w sferach rybackich, to też zanosi się nawet na polemikę, której się chętnie podejmujemy. Tak więc „Tygodnik-Komunikat z Portu Rybackiego w Gdyni" nr 20 z dnia 3 bm. poświęca temu tematowi dłuższą wzmiankę, w której pisze o różnych projektach rozdziału i sprzedaży szprotów w nadchodzącym sezonie, przy czym stwierdza, że „rybacy mają już dość doświadczenia, zdobytego w ciągu ostatnich lat. Przeszli oni przez wolną konkurencję, gdzie wielu rybaków nie otrzymało od kupców całkowitej należności za dostarczone szproty. Oddawali już całkowite swe połowy Spółdzielni, a później wielu rybaków przeszło na samodzielną sprzedaż, wiążąc się z wędzarniami szczegółową umową. Przeważa jednak pogląd, że nie najgorzej było jednak w Spółdzielni. Posmak aukcji rybacy obserwowali w ubiegłym sezonie w Helu, gdzie podczas braku szprotów wędzarnie wyrywały sobie ryby, podbijając ceny sposobem sprzedaży aukcyjnej".

Tak więc autor wzmianki zgadza się z naszymi wywodami i stwierdza sam, że „posmak aukcyj" przyniósł rybakom zwyżkę cen. Niejasnym natomiast jest dla nas, dlaczego wg autora wzmianki „nie najgorzej było w Spółdzielni". Wystarczy przytoczyć parę przykładów z interwencji Spółdzielni w kształtowaniu cen, aby nabrać przekonania, nieco odrębnego. Tak więc w okresie 13-20 lutego br. ustalone przez Spółdzielnię ceny nie były przestrzegane i wzajemne licytowanie się producentów podbiło znacznie ceny sztywne ustalone przez Spółdzielnię. Chcąc ratować swój prestiż, Spółdzielnia ustaliła nowe ceny, znacznie jeszcze wyższe od osiągniętych przez rybaków, a mianowicie na zł 32 za kwintal.

Zamierzony cel Spółdzielnia osiągnęła, przy tak wysokiej cenie odpadli wszyscy kupujący i Spółdzielnia skupiła w swym ręku cały towar. Gdy przyszło jednak do zapłaty za towar ten rybakom, Spółdzielnia wypłaciła im zaledwie po zł 18,— za kwintal, łamiąc tym samym umowę i narażając rybaków na wielkie straty. W końcu grudnia r. 1936 Spółdzielnia, chcąc również utrącić innych nabywców ustaliła między innymi ceny na węgorze na zł 2,80, gdy prywatni nabywcy ofiarowali zł 2,50 za kg. Rybacy skuszeni wyższą ceną oddali znów cały połów Spódzielni. Gdy doszło do zapłaty, Spółdzielnia wypłaciła zawiedzionym rybakom zaledwie po zł 2,— za kg, znowu narażając ich na poważne straty. Dopiero interwencja Urzędu Rybackiego zmusiła Spółdzielnię do dotrzymania umowy. Na wiosnę br. identyczny niemal wypadek niedotrzymania przez Spółdzielnię umowy na niekorzyść rybaków miał miejsce z płotkami z połowów w Chałupach i Kuźnicy. Gdyby Spółdzielna była prywatnym kupcem, podobne traktowanie umów zakupu pociągnęłoby za sobą szereg procesów sądowych, z bardzo wątpliwym skutkiem dla Spółdzielni. Gdy jednak rybacy podnoszą głos sprzeciwu, Spółdzielnia zaczyna naciskać ich obsługą kredytów zaciągniętych przez rybaków w B. G. K. i zmusza do milczenia. Dla jasności obrazu wyjaśnić musimy, iż zasadniczo ceny ustala Komisja Cennikowa, w której jednak decydujący głos ma Spółdzielnia i dzięki temu starała się operować cenami tak, aby utrzymać zdobyty monopol skupu i rozdziału szprotów. Podobny system nie utrzymałby się z pewnością, gdyby nie to, że, jak zaznaczyliśmy, na rybaków wywiera się presję, operując ich zobowiązaniami wobec B. G. K.

Kończąc na tym dzisiejsze uwagi, sądzimy, że w ogólnym interesie jest przewentylowanie zagadnienia organizacji handlu szprotami, co pozwoli uniknąć w nadchodzącym sezonie szkodliwych eksperymentów.

Księża polscy z zagranicy

odwiedzą Gdynię.

Na zaproszenie Światowego Związku Polaków z zagranicy bawi w Polsce wycieczka **10 księży-Polaków, przybyłych z Rzymu,** gdzie odbywali studia teologiczne.

Z pośród tych 7 księży pełni służbę duszpasterską **w Stanach Zjednoczonych, 2 w Brazylii i 1 w Danii.**

W Warszawie Światowy Związek Polaków z zagranicy podejmował gości obiadem. W czasie obiadu wygłosili przemówienie dyrektor **Stefan Lenartowicz, ks. dyr Kazimierz Stec** (U. S. A.), **ks. dr Krzysztof Górecki** (Dania) oraz **ks. prałat Z. Kaczyński.** Wszyscy mówcy podkreślali łączność między Macierzą a Polonią zagraniczną. Wieczorem **w lokalu K. A. P.** ks. dyr Z. Kaczyński podejmował wycieczkę herbatką, następnie zaś „Stowarzyszenie Opieka Polska nad Polakami na Obczyźnie" podwieczorkiem.

Dziś wycieczka księży wyjechała do Lublina, **stamtąd do Gdyni.**

Tydzień czasu członkowie wycieczki spędzą w seminarium zagranicznym **w Potulicach** (pod Nakłem), gdzie wysłuchają szeregu wykładów o Polsce.

Miła pomoc na okręcie.



W takim towarzystwie przyjemniej się pracuje marynarzom nad doprowadzeniem do imponującej czystości krążownika „Iron Duke", który weźmie udział w tradycyjnym tygodniu marynarki angielskiej w porcie Portsmouth.

W Gdyni powstało nowe towarzystwo dla połowów dalekomorskich pod firmą **„Pomorze".** Nowa firma trudnić się będzie połowem śledzi i innych ryb morskich na morzu północnym i przywozić bezpośrednio do Gdyni. Jak wiadomo, dwie tego rodzaju firmy, mianowicie „Mewa" i zlikwidowany „Mopol" miały swe bazy operacyjne w Holandii, skąd dopiero przywożone były ryby. „Pomorze" posiada obecnie dwa statki, zakupione w Anglii, z których jeden spodziewany jest w Gdyni w najbliższych dniach z transportem świeżych śledzi z połowów na morzu Północnym.

Pierwszy transport świeżych śledzi. Rozpoczął się już sezon importu świeżych śledzi w lodzie. Na statku „Tczew" nadeszło do Gdyni 40 skrzyń po 50 kg netto śledzi, oraz 12 skrzyń makreli w lodzie.

— **Niebywała atrakcja spędzenia kilku chwil na pełnym morzu przy dźwiękach 2 salonowych orkiestr** i obficie zaopatrzonego bufetu. Cały szereg miłych niespodzianek, urozmaici atrakcyjny wieczór. Zatem wszyscy śpieszmy na molo pasażerskie Gdyni dzisiaj a w razie niepogody dnia 7 o godz. 21 na przystań żeglugi, skąd wyruszy statek na pełne morze. Z Orłowa wyjazd 21,40. Cały dochód przeznaczono na lotnictwo z okazji tygodnia LOPP.

Statki polskiej floty handlowej bez uwzględnienia przewozów linii palestyńskiej oraz przewozów towarzystwa „Gdynia—Ameryka linie żeglugowe" pomiędzy Kopenhagą a Ameryką Półn. **przewiozły w czerwcu br. 134.501 ton towarów** wobec 131.276 ton przewiezionych w maju br. i 122.530 ton w czerwcu ub. r. Z ogólnej ilości na eksport przypadło 91.666 ton wobec 82.598 ton w czerwcu r. ub. Na import zaś — 41.261 ton wobec 35.345 ton w czerwcu r. ub.

— **Ruch budowlany w Gdyni.** W pierwszym półroczu r. b. na terenie miasta Gdyni rozpoczęto budowę ogółem 155 budynków mieszkalnych i przemysłowych o kubaturze 95 tys. metrów sześc. Koszt inwestycyj według kosztorysów wynieść ma około 2,5 milionów złotych. W tym samym okresie zakończono budowę 129 budynków mieszkalnych i przemysłowych o kubaturze 229 tys. metrów sześc. kosztem 7 milionów złotych.

Wypadek rowerzysty. Jadący ulicą Świętojańską na rowerze Władysław Prokop został potrącony przez autobus tak fatalnie, że upadł doznając poważnych okaleczeń lewego boku. Rannego przewieziono do szpitala.

Z wybrzeża.

Zamach saomobójczy w Orłowie.

W Orłowie Morskim usiłowała pozbawić się życia **Gertruda Detner,** podcinając sobie nożem żyły lewej ręki. Zamach samobójczy spostrzegli sąsiedzi, którzy wezwali pogotowie. Stan desperatki po przewiezieniu jej do szpitala jest groźny, gdyż straciła ona dużo krwi. Przyczyna usiłowanego samobójstwa nie została ustalona.

Wyratowane z toni Bałtyku.

W **Jastrzębiej Górze** — mimo wywieszenia znaków ostrzegawczych o nadchodzącej burzy — zaczęła się kąpać w morzu **wycieczka 40 dziewcząt.** Wysoka fala porwała trzy dzieczynki. Zaobserwowali to z brzegu: artysta A. Żabczyński, konsul polski w Czerniowcach Gustowski i dyr Wądołowski. Wszyscy trzej rzucili się do wody i po kilku minutach **wydobyli na brzeg nieprzytomne już dziewczynki.** Po dłuższej chwili przy pomocy sztucznego oddychania **przywrócono je do życia.**

Niemnem do Grodna...

(Dokończenie ze strony 9-ej).

się kulturę wsi, obierając jako punkt wypadu miasta... Tymczasem na kresach trzeba zacząć od wsi i przy jej pomocy uderzyć na miasta, pamiętając, że wieś ta jest w wielu wypadkach niepolska. Doprawdy, trudno z takiego Grodna wyjechać w różowych nastrojach, ale trudno opuścić je bez silnej woli, że nam nie wolno być po raz drugi pokonanymi na tych samych terenach!!!

I gdzieśmy to od Niemna odjechali? Ale może i lepiej. O pięknie Niemna pisali inni lepszymi piórami. Dziś trzeba wiązać opowiadanie o nim z bardziej prozaicznymi zagadnieniami. Niemniej jednak warto pamiętać o literaturze. Przypomniał mi się, jak żywo, przyjazd pierwszego delegata pierwszego polskiego Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, jaki przybył do mego gimnazjum na lekcję literatury . polskiej i zapytał się jednego z moich kolegów: „Gdzie się toczy akcja w powieści Orzeszkowej „Nad Niemnem"? Biedak się speszył. Podpowiadaliśmy mu więc wszyscy, że na Litwie, że nad Wilią, że nad Wilejką...

Może dlatego właśnie tak chciałem poznać Niemen!

St. Strąbski.

Ostatnie wiadomości.

Jaskinia gry w Poznaniu wykryta przez policję.

Poznań, 5. 8. (PAT) Policja obserwowała od dłuższego czasu lokal pod nazwą „Bilard-Club" w pasażu Apollo, gdzie wedle posiadanych doniesień miano uprawiać hazard. Dotychczasowe rewizje pozostawały jednak bez rezultatu, ponieważ — jak się obecnie okazało — tajny dzwonek alarmowy ostrzegał graczy i krupierów.

Ostatnia nagła rewizja tego lokalu doprowadziła do zdemaskowania jego charakteru. W chwili wkroczenia policji uprawiało grę hazardową przeszło 20 osób. Spisano protokół, zaś krupierom skonfiskowano pieniądze. Sprawę skierowano do prokuratora.

Szaleniec skazany na 15 lat więzienia

Poznań, 5. 8. (PAT) Przed sądem apelacyjnym w Poznaniu toczyła się wczoraj w trybie odwoławczym rozprawa przeciwko 10-krotnie karanemu bandycie Janowi Szaleńcowi, skazanego za zbrojny napad na plebanię w Swarzędziu na 15 lat więzienia. Po wysłuchaniu opinii biegłych, którzy stwierdzili całkowitą poczytalność symulującego obłęd oskarżonego, sąd apelacyjny zatwierdził wyrok pierwszej instancji.

Zasypany ziemią poniósł śmierć.

Poznań, 5. 8. (PAT) Z Międzychodu donoszą: Podczas kopania studni na głębokości 12 metrów Witold Krótki został zasypany ziemią. Mimo natychmiastowej akcji ratunkowej, straż pożarna nie zdołała uratować Krótkiego, który poniósł śmierć

Nowy sołtys na Helu.

W Helu odbyły się wybory sołtysa. Kandydatami na sołtysa byli: Jan Rybak i kapitan portu Mazur. W wyniku głosowania Rybak otrzymał 10 głosów, Mazur 6. Rybak zatem został wybrany sołtysem Helu.

Z RUCHU WYDAWNICZEGO.

Album uzdrowisk polskich.

Ku uczczeniu 10-lecia działalności Związku Uzdrowisk Polskich w Warszawie, z inicjatywy zarządu związku ukazał się prawdziwie imponujący album uzdrowisk polskich.

Jest to pięknie wydany, bogato ilustrowany przewodnik po uzdrowiskach, na nowo opracowany przez dra W. Przywieczerskiego, wydany w nowej szacie graficznej, w nowym metodycznym układzie, jasnym, przejrzystym, praktycznym, zawiera miarodajne i najnowsze, na podstawie ankiety zebrane materiały informacyjne oraz bogaty materiał fotograficzny, uwzględniający najnowsze aspekty uzdrowisk i poczynionych w nich inwestycyj.

Album „Uzdrowiska Polskie" jest nieodzownym dla lekarzy, lecznic, poradni zdrowia, ubezpieczalni i powinien się również znajdować w każdej aptece, aby szeroka publiczność mogła łatwo zasięgnąć dokładnych informacyj o lecznictwie uzdrowiskowym.

Okazała, piękna i pożyteczna książka powyższa o 308 stronach, z dodaniem mapy uzdrowisk na terenie Rzeczypospolitej jest w sprzedaży po cenie kosztu wydania, tj. po 3 zł, z cennikiem po 3,50 zł.

Kradzież 4.000 zł gotówką w biały dzień.

„Śmiałe włamanie do składu Hurtowni Tytoniowej Zw. Ociemn. Żołnierzy.

W podobnie śmiały sposób, jak swego czasu dokonano napadu rabunkowego na kasjerkę hurtowni tytoniowej Związku ociemniałych żołnierzy na ulicy Dworcowej, przy czym hurtownia poszkodowana została na **przeszło 20.000 złotych,** we wczorajszą środę w południe, a więc w biały dzień, dokonano niezwykle śmiałej i bezczelnej kradzieży większej gotówki we wspomnianej hurtowni. Przyjętym w hurtowni tytoniowej zwyczajem zamyka się skład przy ul. Długiej 40 w porze obiadowej na dwie godziny (od godz. 12—2), przy czym spuszcza się w tym czasie żaluzję. Wykorzystali to sprytni złodzieje, którzy krótko po godz. 12-ej z tyłu przez sień dostali się do składu i z łatwością otworzyli sobie wytrychem drzwi.

W poszukiwaniu za gotówką otworzyli sobie następnie zamkniętą na klucz szufladę biurka, w której znajdowały się pieniądze za sprzedane przed południem papierosy i inne wyroby tytoniowe. Ogółem w szufladzie leżało **3820 złotych,** które złodzieje zabrali i ulotnili się. Dopiero po powrocie kierownika hurtowni i personelu o godzinie 14-ej zauważono otwarte drzwi, prowadzące z sieni do składu oraz brak gotówki.

Natychmiast zawiadomiono o tym policję śledczą, która wszczęła energiczne dochodzenia. W czasie dokonania kradzieży w podwórzu wspomnianego domu kręciło się dużo osób. M. in. znalazła się tam jakaś orkiestra, lecz nikt niczego podejrzanego nie zauważył. W pobliżu hurtowni znajdował się o tej porze samochód, do którego później wsiadło dwóch podejrzanych osobników. Ze względu na toczące się śledztwo, na razie bliższych szczegółów ujawniać nie możemy.

Nowe gimnazjum ogólnokształcące męskie

zakłada „Polskie Towarzystwo Szkolne" w Bydgoszczy.

Rodzice, zainteresowani otwarciem nowego gimnazjum męskiego w Bydgoszczy, na wezwanie wybranej komisji zebrali się w dniu 3 bm. w celu założenia stowarzyszenia, które będzie właścicielem powstającego gimnazjum.

Zebranie zagaił prezes p. Fr. Raczyński, witając p. prof. Małeckiego, zastępującego p. dyr. dr. Winklera oraz zebranych rodziców. Marszałkiem zebrania wybrano p. Fr. Raczyńskiego, sekretarzem p. Pawła Schuberta, na asesorów powołano pp. Alfonsa Frąckiewicza i Wacława Cerafickiego.

Komisja zdała sprawozdanie z dotychczasowego przebiegu pracy, przedstawiając zebranym stronę prawną, cele i zadania stowarzyszenia. Odczytany przez p. Pawła Schuberta projekt statutu stowarzyszenia pod nazwą „Polskie Towarzystwo Szkolne w Bydgoszczy" zebrani rodzice uchwalili jednogłośnie. Wyjaśnień do statutu udzielali pp. prof. Małecki i J. Kulok. Zebrani upoważnili dotychczasową komisję do dalszego załatwiania spraw związanych z otwarciem szkoły. Statut nowego gimnazjum pod nazwą: **„Prywatne gimnazjum ogólnokształcące męskie w Bydgoszczy"** podano rodzicom do wiadomości.

Tworzące się gimnazjum **oparte będzie na prawach państwowych. Opłata szkolna pobierana będzie w wysokości opłat państwowych oraz ma zapewniony gmach państwowy.**

Jak z powyższego wynika, inicjatywa otwarcia w Bydgoszczy tak bardzo potrzebnego gimnazjum męskiego wchodzi na tory realne, tym więcej, że znalazła poparcie wyższych władz szkolnych, przychylających się do tworzenia prywatnych gimnazjów.

Kasiarze znowu w Bydgoszczy

Do Bydgoszczy zawitała znowu szajka kasiarzy która pierwszą wizytę złożyła wczorajszej nocy w biurze oddziału bydgoskiego Wielkopolskiej Fabryki Wyrobów Papierowych u p. Kazimierza Świerkowskiego przy ul. Dworcowej 84. Włamywacze zabrali się do otwarcia kasy ogniotrwałej lecz nie wiadomo czy nie zdołali jej otworzyć, czy też zostali spłoszeni, w każdym razie do wnętrza się nie dostali i opuścili biuro. Kasę częściowo zniszczyli.

Daremny trud, panowie kasiarze! W Bydgoszczy nikt nie pozostawia pieniędzy w szafach żelaznych, których z resztą i tak mało jest w obrocie handlowym. Właścicielom zaś kas ogniotrwałych radzimy na noc kasy zostawić otwarte, ażeby je uchronić od zniszczenia.

Nieszczęśliwy wypadek w gazowni miejskiej.

Wskutek własnej nieostrożności doznał lekkiego poparzenia palców u nóg, zatrudniony w gazowni miejskiej **45-letni tokarz Teofil Gordon** (ul. Żwirki i Wigury 28). Zamiast przesuwać skrzynkę z gorącym pakiem (pozostałość po destylacji smoły), wspomniany tokarz podniósł ją tak, że z szczeliny u dołu skrzyni wylał się gorący płyn. Na szczęście poparzenie nie przedstawia się groźnie. Karetką pogotowia ratunkowego odstawiono tokarza do lecznicy miejskiej.

SEKCJA SZACHOWA SOKOŁA I

rozegrała w dniach 26. 7. i 2. 8. mecze szachowe z KS SPD zakończone wynikiem 5:5 i 9:1 dla rez. drużyny sokolej. Przypomina się druhom, że rozgrywki szachowe do turnieju wewnętrznego odbywają się codziennie od godz. 18 w sokolni. Zakończenie turnieju dnia 15 bm.

— **Za duszę śp. Zdzisława Nowakowskiego,** nieodżałowanego artysty dramatycznego Teatru Miejskiego, który zmarł tragicznie w czasie wakacyj teatralnych w Radziejowie Kujawskim, odprawiona zostanie staraniem zespołu aktorskiego Teatru Miejskiego w Bydgoszczy żałobna msza św. w piątek, 6 bm. o godz. 9 rano w kościele Klarysek.

— **Wycieczkę do Kruszwicy i Inowrocławia** organizują w niedzielę 8 bm. młodzi złotnicy i pomocnicy zegarmistrzowscy z Bydgoszczy. Odjazd z dworca autobusowego o godzinie 7-ej rano.

— **Zapisy na wycieczkę autobusami do Ciechocinka,** mającą się odbyć 15 bm. z inicjatywy tut. Cechu rzeźnicko-wędliniarskiego, przyjmuje sekretariat Wielkopolskiego Związku Rzemieślników-chrześcijan przy ulicy Jagiellońskiej 10 (telefon 15-80). Koszt przejażdżki w obie strony 4,80 zł.

Sprawy sokole.

Sokół żeński.

Dziś, w czwartek o godz. 7-ej ćwiczenia drużyny oddziału I w sali przy ulicy Konarskiego.

Regaty kajakowe o mistrzostwo miasta.

Tegoroczne regaty kajakowe o mistrzostwo miasta Bydgoszczy rozegrane zostaną dnia 22 sierpnia br. Organizatorem regat będzie okręgowa sekcja PPW.

Z życia towarzystw.

Czwartek 5 sierpnia.

Godz. 20,00: **Tow. pomocników fryzjerskich.** Nadzwyczajne walne zebranie u p. Mellerowej, plac Piastowski. Referat reorganizacyjny wygłosi członek honorowy p. Kaczmarek.

Godz. 19,00: **Klub mandolinistów „Lutnia".** Lekcja oddziału II żeńskiego w restauracji „Adria", ul. Toruńska (nar. Ustronie).

*

II okręg K. S. M. M. Dziś, w czwartek o godz. 18,30 zebranie kierownictwa okręgu w sekretariacie, ul. Przyrzecze 2. O godz. 20 zebranie plenarne kierownictw bydgoskich oddziałów tamże. Sprawa zawodów okręgowych.

ZMARLI

Śp. **Tadeusz Maszewski,** urzędnik Banku Cukrownictwa w Poznaniu.

Śp. **Julia z Zawadzkich Liebichowa** w Grudziądzu.

Śp. **Anna z Wesołowskich Witomska,** w Toruniu.

Śp. **Teodor Derek,** lat 79, emer. nauczyciel w Nakle.

Śp. **Czesław Mądroszkiewicz,** lat 62, długoletni członek zarządu cechu rzeźnicko-wędliniarskiego w Krotoszynie.

Śp. **Mieczysław Kończak,** kupiec w Krotoszynie.

Śp. **Maria Morzycka** w Giewartowie koło Słupcy.



NA „TYDZIEŃ BYDGOSZCZY"

Rozkład jazdy kolejowej

ODJAZD:

TORUŃ—WARSZAWA: 2.51, 5.45, 6.45*, 8.05*, 10.00, **14.20*****, 14.28, 15.35*, 16.21[4], 17.34, **18.12**, 20.00*, 22.24*, 23.30.

TCZEW—GDAŃSK—GDYNIA: 3.27**, 4.29, 6.00[2], **7.28**, **12.40****, 12.48**, 13.40[3], 14.48*[1], 17.12, **19.38**, 20.10.

KOŚCIERZYNA—GDYNIA: 4.39, 14.35.

NAKŁO—PIŁA: 0.30[3], 4.10[3], 6.02, 11.05[3], 14.50, 17.45, 19.40.

UNISŁAW—BRODNICA: 4.27, 7.55, 9.43[4], 12.30[4], 14.06, 16.10, 22.14.

INOWROCŁAW—POZNAŃ: 1.15***, 2.42[5], 4.08, 6.35, 11.10[6], **14.18*****, 15.30[5], 18.40, 22.12, 23.20[5].

WĄGROWIEC—POZNAŃ: 5.00, 10.40, 13.38[7], 18.30.

INOWROCŁAW—HERBY NOWE: 2.42, 15.30

*) Do Torunia.
**) Kursuje od 26. VI. — 4. IX.
***) Kursuje od 27. VI. — 5. IX.
*[1]) Kursuje od 26. VIII. — 4. IX.
[1]) Kursuje od 29. VIII. — 5. IX.
[2]) Do Laskowic.
[3]) Do Nakła.
[4]) Tylko w niedzielę i święta do Fordonu.
[5]) Do Inowrocławia.
[6]) Od Inowrocławia pociąg pośpieszny.
[7]) W dni robocze do Wągrowca.

PRZYJAZD:

WARSZAWA—TORUŃ: 0.22*, 3.54, 7.18, 9.48, 11.00*, 12.14, **12.24*****, 14.29*, 14.40[1], 16.19*, 17.02, 19.20*, **19.30**, 21.57.

GDYNIA—GDAŃSK—TCZEW: 1.10**, 2.28, 7.45, 9.52, **14.08****, 15.25[2], 16.13*[1], 17.26, **18.04**, 21.54, **22.07**.

GDYNIA—KOŚCIERZYNA: 2.35, 7.37.

PIŁA—NAKŁO: 7.20, 12.11, 14.01[3], 16.57[3], 21.07, 23.08[3].

BRODNICA—UNISŁAW: 7.05, 10.00, 10.49[4], 14.54[4], 16.52, 19.10, 21.34.

POZNAŃ—INOWROCŁAW: 2.43, 3.22***, 4.22[5], **7.23**, 7.50[5], 10.58, **12.10*****, 17.06[6], 18.55, 22.50.

POZNAŃ—WĄGROWIEC: 7.19[7], 11.51, 17.56, 22.45.

HERBY NOWE—INOWROCŁAW: 4.22, 10.58.

*) Z Torunia.
**) Kursuje od 27. VI. — 5. IX.
***) Kursuje od 26. VI. — 4. IX.
*[1]) Kursuje od 29. VIII. — 5. IX.
[1]) Kursuje od 28. VIII. — 5. IX.
[2]) Z Laskowic.
[3]) Z Nakła.
[4]) Tylko w niedziele i święta z Fordonu.
[5]) Z Inowrocławia.
[6]) Poznań—Inowrocław, pociąg pośp
[7]) Z Wągrowca w dni robocze.

Bydgoskie Koleje Powiatowe.

Rozkład jazdy ważny od 15 maja do 10 września 1937 r.

Odjazd pociągów z Bydgoszczy w niedzielę i święta do:

Koronowa 8.10, 11.05, 14.00, 18.30, 21.00, 23.35
Wierzchucina 10.25, 22.10
Lasu, Opławca i Smukały 8.10, 8,25 W, 10.00, 10.25, 11.05, 12.30, 14.00, 14.40, 15.20, 16.20, 17.30, 18.30, 21.00, 22.10, 23.35
Smukały Dolnej 8.25 W, 10.00, 14.40, 17.30

w dni powszednie do:

Koronowa 8.10, 11.05, 12.30*†, 14.00, 16.00, 18.30, 21.00
Wierzchucina 11.40*, 13.30*, 15.30**, 19,35*
Wąwelna 13.30*, 19.35*
Opławca i Smukały 8.10, 8,25 W, 11.05, 11.40*, 12.30*†, 13,30*, 14.00, 15,30**, 16.00, 18.30, 19.35, 21.00
Smukały Dolnej 8,25 W.

Objaśnienie znaków: * Pociągi kursują w środy i soboty. *† Pociągi kursują w soboty. ** Pociągi kursują w poniedziałki, wtorki, czwartki i piątki. W • **Pociąg wycieczkowy, kursuje codziennie, wyjazd z Bydgoszczy o godz. 8.25, przy przejazdach tym pociągiem pasażerowie korzystają ze zniżki 50% od biletów normalnych — powrót może nastąpić tego samego dnia dowolnym pociągiem.** (9300

Co jest godnego zwiedzenia? Do najciekawszych zabytków należą kościół farny pod wezwaniem świętych Marcina i Mikołaja z XIV w., kościół Klarysek z XV w., kościół Bernardynów z XVI w., kościół pojezuicki z XVIII w., stare śpichrze zbożowe nad Brdą, Wenecja bydgoska, biblioteka miejska i bernardyńska.

Dalej godne zwiedzenia są: Muzeum miejskie, wystawa darów Wyczółkowskiego, Laszczki i Kierskiego. Dwa piękne parki Jana Kazimierza z alegoryczną rzeźbą „Potop" i Jana Kochanowskiego z pomnikiem Henryka Sienkiewicza. Poza tym ogród botaniczny, śluzy cieniste planty nad kanałem bydgoskim, Wzgórze Dąbrowskiego romantycznie położone z widokiem na Bydgoszcz i wieżą ciśnień, szereg gmachów monumentalnych i stylowych jak Państw. Szkoła Przemysłu Roln., męskie i żeńskie gimnazja miejskie o nowoczesnej strukturze, poważne i obszerne gmachy instytutu badań rolnych, nowo budujący się kościół o wielkiej kopule pod wezwaniem św. Wincentego à Paulo, nowy olbrzymi gmach szpitala miejskiego i inn

Humor i anegdoty.

BIEDNA BABCIA.

Wnuczka: — Co babcia tak rusza ustami? Czy babcia ziemię gryzie?

Babcia: — Co ci, aniołku, przyszło do głowy?

Wnuczka: — A bo tatuś powiedział, że byłoby najlepiej, żeby babcia ziemię gryzła.

UŚMIECH SZCZĘŚCIA.

Mecenas L. spotyka w kawiarni młodą aktorkę K.:

— Winszuję, winszuję! Słyszałem, że się pani zaręczyła!

— Już zerwałam zaręczyny!

— Tak? A kto jest tym szczęśliwcem?



W ATELIER.

— Panno Mazurek! Teraz pani widzi, co należy robić!

MNIEJSZE ZŁO.

Malarz spotyka na ulicy swego przyjaciela architekta, podchodzi doń i szepce mu do ucha:

— Czy nie mógłbyś pożyczyć mi 5 złotych?

Architekt potrząsa głową i mówi:

— Nic nie słyszę, jestem trochę głuchy na lewe ucho. Powtórz mi to do prawego.

Malarz pochyla się do drugiego ucha i mówi:

— Pożycz mi 15 złotych!

Architekt uśmiecha się i woła:

— To może już lepiej wrócisz do tego pięciozłotowego ucha?!...

WESTCHNIENIE.

Artystka filmowa podczas pobytu na wsi:

— Ach! Cudownie jest tutaj! Wspaniale! Nie ma nic piękniejszego nad przyrodę! Jaka szkoda że na wsi nie buduje się wielkich miast z kinoteatrami i dancingami!...

TEŚCIOWA.

Po przyjęciu imieninowym, pan Lufcik namawia teściową na pójście do kina.

— Niech mama wybierze się na najnowszy film z Haroldem Lloydem. Bardzo komiczny obraz. Można umrzeć ze śmiechu!

— Tylko ci o to chodzi, mój zięciu?!...

POWRÓT.

— Że też się nie wstydzisz — mówi rano żona do Olesia. — Wczoraj o drugiej w nocy kelner przyprowadził cię do domu. Do pokoju musiał cię już wnieść, gdyż słaniałeś się na nogach. Czy nie mogłeś wrócić o dziesiątej, tak, jak mi solennie obiecałeś?

— Ach, co ty pleciesz! O dziesiątej kelner nie miał przecież czasu.

ERSATZ.

Wobec kurczenia się zapasów i niepomyślnych widoków tegorocznego urodzaju, w Trzeciej Rzeszy wprowadzono rekwizycję zboża.

Znając zamiłowanie Niemców do ersatzów, należy spodziewać się, że uczeni niemieccy znajdą wkrótce nieosiągalny dotąd sposób robienia z owsa — ryżu.

BOGACZ I UBODZY.

Pani R. kwestowała. Zbliżywszy się do pana N., znanego bogacza paryskiego nadstawiła puszkę, żeby w nią rzucił monetę.

Bogacz się żachnął i niegrzecznie burknął:

— Ja nic nie mam.

— W takim razie niech pan weźmie ode mnie, ponieważ ja zbieram na ubogich.

MARCONI.

Zmarły ostatnio znakomity wynalazca Marconi, szedł pewnego wieczoru ulicami Rzymu.

Ze wszystkich okien rozbrzmiewały ogłuszające ryki głośników radiowych, tworząc straszliwą kakofonię.

Marconi pół serio — pół żartem powiedział do swego towarzysza:

— Hm... teraz będę musiał wynaleźć z kolei sposób pozbawienia ich głosu!

* *

Ktoś dziwił się, że Marconi potrafił na swych wynalazkach dorobić się majątku. gdy większość wynalazców żyje w nędzy.

Marconi odparł:

— Nie należę do wynalazców, którzy uważaliby się za shańbionych, gdyby nie umarli na słomie!

PONURE IGRASZKI.

Woroszyłow odwiedza Stalina.

— Proszę, niech towarzysz siada — mówi Stalin.

— Na jak długo? — pyta Woroszyłow z niepokojem.

SPORT

Kucharski znów zwyciężył.

Polak bije rekord Polski na 1000 metrów w Sztokholmie.

W środę wieczorem **odbyły się w Sztokholmie wielkie międzynarodowe zawody lekkoatletyczne z udziałem zawodników wielu państw Europy i Ameryki.** Zawody, które zgromadziły 15.000 widzów, przyniosły szereg wspaniałych wyników oraz **nowy triumf Kucharskiego,** który mimo silnej konkurencji zajął pierwsze miejsce w biegu na 1000 metrów, bijąc rekord Polski.

100 m wygrał Amerykanin Walker w czasie 10,5 sek przed Szwedem Strandbergiem 10,6 sek.

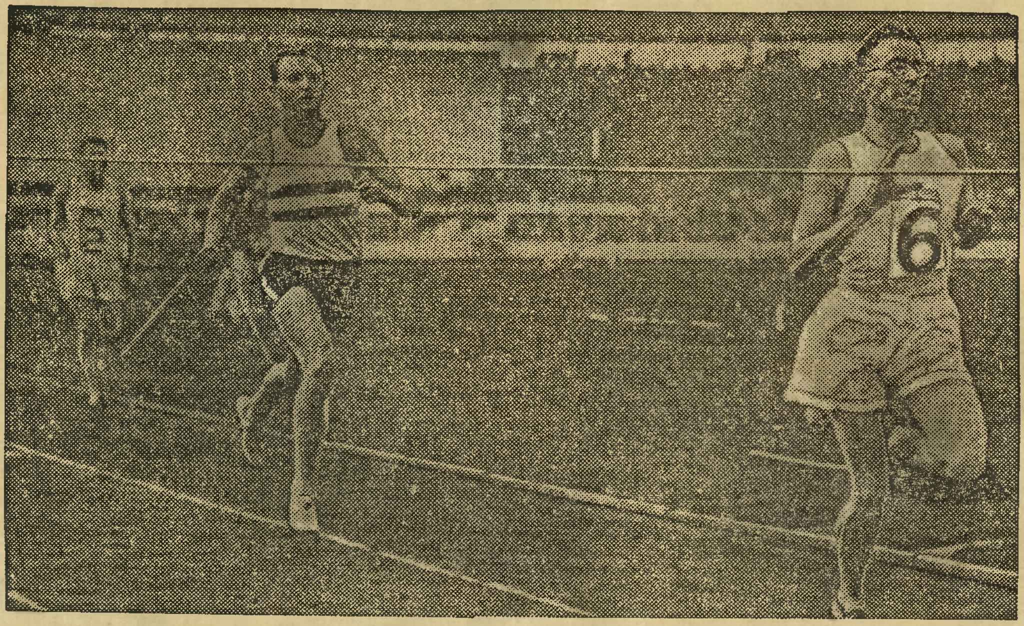
Na 400 m wygrał Amerykanin Malott w czasie 48,7 sek. przed Włochem Lanzi 48,9.

Na 1000 m bezapelacyjne zwycięstwo odniósł Kucharski w czasie 2:28,2 sek. (nowy rekord Polski): Drugi z kolei Amerykanin Bush uzyskał czas o 0,7 sek. gorszy (2:28,9), trzecim był znany zawodnik szwedzki Anderson w czasie 2:29, czwarte miejsce zajął Mertens 2:29,2 sek.

Na 110 m przez płotki zwyciężył Amerykanin Stanley w czasie 14,8 sek. przed rekordzistą szwedzkim Nielsenem — 15,2 sek.

W skoku wzwyż **zwyciężył Amerykanin Walkers 2.01 m** przed Szwedem Lundquistem 1.90 m.

Skok o tyczce wygrał Amerykanin Waroff 4.30 m.



W wielkich zawodach lekkoatletycznych w Londynie, w których — jak wiadomo — odniósł piękne zwycięstwo Polak Kucharski, uczestniczyli zawodnicy z 17 państw. Do większych sensacyj zawodów należało zwycięstwo mistrza Anglii Woodersona nad słynnym Węgrem Szabo w biegu na 1 milę angielską. Na zdjęciu Wooderson przerywa taśmę w czasie 4:15,8.

Polska na 3 miejscu

w strzelaniu z broni wojskowej.

W środę **zakończone zostały w Helsingforsie zawody o mistrzostwo świata zespołowe i indywidualne w strzelaniu z broni małokalibrowej oraz strzelanie zespołowe z karabinu wojskowego w postawie leżącej.**

W strzelaniu z broni małokalibrowej wyniki były następujące:

Mistrzostwo świata z postawy leżącej zdobyły Stany Zjednoczone A. P. — 1957 pkt., 2) Finlandia 1956 pkt., 3) Estonia, 4) Szwecja, 5) Norwegia, 6) Francja, 7) Niemcy, 8) Litwa, 9) Polska.

W tej konkurencji walczyło **14 państw. W postawie klęczącej mistrzostwo świata zdobyła Estonia,** 2) Szwajcaria 1883 pkt., 3) Francja. Pierwszy z Polaków na 10 miejscu.

Z broni wojskowej na 300 m w postawie leżącej indywidualnie **mjr Wrzosek zajął 12 miejsce, a por. Borowski 14 miejsce.**

Zespołowo Polska zajęła 3 miejsce. 1) Finlandia 550 pkt., 2) Węgry 545 pkt., **3) Polska 544 pkt.,** 4) Estonia, 5) Francja.

Odznakę mistrzowską złotą z karabinu wojskowego w trzech postawach zdobył **mjr Stawarz,** osiągając 498 pkt. na 600 możliwych. **Bolesław Nowicki** zdobył złotą odznakę z pistoletu dowolnego na 50 m. A.

Polski zespół prowadzi

na olimpiadzie szachowej.

Sztokholm, 5. 8. (PAT). Wczoraj **rano na olimpijskim turnieju szachowym rozgrywano partie niedokończone z poprzednich rund.**

Po rozegraniu tych partyj ostateczny **wynik spotkania Polski ze Szkocją brzmi 4:0, z Litwą 2,5:1,5, ze Szwecją 3,5:½ pkt.**

Na podkreślenie zasługuje **wysokie zwycięstwo drużyny polskiej nad silną reprezentacją Szwecji** oraz rekordowe zwycięstwo nad Szkocją.

Po sześciu rundach **na czoło turnieju wysunęła się zdecydowanie drużyna polska, która ma obecnie 19,5 pkt.** Dalej idą: Holandia, Czechosłowacja, Stany Zjednoczone, Węgry, Estonia, Argentyna, Finlandia i Litwa.

Program meczu lekkoatletycznego Polska — Niemcy.

Polski Związek Lekkoatletyczny przesłał związkowi niemieckiemu ostateczny program minutowy meczu Polska — Niemcy 21—22 bm. na stadionie W. P. w Warszawie, a mianowicie:

21 bm. godz. 16.45: otwarcie; godz. 17.00: 100 m; godz. 17.10: tyczka; godz. 17.20: młot; godz. 17.25: 400 m; godz. 17.30: 110 m płotki; godz. 17.40: trójskok; godz. 17.40: 10 km; godz. 17.50: dysk; godz. 18.20: 800 m; godz. 18.30: sztafeta 4×100 m.

22 bm. godz. 16.00: 400 m płotki; 16.10: skok w dal; godz. 16.20: 1500 m; godz. 16.30: oszczep; godz. 16.40: 200 m; godz. 16.50: skok wzwyż; godz. 17.10: kula; godz. 17.20: 5 km; godz. 17.45: sztafeta 4×400 m.

Lista rekordów Niemiec i najlepszych tegorocznych wyników przedstawia się nast.:

100 m — rekord Jonath 10.3, najlepszy wynik tegoroczny Hornberger 10,4.

200 m — Koernig 20,9, Neckerman 21,6.

400 m — rekord i najlepszy wynik tegoroczny Harbig 47,6.

800 m — rekord i najlepszy wynik tegoroczny Harbig 1:50,9.

1500 m — Petzer 3:51, Schaumburg — 3:54,4.

5 km — Syring 14:46,6 i 14:51,8.

10 km — Syring 30:40, Schenrok 31:39.

110 m płotki — Wegner 14,5 i 14,6.

400 m płotki — Scheele 53,2, Holling 53,3.

Skok w dal — rekord i najlepszy tegoroczny wynik — Long 790.

Skok wzwyż — Weinkötz 199 i 177.

Tyczka — Wegner 412, Müller 401.

Trójskok — Wollner 15.27, Ziebe 14.9?.

Kula — Woellke 16.60 i 16.25.

Dysk — Schoeder 53.10 i 50.44.

Oszczep — Stock 73.96, Laqua 67.64.

Sukcesy pływaków polskich na Węgrzech.

Polska ekipa pływacka, odbywająca objazd po Węgrzech, rozegrała **w Kecskemet spotkanie z tamtejszą reprezentacją.** Polacy zwyciężyli we wszystkich konkurencjach z dużą przewagą. Wyniki techniczne: **100 m st. dow. Bocheński 1:01,4 sek.** 100 m st. klas. **Heidrich** 1:23,2. 100 m na wznak **Karliczek** 1:17. Sztafeta 4×50 m: Polska 1:58,6. W meczu piłki wodnej **zwyciężyli gospodarze w stosunku 5:4 (3:0)**

MISTRZOSTWA LEKKOATLETYCZNE HOLANDII.

Rozegrane w ub. niedzielę mistrzostwa lekkoatletyczne Holandii dały wyniki: 100 m Osendaro 10,8 sek. 200 m van Beveren 21,9 sek. 400 m Baumgarten 50.2 sek. 800 m Bauman 1:58,8 sek. 4×100 m Trekvogels Haga 43,4 sek. 110 m płotki Brasser 15 sek. Dysk Brasser 42.74 m. Kula de Bruyn 13.94 m. W dal Tollen 672 cm. Tyczka Verkes 370 cm.

II MORSKIE MISTRZOSTWA TENISOWE W WEJHEROWIE.

W dniu 5 bm. rozpoczynają się na kortach tenisowych w Wejherowie II morskie mistrzostwa, organizowane przez ruchliwy Wejherowski Klub Tenisowy. W tej największej imprezie tenisowej na wybrzeżu biorą udział czołowe rakiety Polski. Zgłosiło się do zawodów 15 pań, m. in. wicemistrzyni Polski H. Łuniewska, mistrzyni Pomorza M. Fryszczynowa i Neumanówna. Wśród zgłoszonych 30 zawodników, zwracają uwagę mistrzowie Polski J. Hebda i I. Tłoczyński.

Na mistrzostwa morskie spodziewany jest liczny zjazd letników, bawiących na wybrzeżu.

PROGRAMY RADIOWE

Piątek, 6 sierpnia

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

6,15: Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“. **6,18:** Gimnastyka. **6,38:** Pieśni rycerstwa polskiego (płyty). **7,00:** Dziennik poranny. **7,10:** Pieśni legionowe i żołnierskie (płyty). **11,57:** Sygnał czasu. **12,03:** Dziennik południowy. **12,15:** Skrzynka rolnicza. **12,25:** Orkiestra wojskowa pod dyr. Wł. Sadowskiego (z Poznania). **15,45:** Wiadomości gospodarcze. **16,00:** Rozmowa z chorymi ks. kapelana M. Rękasa (ze Lwowa). **16,15:** Chór mieszany Stow. Kolejarzy Śląskich w Katowicach pod dyr. H. Niczego (z Katowic). **16,45:** Polacy w srebrnym kraju — reportaż Jerzego Marlicza (z Torunia). **17,00:** Koncert orkiestry filharmonii warszawskiej pod dyr. J. Ozimińskiego. Transmisja z Ciechocinka (przez Toruń). **17,50:** O zatruciach mięsem — pogadanka (z Krakowa). **18,00:** Skrzynka ogólna. **18,10:** Program na jutro. **18,15:** Pogadanka konkursowa. **18,20:** Wiązanka melodii Abrahama i Benatzkiego (płyty). **18,50:** Pogadanka aktualna. **19,00:** Tr. z Oleandrów ze startu drużyn do marszu szlakiem kadrówki. Sprawozdawca red M. Piotrowski. **19,30:** Arie i pieśni polskie (płyty). **10,50:** Wiadomości sportowe. **10,55:** Telefoniczny reportaż red. J. Piotrowskiego z trasy marszu szlakiem kadrówki (etap Kraków-Miechów) z Krakowa. **20,00:** „Raduje się serce, raduje się dusza“ — pieśni powstałe po wymarszu „Kadrówki“ w wyk. Tadeusza Łuczaja i czwórki radiowej. **20,45:** Dziennik wieczorny. **20,55:** Pogadanka aktualna. **21,00:** Nasze tańce gra mała orkiestra P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego **21,45:** „Kapral Szczapa“ — opowiadanie Karola Krzewskiego (dokończenie). Czyta Tadeusz Frenkiel. **22,00:** Recital śpiewaczy Aleksandra Michałowskiego, akomp. Sergiusz Nadgryzowski. **22,30:** Mieczysław Karłowicz: Rapsodia litewska — poemat symfoniczny (płyty). **22,50:** Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przegląd prasy i komunikat meteorologiczny.

PROGRAM LOKALNY.

TORUŃ. 12,15: Wiadomości gospodarcze. **13,00:** Orkiestry i soliści (płyty). **15,00:** Piosenki włoskie i hiszpańskie (płyty). **15,40:** Wiadomości z Pomorza. **16,45:** „Polacy w srebrnym kraju“ — reportaż Jerzego Marlicza. **17,00:** Koncert orkiestry filharmonii warsz. pod dyr. J. Ozimińskiego. Tr. z Ciechocinka. **18,00:** Piechota morska pod kaszubskim sztandarem“ — felieton. **18,15:** Teodor Szalapin (płyty). **18,40:** Program na jutro. **18,45:** Wiadomości sportowe z Pomorza. **22,30:** Mieczysław Karłowicz: Rapsodia litewska, poemat symf. (płyty) z Warszawy. **23,00:** Tańczymy (płyty).

ZAGRANICA.

Hamburg. 19,00: Muzyka lekka i taneczna. **Mediolan. 19,00:** Muzyka rozrywkowa. **Ryga. 19,05:** Muzyka operetkowa. **Bruksela franc. 20,30:** Festiwal muzyki rosyjskiej. **Deutschlandsender. 20,10:** „Prosimy do tańca“. **Kopenhaga. 20,30:** Koncert rozrywkowy. **Budapeszt. 21,40:** Solo na harfie. **Lipsk. 21,15:** Muzyka lekka. **Rzym. 21,30:** Program rozrywkowy. **Tuluza. 21,45:** Orkiestra argentyńska. **Budapeszt. 22,15:** Muzyka salonowa. **Deutschlandsender. 22,30:** Barwna muzyczka późną nocą. **Budapeszt. 23,20:** Muzyka jazzowa. **Frankfurt. 23,00:** Muzyka taneczna. **Luksemburg. 23,00:** Muzyka taneczna. **Sztutgart. 24,00:** Koncert nocny.

Dla ojczyzny ratowania wrócili przez morze...

Historia nasza wykazuje, że rycerskie hufce polskie walczyły na całym prawie świecie.

Byliśmy w Moskwie, tłukliśmy Szwedów w Danii. Przechaliśmy się po Turkach pod Wiedniem. Licznie zasililiśmy oddziały powstańcze w walkach o wolność Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Pod sztandarami Napoleona przeszliśmy Niemcy, Austrię, Italię, Egipt — pod Piramidami, San Domingo, zdobywaliśmy niepotrzebnie Hiszpanię, zabrnęliśmy głęboko w Rosję...

Te czyny pełne chwały wypływały z Polski.

Atoli zapominamy o jednym bardzo ważnym zdarzeniu, które poczęło się na obcej ziemi, z ducha mocnego, spotęgowanego tam tęsknotą za krajem ojczystym. Oto mało kto wie, że już począwszy od roku 1911 **wychodztwo polskie w Ameryce** w przewidywaniu konieczności wybuchu wojny, zaczęło tworzyć polską siłę zbrojną, która w roku 1917 i 1918 w liczbie **27.000 wyćwiczonych ochotników (w tym 11.000 sokołów)** przewieziono do Francji, tworząc fundament dla armii polskiej we Francji.

Armia polska we Francji — to **dzieło Polonii Amerykańskiej**, tak samo, jak dziełem tej Polonii było przychylne i rzeczowe ustosunkowanie się rządu Wilsona do sprawy polskiej.

Poza **240.000 rzeszą polską, która wsiąkła w szeregi armii amerykańskiej**, znalazło się 27.000 ludzi takich, którzy rzucili wszystko i stanęli w szeregach polskich, aby służyć Polsce.

— Czemu?

— Bo chcieli podkreślić wobec całego świata, że **Polska jest i być musi!**

Dodać jeszcze należy, że około 70 ochotnikom-sokołom z Ameryki udało się w roku 1914 przedostać

DO LEGIONU PIŁSUDSKIEGO.

Po skończonej wojnie większość tych ochotników, pozostałych przy życiu, powróciła do Ameryki i tam od nowa musiała szukać chleba. Rząd Stanów Zjednoczonych doceniając patriotyzm tych ludzi, specjalną uchwałą Kongresu nadał im **prawa obywatelskie Ameryki.** Część, i to mała, tych ochotników pozostała w Polsce i tu bez uznania, (którego zresztą w swej prostej skromności nie szukali nigdy), bez protekcji, bez głośnej legendy, wiedzie żywot ciężki lecz konstruktywny dla Rzeczypospolitej. Nie słyszy się o tych ludziach prawie nic. Nie ma ich w literaturze, nie ma w pieśniach. Pozostały po nich liczne krzyże (dotąd nieuporządkowane) **na polach walk we Francji,** oraz ginące **kurhany ode Lwowa po Kijów.** Nazwiska ich wypisane są w aktach wojennych francuskich, a w domach, na honorowych miejscach wiszą „Virtuti Military“ i Krzyże Walecznych.

To wszystko! Poza tym bieda i niedostatek jest ich najbliższym kolegą.

Ci ludzie zjadą się **8 sierpnia w Gdyni,** aby po wielu latach zobaczyć się i złączyć dla podtrzymania świetnych żołnierskich tradycyj ochotnika z Ameryki, który dla ojczyzny ratowania powrócił przez morze.

W zjeździe tym udział swój zapowiedziało szereg wybitnych osobistości, bowiem w tym właśnie roku przypada **20-lecie wyruszenia tych ochotników na pola bitew do Francji.**

Tragiczna śmierć chłopca na ulicy Nakielskiej.

We wczorajszą środę wydarzył się śmiertelny wypadek na ulicy Nakielskiej. Szescioletni syn kowala **Józef Kot (ul. Nakielska 94)** przywiesił się do woza, naładowanego cegłą. Gdy później wóz puścił i zamierzał przebiec jezdnię, dostał się pod nadjeżdżający w tej chwili samochód osobowy, kierowany przez bydgoskiego przemysłowca, **fabrykanta mebli p. Herberta Matthesa** (ulica Garbary). Ze zmiażdżoną czaszką i wstrząsem mózgu przewieziono chłopca do szpitala św. Floriana, gdzie niebawem zmarł. Jak stwierdzono, kierowca samochodu nie ponosi winy spowodowania tragicznego wypadku.

Urzędowe sprawozdanie targowe Komisji Notowania Cen.

Poznań, dnia 3. VIII. 1937 roku.

Spędzono: wołów 42, buhajów 60, krów 300 bydła 402 świń 1900, cieląt 682, owiec 104 Razem 3088 zwierząt.

(Ceny loco Targowica Poznań łącznie z kosztami handlowymi).

Płacono za 100 kg. żywej wagi za:

Bydło:

Woły:	
Pełnomięsiste wytuczone nieoprzęgowe	—
Mięsiste tuczone młodsze do lat 3	—
Mięsiste tuczone starsze	—
Miernie odżywione	—
Buhaje:	
Wytuczone pełnomięsiste	64 — 70
Tuczone mięsiste	56 — 62
Nietuczone, dobrze odżywione starsze	52 — 54
Miernie odżywione	42 — 50
Krowy:	
Wytuczone pełnomięsiste	66 — 74
Tuczone mięsiste	56 — 62
Nietuczone, dobrze odżywione	48 — 52
Miernie odżywione	26 — 36
Jałowice:	
Wytuczone pełnomięsiste	70 — 78
Tuczone mięsiste	60 — 68
Nietuczone, dobrze odżywione	52 — 58
Miernie odżywione	42 — 50
Młodzież:	
Dobrze odżywione	42 — 50
Miernie odżywione	38 — 40
Cielęta:	
Najprzedniej. cielęta wytuczone	84 — 90
Tuczone cielęta	74 — 80
Dobrze odżywione	66 — 72
Miernie odżywione	50 — 64
Owce:	
Wyt. pełnom. jagn. i młodsze skopy	70 — 76
Tuczone starsze skopy i maciorki	60 — 68
Dobrze odżywione	50 — 52
Świnie (Tuczniki):	
a) pełnomięsiste od 120 do 150 kg. żywej wagi	124—130
b) pełnomięsiste od 100 do 120 kg. żywej wagi	116—122
c) pełnomięsiste od 80 do 100 kg. żywej wagi	110—114
d) mięsiste świnie ponad 80 kg.	90—100
e) maciory i późne kastraty	90—110
f) świnie bekonowe	—

Przebieg targu: bardzo spokojny, świnie nie wysprzedane.

PRÓBY ODZNAKI SPORTOWEJ.

O odznaki sportowe ubiegać się można w następujących dniach:

o POS w środy i piątki na Stadionie im. Marsz. Piłsudskiego w godzinach od 17—20;

o Odznakę Strzelecką — codziennie na strzelnicy małokalibrowej na Stadionie od godz. 16—19;

o Odznakę Lekkoatletyczną w piątki na Stadionie w godz. od 18—20;

o Odznakę Pływacką na pływalni garnizonowej w czwartki od 18—20.

BYDGOSKA GIEŁDA

ZBOŻOWO-TOWAROWA z dnia 4. VIII. 37 r.

Zboża

Żyto nowe 21.00—21,25; pszen. 27.75—28.50 owies 19,25—20,00 jęcz. brow. 20,50—21,50 jęcz. 114—115 f. h. 18,25—18,50

Przetwory młynarskie.

Nowe standarty: Mąka żytnia gat. I 0—65% wł. w 31,00—31.50; mąka żytnia 0—82% 00,00—00,00; mąka żytnia razowa 0—95% wł. w. 27.00—28.00. Mąka żytnia gatunek I 0—65% 00.00—00.00, **Nowe standarty:** Mąka pszenna gatunek I 0—65% wł. w. 40,50—42,00. mąka pszenna gat. II 65—70% wł. w. 00,00—00,00; mąka pszenna gat, II A 65—75% wł. w. 00,00—00,00 mąka pszenna gat. III 70—75% wł. w, 00,00—00,00 mąka pszenna razowa 0—95% wł. w 34,25—35,25. Mąka pszenna wywozowa (dla W. M. Gdańska) 00,00—00,00. Otręby żytnie wymiał stand. 16.75—17,00; Otręby pszenne miałkie stand. 17,50—17,75: Otręby pszen. średnie 17.50—17.75; Otręby pszen. grube 18,00—18.25; Otręby jęcz. 16,75—17,00; Kasza jęczm. kraj wł. w. 31,00—32,00, kasza jęczm. pęczak wł. w. 31,00—32,00, kasza jęczm. perłowa wł. w. 43,00—44,00.

Artykuły strączkowe.

Groch Wiktoria 22,00—24,00; groch Folgera 22,00—24,00; groch polny 0 ,00—00,00; wyka 00,00—00,00; peluszka 00,00—00,00; łubin niebieski 16,25—16,50; łubin żółty 16,50—17,00

Nasiona.

Rzepak zimowy bez worka 53,00—54,00; rzepik zimowy bez worka 48.00—49,00; mak niebieski 63,00—65,00 siemię lniane 00,00—00,00; gorczyca 38,00—40,00; koniczyna żółta odłuszczona 00,00—00,00 koniczyna biała 00,00—00,00; koniczyna czerw. surowa 00,00—00,00; koniczyna czyszczona 97% 00,00—00,00;

Artykuły pastewne i inne.

Makuch lniany 24,00—24,50; makuch rzepakowy 19,00—29,50; makuch słonecznikowy 40/42% 00,00—00,00; śrut soja 23.00—23,50; wytłoki suszone 0,00—0.00; ziemniaki pomorskie 0,00—0,00; ziemniaki nadnoteckie 0,00—0.00; ziemniaki fabryczne kg. % 00,00; płatki ziemniaczane 00,00—00,00; słoma żytnia luzem 0,00—0,00; słoma żytnia prasowana 4,00—4,50; siano nadnoteckie luzem 6,75—7,25; siano nadnoteckie prasowane 7,50—8,00. Ogólne usposobienie spokojne.

Ostatnie życzenie śp. ks. biskupa Dembka,

b. długoletniego proboszcza grudziądzkiego.

Grudziądz. Jak się dowiadujemy, zmarły przed niedawnym czasem biskup Dembek, były długoletni proboszcz parafii farnej w Grudziądzu pozostawił na kopercie testamentu trzy życzenia odnośnie swego pogrzebu:

1. Nie życzę sobie żadnych mów w kościele i na cmentarzu.
2. Chcę spoczywać w drewnianej trumnie.
3. Chcę być pochowany na cmentarzu i zakopanym głęboko w ziemi. Pragnę, ażeby zamiast mów odmówiono cząstkę różańca przy grobie.

Na pogrzebie uwzględniono ostatnie życzenia Zmarłego.

Dział społeczny.

Jakie znaczki inwalidzkie należy stosować.

Ubezpieczalnia Krajowa zawiadamia, że na obszarze miasta Bydgoszczy od 1 kwietnia 1937 r. należą:

I. a) deputatnicy do III klasy (znaczek po 60 gr),

b) chałupnicy oraz sezonowi zamiejscowi i miejscowi kategorii trzeciej do II kl. (znaczek po 45 gr),

c) pozostali pracownicy do I kl (znaczek po 30 gr).

II. Za rzemieślników i pracowników wykwalifikowanych zatrudnionych na osobnych warunkach należy opłacać składki inwalidzkie odpowiednio do wysokości zarobku w gotówce i wartości deputatu ustalonej przez Urząd Ubezpieczeń.

Obowiązują składki:

klasa I (po 30 gr) przy ogólnym zarobku do 500,— zł,

klasa II (po 45 gr) przy ogólnym zarobku od 500,— do 700,— zł,

klasa III (po 60 gr) przy ogólnym zarobku od 700,— do 900,— zł,

klasa IV (po 75 gr) przy ogólnym zarobku od 900,— do 1200,— zł,

klasa V (po 90 gr) przy ogólnym zarobku ponad 1200,— zł.

III. Za pracowników rolnych, zatrudnionych za wolnym utrzymaniem i wynagrodzeniem w gotówce, należy składki inwalidzkie opłacać w wysokości odpowiadającej łącznemu zarobkowi pracownika, przy czym wartość wolnego utrzymania została przez Urząd Ubezpieczeń ustalona:

a) dla pomocników (czeladników), szoferów, kwalifikowanych kucharzy i kucharek, gospodyń, pielęgniarek i pielęgniarzy, bon itp., zatrudnionych na obszarze miasta Bydgoszczy na rocznie 821,25 zł,

b) dla uczniów rzemieślniczych — terminatorów, chłopców do posyłek, gońców, służby domowej obojga płci, praczek itp., zatrudnionych na obszarze m. Bydgoszczy na rocznie 620,50 zł.

Bank Polski płacił w dniu 5. 8. 1937 r.:

dolary amerykańskie	5,27
dolary kanadyjskie	5,26½
funty szterlingów	26,28
franki szwajcarskie	121,10
franki francuskie	19,78
belgi belgijskie	88,90
liry włoskie	23,30
floreny holenderskie	290,95
korony czeskie	17,20
szylingi austriackie	98,50
marki niemieckie	139,—
guldeny gdańskie	99,80

Za spokój duszy zmarłego przedwcześnie śmiercią tragiczną

ś. p.

Zdzisława Nowakowskiego

Artysty Teatru Miejskiego w Bydgoszczy

naszego najlepszego Kolegi, odbędzie się w piątek, dnia 6 bm. o godz. 9-ej rano w kościele SS. Klarysek

Msza święta

na którą proszą rodzinę, przyjaciół i znajomych Zmarłego

15296) **Dyrektor Teatru, Koleżanki i Koledzy.**

Sąd Okręgowy w Bydgoszczy — Wydział Handlowy postanowił w dniu 23 lipca 1937 roku po rozpoznaniu wniosku spadkobierców po Bolesławie Najdrowskim, w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 27 w szczególności Zofii Najdrowskiej oraz małoletnich Gabrieli i Kazimierza Najdrowskich zastąpionych przez matkę, zamieszkałych w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 27, oraz zamężnej córki Cecylii Piątkowskiej z domu Najdrowskiej, w asystencji męża jej, zamieszkałej w Jaśle, po myśli art. 25 par. 1 i 2 rozporz. Prezydenta Rzplitej Polskiej z dnia 24 października 1934 r. (Dz. U. R. P. Nr 93 poz. 836). I. Uwzględnić podanie o otwarcie postępowania układowego celem zawarcia układu z wierzycielami i otworzyć to postępowanie. II. Pełnienie czynności Sędziego Komisarza zlecić Sędziemu Handlowemu, Józefowi Witkowi, w Bydgoszczy, ulica Gdańska nr 119, m. 2. III. Jako nadzorcę sądowego wyznaczyć Nikodema Wojtkowiaka, w Bydgoszczy, Plac Weyssenhoffa nr 2. IV. Terminy sprawdzenia wierzytelności wyznaczyć na dzień **16 września i 23 września 1937 r.** godz. 11, w lokalu przedsiębiorstwa dłużnika, do których to terminów wierzyciele winni zgłosić swoje wierzytelności do wyżej podanego sądu i podać ich wysokość oraz dowody i tytuły na ich poparcie. (15324

Letnisko Brzoza

stacja **Chmielniki**

telefon nr 2 (15319

pokoje

do wynajęcia

na sierpień.

2 samochody

osobowe, limuzyny marki Fiat i Italia, gotowe do jazdy, oraz

podwozie

ciężarowe **sprzedam** korzystnie. Zgłoszenia do Dziennika Bydgoskiego Toruń pod „**Korzystnie**“. (15316

Przetarg na dostawę odzieży służbowej.

Zarząd Miejski w Bydgoszczy ogłasza przetarg na „Warunkach obowiązujących przy ubieganiu się o roboty i dostawy miejskie w Bydgoszczy“ na **dostawę odzieży służbowej dla pracowników miejskich, w myśl ustalonych przez Zarząd Miejski warunków.**

Warunki techniczne sporządzenia odzieży, tudzież bliższe dane co do ilości poszczególnych części odzieży nabyć można w godzinach urzędowych za opłatą 1 zł w Ratuszu, pokój nr 12, między g. 9—11, gdzie udzielać się będzie również bliższych informacyj.

Otwarcie ofert nastąpi dnia 14 sierpnia 1937 r. o godz. 12-ej w Ratuszu, pokój nr 13.

Do zapieczętowanej oferty należy dołączyć dowód złożenia wadium w Głównej Kasie Miejskiej w Bydgoszczy w wysokości 5 % oferowanej sumy oraz próbki materiałów i dodatków. Zarząd Miejski zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta, podziału dostawy, zwiększenia lub zmniejszenia tejże oraz ew. unieważnienia przetargu bez podania motywów.

Bydgoszcz, dnia 2 sierpnia 1937 r.

Prezydent miasta:
wz. (—) Śpikowski
wiceprezydent m.

(15307)



OPRAWĘ KSIĄŻEK

oraz wszelkie prace wchodzące w zakres introligatorstwa wykonuje starannie, szybko i tanio

Introligatornia Drukarni Bydgoskiej S. A.

Wydawnictwo „DZIENNIKA BYDGOSKIEGO“

Poznanska 12-14. Telef.: 3315, 3316, 3326.



15300

Napisowe słowo (tłusto) 25 groszy, każde dalsze słowo 15 groszy, 5 cyfr = jedno słowo i, w, z, a = każde stanowi jedno słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 50 słów.

Drobne ogłoszenia

Większe ogłoszenia wśród drobnych 50 % drożej jak w zwykłym dziale ogłoszeń.

Dla poszukujących posady 20 % zniżki
Drobne ogłoszenia przyjmuje się do godziny 9.
Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia, ani do zwrotu pieniędzy.

POLECENIA

Motocykle (14648 rowerowe bez prawa jazdy, podatku poleca **Wasielewski,** Dworcowa 41.



Po niskich cenach poleca
B. KACZMAREK
ul. Podwale 12, Tel. 23-71.
4227

Trwałą ondulację
Fęglerski Jan, Sobieskiego 15, od dworca III ulica w lewo. (15101

Meble

solidne kupisz najtaniej tylko w
składzie fabrycznym T. Kasprowicz, ul. Długa 34. 9227

SPRZEDAŻE

Place
budowlane sprzedam Szubińska 21. (15309

Kiosk
zaprowadzony, okazyjnie. Długa 50 (15299

Skład
rzeźnicki z całkowitym urządzeniem przy Gdańskiej do sprzedania. Oferty filia „Gdańska“. (8341

Kosmetyczny Salon
nowoczesny z liczną klientelą, całkowitym urządzeniem sprzedam, wydzierżawię korzystnie. Dobra egzystencja zapewniona. Filia Dziennika „Wyjazd do Francji“. (15314

Dom
sprzedam z placem. Filarecka 3. (15173

Zakład
fryzjerski damsko-męski Orłowo, dobre położenie sprzedam tanio. Oferty Dziennik Bydg. **Gdynia** „Zaprowadzony“. (15305

Sprzedam
nieruchomość z dużym ogrodem owocowym, ul. Toruńska 130. (8817

Rower (8316
damski, męski. Okazja! Sobieskiego 9, mieszk. 6.

Plac
budowlany (Bielawki) sprzedam. Ciepła 8, m. 1. (przy Nakielskiej). (15284

Dom
ze składami, centrum, cena 28.000, dochód 4.200. Filia „Dochodowy“. (15294

Opony
samochodowe używane, piec żelazny, manometry sprzedam. Kozietulskiego nr 18—1. 8372

Ostrowłosego
Foksterriera sprzedam. Wiadomość Herm. Frankego 19—3. (8365

Sprzedam (8371
tanio motocykl w dobrym stanie. Adres wskaże filia.

Repertuar kin bydgoskich:

KRISTAL: „Carewicz“ z Martą Eggerth i Hansem Söhnker i nadprogram.

APOLLO: „Cienie przeszłości“, premiera i dwie komedie p. t.: „Nie udzielamy kredytu“ i „Noc marcowa“ oraz nowy tygodnik.

MARYSIEŃKA: „Król burleski“ i „Kochana rodzinka“ (Flip i Flap).

REWIA: „Grunt, to forsa“ i „Biuro zaginionych ludzi“ oraz nowy Tygodnik Pata.

BAŁTYK: „Dzikie ścieżki“. Nadprogram: komedyjka i tygodnik.

ZAMIANY

Zamienię
kamienicę narożnikową za dopłatą, obiekt 85.000. Pomorska 57, m. 2. (8362

Radio (15277
na prąd zmienny zamienię na prąd stały, 110 volt. Cegielnia, Szwederowo.

KUPNA

Radio
superkę kupię. Oferty „Radio“ filia. (8368

Jabłka
opadłe każdej ilości kupuje Fabryka cukrów czekolady Hermański, Garbary 17. (15312

Polierów
na stałe za dobrym zarobkiem poszukuję. Zduny 8. (8364

Praczka
potrzebna. Adres Dziennik. (15275

Dziewczyna
z dobrymi świadectwami potrzebna zaraz. Poznańska 22. (15286

Łóżka metalowe

dla dorosłych i dzieci (6940



poleca

A. Hensel

wł. Sierpiński i Kasprzak

Bydgoszcz Dworcowa nr 4

Hipotekę
miejską kupię. Oferty „Erisan“ filia. (8367

Siewnik
3 mtr. używany dobrej firmy kupię. W. Hnlewicz, Papowo-Toruńskie, Pom. (15315

POSADY WOLNE

Służąca (15285
gotowaniem potrzebna. — Niegolewskiego 25—2.

Cieśla
do wybudowania szopy może się zgłosić. Leona XIII nr 12. (15295

Poszukuję
zaraz dzielnego starszego ekspedienta i dekoratora, który później ewentualnie filię dostanie, o ile siła będzie odpowiednia. Of. z podaniem pensji, bez stołu i stancji, odpisy świadectw i z podaniem referencji. Pod „Dekorator 1“. (15278

Uczeń
stolarski potrzebny. Nakielska 15. (15318

Kucharz
lub kucharka do restauracji zaraz potrzebna. Pomorzanka, Chełmno. (15302

Kilku

tkaczy tasiemkarskich

poszukuje

„Pasamon“

Fabryka Pasmanterii, taśm i pasów
E. F. Lewandowski, Spadkobiercy
Bydgoszcz, Promenada nr 69
Zatrudnienie stałe. (15301

Poszukujemy
zaraz do składu kolonialnego — sprzed. detaliczna dzielnego, młodszego ekspedienta i ucznia. A. Chmielecki, Starogard, Kościuszki nr 46. (15298

Dojarza
samotnego, dobrego pielęgniarza bydła, znającego język polski i niemiecki, przyjmie zaraz — Artur Schmidt, Mała Kępa poczta Ostromecko — powiat Chełmno. (15313

Pomocnika (15303
ucznia siodlarskiego przyjmie Witt, Unisław.

Młodszego
pomocnika oraz ucznia który już interesie pracował z branży kolonialnej przyjmie zaraz. Zgłoszenia pod „501“ do Dziennika Bydgoskiego. (15306

Rzeźbiarz
młodszy potrzebny. Oferty Dzien. Bydg. pod „Rzeźbiarz“. 15290

POSADY POSZUKUJĄ

Administrację
większego domu wzgl. z 3—4 pokojowym mieszkaniem przyjmie emerytowany urzędnik ekzekucyjny, sumienny, energiczny, z wszelkimi sprawami podatkowymi oraz administracją obeznany. Oferty pod „Administrator“. (15289

Maszynistka (15287
biuralistka z dłuższą praktyką biurową, pisząca biegle na maszynie, władająca językiem polskim i niemieckim poszukuje posady. Zgł. do Dzien. Bydgoskiego pod „Biegła“.

Urzędnik
kawaler inteligentny poszukuje posady biurowej, przedsiębiorstwie zbożowym, handlu, przemyśle. Of. Dzien. „Rzutki“ (15320

DZIERŻAWY

Skład
Hetmańska 1. (8361

Garaże (15292
Sienkiewicza 13, portier.

Willę
z ogrodem (Bielawki) blisko tramwaju poszukuję do wydzierżawienia. Oferty filia „Willa“. (8366

POKOJE WOLNE

Pokój
utrzymaniem — bez także przejściowo. Sobieskiego 2—4. (15261

Pokój
dobrze nmeblowany, czysty, słoneczny dla pana. 20 Stycznia 23, m. 2. (8899

Ładnie
umeblowany pokój do wynajęcia. Warszawska 1 m. 11, II. wejście. (14630

Pokój
ładnie umeblowany do wynajęcia. Warszawska 11, m. 6. (15094

Pokoik
umeblowany. Król. Jadwigi 13—6. 15291

LETNISKA

Dla letników
pokoje kuchnią lub utrzymaniem tanio. Również wydzierżawię pokoje na stały pobyt. Goerke, Grupa plac. 15317

ZDROJOWISKA

Krynica — zdrój

Pensjonat „Szczerbiec“

tylko dla chrześcijan

Centralne położenie obok deptaku, kuchnia wyborowa — cały rok otwarty.

Ceny przystępne
Tel. 107 (14046

RÓŻNE

Kosmetyczny Salon
nowoczesny z liczną klientelą, całkowitym urządzeniem sprzedam, wydzierżawię korzystnie. Dobra egzystencja zapewniona. Filia Dziennika „Wyjazd do Francji“. (15314

Unieważniam
zgubioną legitymację Ubezpieczalni Społecznej w Bydgoszczy Nr 6063,701. Jan Wachowiak. (15213

Obelgę (15281
rzuconą na pana Józefa Bulera, cofam i go przepraszam. Frieda Parnow.

OBURZENIE



To jednak są dziwni ludzie! Nawet dziurkę od klucza zalepiają.

Ceny ogłoszeń: 25 gr. za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej szerokości 38 mm. Za reklamy na stronie przed ogłoszeniami 70 gr., w tekście na drugiej i trzeciej stronie 1,20 zł, na dalszych stronach 1,00 zł. za milim. 1 łam., szer. 67 mm. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 25 gr., każde dalsze 15 gr.; dla poszukujących pracy oraz na nekrologi 20 % zniżki. Większe ogłoszenia, zamieszczone wśród drobnych, 50 % drożej jak w zwykłem dziale ogłoszeniowym. Przy powtórzeniu ogłoszeń o tym samym tekście udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Ogłoszenia zagraniczne 25 % dopłaty. — Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca o 20 % drożej. Za terminowe umieszczenie i przepisane miejsce administracja nie odpowiada. — Miejsce płatności: Bydgoszcz. — Konta bankowe: Bank Związku Spółek Zarobkowych, Bank Ludowy. Konto czekowe: P. K. O. 203713 Poznań.

Wydawca, nakładem i czcionkami: Drukarnia Bydgoska Sp. Akc. w Bydgoszczy. — Za wiadomości z Gdyni i wybrzeża odpowiedzialny: Witold Wasilewski w Gdyni, za kronikę toruńską: Roman Kobierski w Toruniu; za wszystkie inne działy: Stanisław Nowakowski w Bydgoszczy.